PL ISSN
0208 — 5968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 27 (348) Rok VIII Nowy Sącz, 5 lipca 1987 r. Cena 20 zł

Fot. JERZY ŻAK

Wanda Dulak

Poprodowa mściwoś

Zezłościuł się Popród
na złego sąsiada
ze mu wode zmąciuł
sprzezywoł lod dzlada.

Zrusoł wąsem wiklin
zmrucoł kamyckami
przyłobiecoł zemste
bystremi wodami.

I jak zasła wiosna
gruchly w płac potoki
Popród stoł sie hardy
wielic i syroki.

Zabroł chłopu chołpe
pore mórg gliniory
zanios Dunajcowi
te niesczęsne dary.

Dopiyro sie poznoł
na chłopskim stropieniu
płac, krzywde pozbiyroł
i zapar w kamieniu.

Ulozoł w kupecki
na skalnem sienniku
i przylyg wodami
— coś wort chłopski jęku.

JERZY LEŚNIAK

NA SYGNALE

— *Pogotowie, słucham* — błyska czerwone światełko pod numerem 999.

— *Pani! Zawal ma! Zawal ma! O, Boże, ratujcie...*

Z trudem od roztrzęsionej kobiety przychodzi wyciągnąć podstawowe informacje: kto? gdzie? jaki jest dojazd do domu?

— *Czwarty zespół do wyjazdu! Czwarty zespół do wyjazdu!*

Z piętra zbiegają lekarz i sanitariusz. Karetka z piskiem opon „na sygnale" startuje do Rytra.

— *0117 zgłoś się do centrali, gdzie jesteście? Szybko do Cyganowic, obok sklepu wypadek — motocyklista potrącony przez ciężarówkę, szpital powiadomiony!*

Sygnał z Żeleźnikowej Małej. Przy szkole na widok pędzącej karetki zatrzymuje się nadjeżdżająca „syska". W środku 30-letni mężczyzna, blady jak płótno, z owiniętą pieluchami ręką. Cyrkularka obcięła mu dwa palce. — *Czy dadzą się przyszyć?* — pyta w szoku.

W Sączu przy ulicy Broniewskiego niecodzienny przypadek: 11-letni chłopak w stanie upojenia alkoholowego. W mieszkaniu zastajemy „wesołych" rodziców oraz funkcjonariuszy MO, wezwanych przez sąsiadów. Chłopak ma torsje, wymiotuje; trafia do szpitala na płukanie żołądka.

W karetce „N" (noworodkowo-porodowej) położna ANNA KOWALCZYK, która nieraz przyjmowała porody w samochodzie Przywozimy kobietę z objawami porodowymi z Libwantowej. Rodząca jęczy: — *O Boże, jak to długo.* A po chwili: — *Czy pani sobie z tym poradzi?* Kierowca JANEK DROŻDŻ wybucha śmiechem: — *Pani Anna przyjęła na świat tysiące dzieci!* W samochodzie jest inkubator, wygodne nosze z barierką, tlen, walizka z zestawem przyrządów i niezbędnych leków.

Poród goni poród. Załoga karetki wspomina niedawne zdarzenie w Woli Kosnowej: pod lasem drewniana chałupa. Na łóżku uśmiechnięta, starannie uczesana młoda dziewczyna, obok w beciku kwilący niemowlak. Zabieg z popowiną przeprowadzony prawidłowo.

— *Kto to wszystko tak porządnie zrobił?*

Z kuchni wychyla się drobna babulenka:

— *A jo, pani dochtór. Przed wojną wszystkie baby mnie do swoich dzieciśków wołały. Kiejby kto tu przyjechał na te odwiadziny? Poród to nie trudnego: człowiek rodzi się jak cielątko, nie inaczej. Niejedno widziałam, mom już 78 roków.*

*

Melodyjne sygnały telefonów (999, 222-22, 222-23) podrywają w dyżurce sądeckiego pogotowia ratunkowego dwie dyspozytorki — BARBARĘ JANUSZ i JÓZEFĘ TOKARCZYK. Na stole karty wyjazdów, na ścianie wiszą mapy, plany miejscowości, rozkłady ulic i przysiółków. Rozmowy telefoniczne nagrywa się na magnetofon. Pewna panlusia straszy dyspozytorkę, sekretarzem i dyrektorem, jeśli karetka natychmiast nie przyjedzie do jej syna, który... stłukł sobie kolano.

— *Doświadczenie mnie nauczyło: jeśli ktoś przez telefon robi wielki raban, to wraz jest niewielki* — mówi doktor JOLANTA MIGACZ. — *I odwrotnie spokojny, rzeczowy ton wydaje się poważną sprawę.*

*

Siedzibą pogotowia ratunkowego w Nowym Sączu jest od kilku lat budynek przy ulicy Waryńskiego. Parter zajmują ambulatorium, dyżurka, archiwum, magazyny. Piętro — pokoje dla lekarzy, sanitariuszy, kierowców i biura. W dyspozycji pogotowia pozostaje 25 karetek — „fiatów". Obsada: 3 lekarzy etatowych zatrudnionych od godz. 7 do 15, 75 pełniących od czasu do czasu dyżury według sporządzonego grafiku. Ponadto 70 sanitariuszy i 18 pielęgniarek. Od 1 stycznia do końca czerwca br. zanotowano ponad 10 tys. wyjazdów tzw. lekarskich i 12 tys. transportów (w ub. roku łączna liczba wszystkich wyjazdów przekroczyła 50 tys.).

Mówi, zatrudniony w pogotowiu od 27 lat, JÓZEF WOJSŁAW, dawniej sanitariusz, obecnie konserwator: — *Wystarczy, że powieje halny, a my zapominamy jak się nazywamy. Podczas zmian pogody jest najwięcej interwencji, zwłaszcza u astmatyków i serdecznych.*

Rzadko się zdarza dłuższa, spokojna chwila. Telefon goni telefon: Krynica woła o krew AB plus, w Rożnowie Rytersku zapalenie wyrostka robaczkowego u dziecka. Tuż po północy — atak kolki nerkowej u mężczyzny przy ulicy Długosza, do 7 rano — pięć porodów m. in. w Wojnarowej i Przydonicy. 8.03 — potłuczone żebra w Łososinie Dolnej. 8.11 — zażabnięcie kobiety na przystanku WPK przy ul. Kazimierza. 8.30 — krowa poturbowała staruszka w Wojnarowej. 9.10 — poważny uraz klatki piersiowej w Zabełczu. 9.23 — 30-letni mężczyzna ujądlony przez pszczoły w Moszczenicy. 9.50 — atak padaczki w Tropiu. 10.04 — omdlenie przy ul. Biesruta. 11.15 — napad duszności na Tłoczkach. 11.18 — poród przy Lwowskiej. 11.24 — w Gorzkowie zderzenie motocyklisty z autem. 11.43 — kolizja drogowa w Starym Sączu — wyjeżdżające z karetek — „fiatów". Obsada 3 lekarzy etatowych zatrudnionych od godz. 7 do 15, 75 pełniących od czasu do czasu dyżury według sporządzonego grafiku. Ponadto 70 sanitariuszy i 18 pielęgniarek. Od 1 stycznia do końca czerwca br. zanotowano ponad 10 tys. wyjazdów tzw. lekarskich i 12 tys. transportów (w ub. roku łączna liczba wszystkich wyjazdów przekroczyła 50 tys.).

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

Rodzi się park

Rada Społeczno-Gospodarcza przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej pozytywnie zaopiniowała projekt utworzenia Popradzkiego Parku Krajobrazowego. W dyskusji i wcześniejszych konsultacjach nie obyło się bez pewnych kontrowersji i zastrzeżeń. Dotrzymy one nie tamę lecz utworzenia parku, lecz szczegółowego zagospodarowania wytyczonego obszaru. Swoje opinie wyrażać także ekspercі m. in. z Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Co rozumiemy przez pojęcie parku krajobrazowego?

— Jest to przestrzennie wyodrębniony teren wyróżniający się szczególnymi cechami krajobrazu, dużą wartością przyrodniczą oraz walorami estetycznymi i kulturowymi — mówiła wojewódzki konserwator przyrody, inżynier ANTONI SZEWCZYK.

— Park krajobrazowy ma na celu ochronę przyrody przed nieracjonalną eksploatacją gospodarczo-turystyczną, służy zachowaniu równowagi ekologicznej w środowisku.

Założenia Popradzkiego Parku Krajobrazowego opracowano (o czym niejednokrotnie wspomina Generalny przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu — KAZIMIERZ WĘGLARSKI) i schyłku lat sześćdziesiątych. W planie przestrzennego zagospodarowania województwa park ujęto w roku 1971, pod obrady WRN trafił w 10 lat później.

Park wraz ze strefą ochronną zajmie w Beskidzie Sądeckim powierzchnię 77 tys. hektarów. Granica pokładowa parku jest jednocześnie granicą państwa. Od źródeł Białej Wody pobiegnie w stronę Krościenka, przejmując południowe skłony Radziejowej. W rejonie Łąckiej przekroczy Dunajec i obejmie najbardziej malownicze odcinki przełomu tej rzeki w Kłodnem i Wietrznicy. W Zarzeczu skręci — omijając rozproszone osadnictwo w Obidzy — do Rytra. Powyżej „Jantara" przetnie Dolinę Wielkiej Roztoki, a nad Suchą Strugą — dolinę Popradu. Poza granicami parku znajdą się w tym rejonie miejscowości — Zyczanów i Wola Krogulecka oraz przysiółek Wdzary. Orientacyjnym punktami przebiegu granicy — w głównym grzbiecie pasma Jaworzyny Krynickiej będą między Zdeńkiową i Krzyżówką przysiółki: Kącina, Podlas, Walkówka, Leśniczówka, Skłodzisie, Potok Łabowcański. Pomiędzy Łabowcem a Rożką parki zbliży się do rzeki Kamienicy, w pobliżu Jaworzyny dojdzie do granic administracyjnych Krynicy, skieruje się na wschód do doliny Mochnaczki omijając Tylicz i dalej ku Przełęczy Tylickiej.

Otulina parku w rejonie Szczawnicy stanowi równocześnie otulinę Pienińskiego Parku Narodowego. Od strony południowej biegnie Dunajcem po ujście Kogendu, omija Bogdanów i kieruje się do rzeki Kamienicy, Dalej — do Krzyżówki, Doliny Mochnaczki po górę Dzielec na granicy państwa.

Członkowie Rady Społeczno-Gospodarczej, m. in. WIESŁAW MIECKOWSKI z Sanepidu, PIOTR SUS ze Stowarzyszenia „PAX", MARIAN DRZAŁA z Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Mieszkaniowej, architekt wojewódzki LESZEK SUS, przedstawiciele Wojewódzkiego Biura Projektów — postawili projektodawcom Parku Popradzkiego szereg pytań, na które odpowiedział Antoni Szewczyk. Oto najważniejsze tezy jego wywodu:

— Koncepcja parku zakłada koegzystencję ochrony przyrody i właściwą gospodarkę przemysłową, leśną, uzdrowiskową i turystyczną. Ustalone zostaną dopuszczalne normy użytkowania bogactw tej ziemi. Przedsiębiorstwa-trucieliе w razie niezmienienia profilu produkcji będą zlikwidowane lub przeniesione w zakłady usługowe. Rygory prawne ograniczą wrzesienie wyzysu drzew i wielkotonażową produkcję celulozy. Nie będą m. in. udawane zezwolenia na budowę dużych farm drobiarskich, które np. wokół Mszlanego spowodowały wysychanie znacznych połaci lasu. Wytyczenie granic parku i samo przyjęcie przez radnych stosownej uchwały nie utrwoli stanu rzeczy w dotychczasowej ozzy. Nie da się przecież parku oddzielić od pozostałych terenów hermetycznią szczelną. Konieczne jest bezwzględne zastosowanie wysokosprawnych urządzeń oczyszczających ścieki i zwyżnego technologiczne. Dobiegnie końca życie kamieniołomów w Wierchomli, eksploatacja kamienia i żwiru ustanie w 2005 roku.

Eksploatacja kamienia — Popradzkiego Krajobrazowego wiąże się z wprowadzeniem niezbędnych zakazów, właściwych zasad gospodarowania koniecznych dla zapewnienia ochrony przyrody. Wytyczonym rzekę park będzie istniał jedynie na papierze. Przykładowo: energetycy winni wyprowadzić krajobrazu przy lokalizacji, budowie i modernizacji linii napowietrznych; leśnicy — stosować odpowiednie zabiegi hodowlano-pielęgnacyjne dla podniesienia biologicznej odporności lasów; organizatorzy turystyki kierować ruch rekreacyjny wyłącznie po wyznaczonych trasach. Niewskazana jest hodowla łosi i innych zwierząt futerkowych.

Właściwy model funkcjonowania parku (warto wykorzystać tutaj doświadczenia sąsiadów zza miedzy — Słowaków) wymagać będzie stałego twórczy planu zagospodarowania przestrzennego parku w konsultacji z organami przedstawicielskimi i placówkami naukowymi. Przy zaangażowaniu wszystkich zainteresowanych Popradzki Park Krajobrazowy — z charakterystycznymi przełomami rzek, pięknymi grzbietami górskimi i dolinami, zmianami w ciągu roku kolorytem lasów i pól, zarysowanymi układami urbanistycznymi — pozwoli zahamować degradację przyrody w Beskidzie Sądeckim oraz stworzyć warunki racjonalnego wypoczynku i lecznictwa uzdrowiskowego.

J. L.

Sprzymierzeńcy przyrody

Wśród spraw szczególnie interesujących działający Stronnictwo Demokratyczne w Nowosądeckiem znajduje się ochrona przyrody. O walce z trucicielami i powstrzymaniu degradacji wód, powietrza, lasów mówiono podczas ostatniego posiedzenia plenarnego Wojewódzkiego Komitetu SD z udziałem wyjścia. Dyskusji były najnowsze opracowania Samodzielnej Pracowni Badań i Kontroli Środowiska, Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej i administracji wojewódzkiej.

— Troska o zachowanie przyrodniczych bogactw regionu nie może być tylko obowiązkiem państwa — twierdzą członkowie Stronnictwa. Najdokonalsze bowiem programy i nawet najlepsze intuicje nie mogą jeżeli nie towarzyszy im zaangażowanie całego społeczeństwa, rozumienie wagi spraw ekologii. W Stronnictwie są rzemieślnicy, właściciele zakładów fryzjerskich, wszędzie wielkie inteligencji, którzy codziennie i często zawodowo stykają się z problemami ochrony przyrody.

— Brakuje nam konsekwencji w egzekwowaniu prawa — powiedział jeden z mówców — *a przecież strzeżmy domagamy się czystych lasów, rzek i jezior, pragniemy oddychać świeżym powietrzem, z drugiej jednak — bezwzględnie niszczymy, depczemy, brudzimy nasze otoczenie. Są zakłady, w których dzieje się wiele złego i to zapewne na oczach załóg, samorządów pracowniczych, organizacji społecznych i związkowych.*

Wszystkie rzeki — może z wyjątkiem Kopy — winny być utrzymane w I klasie czystości. Dotądsytuacja, jak bogo założenia są, niestety, powszechne. Stosunkowo czysta jest jedynie Białka Tatrzańska, choć i ona bywa okresowo skażona nawozami. Zanieczyszczenia bakteriologiczne i fizyko-chemiczne dają się we znaki szczególnie Dunajkowi, Popradowi, Szczawnicy, Rabie i Kopie powyżej Gorlic. Badania wykazują obecność detergentów, żelaza, azotu amonowego, ścieków fetowych i gnojowic. Istną zmorą wód w rejonie Zakopanego są skażenia substancjami ropopochodnymi (w wyniku częstych awarii w zakładach przemysłowych).

Wiele urządzeń oczyszczających jest nieprawnych lub pracuje na pół obrotach, jak np. w gorlickiej Rafinerii Nafty, sądeckich Zakładach Mięsnych oraz Wytwórni Pasz i Koncentratów ob. Maciaszka w Rabie Wyżnej. Zdarzają się przypadki zrzucania pod osłoną nocy nie oczyszczonych ścieków wprost do rzek i kanałów melioracyjnych.

Działacze PSD wskazują na niekorzystne zjawisko skażenia atmosfery dwutlenkiem siarki i tlenkami azotu m. in. w Nowym Sączu, Krynicy, Rabie, Szczawnicy i Zakopanem. Wciąż — mimo zauważonej tu i ówdzie poprawy — przekraczane są kilkakrotnie dopuszczalne normy obecności związków chemicznych w powietrzu. Pył i wędlowodory wylatują w powietrze z kominów ZNTK SZEW, sądeckich kotłowni, w Gorlicach — „Glinika", „Matizolu", Rafinerii. Główny wysiłek służący poprawieniu czystości powietrza ma koncentrować się właśnie w wymienionych zakładach.

Kolejny palący problem — brak wszystkich śmieci. Rocznie miasta na wojewódzkie „produkują" 70 tys. ton nieczystości komunalnych, nie licząc nieprawnych. Dwie trzecie wysypisk charakteryzuje się złym stanem technicznym i sanitarnym. Skłaja obecnie miejsca składowania śmieci m in w Mszanie Dolnej, Powroźniku, Starym Sączu i Ropicy Dolnej. Ludność nie wykształciła w sobie nawyku schludności i dbania o czystość przyrody: obrzeża rzek i pobrzeże zasynywane są masą śmieci.

Podkreślić trzeba, że świadomość ekologiczna Stronnictwa w Nowosądeckiem o potrzebie zachowania dóbr przyrody dla przyszłych pokoleń. Zarówno Stronnictwo, jak i inne organizacje społeczno-polityczne mają ogromne możliwości edukacji ekologicznej społeczeństwa. Jak najszerzej muszą je wykorzystać. Zarazem potrzeba jest świadomość, jak wiele jeszcze trzeba zrobić.

W podjętej uchwale członkowie WK SD stwierdzili:

„Sprzyjający charakter naszego województwa z jego wyjątkowymi walorami przyrodniczymi, na których opierają się wiodące funkcje regionu — narzuca konieczność podejmowania zdecydowanych i szybkich rozwiązań. Zachowanie walorów przyrody jest możliwe, wymaga jednak solidarnego działania administracji państwowej i bezpośrednio użytkowników środowiska".

(lej)

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

● Mimo ofiarności strażaków zawodowych oraz licznych ochotników z Chibówki, Jordanowa, Mszany Dolnej i Rokicin Podhalańskich — spłonął wielski dom towarowy w Rabce. Urątowano jedynie od zniszczenia ciemnie o wielkiej wartości oraz nie dopuszczono do pożaru sąsiednich budynków.

● Sezon turystyczno-wypoczynkowy rozpoczął się już na dobre. Ale w ostatnich dniach przyszły w Zakopanem remonty wielu obiektów posuwały się w tempie żółwia. Remontowa kolegiatę na Krzeptówkach Zupełnie nieprzygotowany do przyjęcia gości był dworzec autobusowy, gdzie z powodu remontu nieczynny jest bar „Express", kiosk „Ruchu" i toalety. O remoncie buru świadczy stosowna wywieszka, bałagan i rozrzucone uhranie ochronne. O remoncie Klubu MPK lepiej nie wspominać, by nie dobić już zrozpaczonego „postępem" pobu dyrektora tej placówki, **Mariana Bogdały.** Drogowcy nie zdążyli odnowić pasów na jezdniach, zwłaszcza na przejściach. Aura również nie rozpieszcza, bo nie ma w Tatrach tygodnia bez opadów śniegu, którego grube warstwy zalegają w żlebach.

● Przy wjeździe do Nowego Targu od strony Krościenka drogowcy zabrali się za naprawę dywanika asfaltowego. Robią to jednak w sposób nolajcy o pomocy do wszystkich instytucji kontrolnych. 24 czerwca po świeżo wylanej smołowej nawierzchni puszczono ruch samochodowy.

● Od kilku miesięcy prosperuje przy ul. Jagiellońskiej w Nowym Sączu (w podwórzu) pijalnia soków owocowych i warzywnych. Cieszy się dużym powodzeniem. Jest smakowite, a ceny nie wygórowane. Zalować należy, że gospodarze miasta nie znaleźli dla tak potrzebnej placówki bardziej eksponowanego lokalu.

● **Kolegia ds. wykroczeń będą częściej niż dotychczas orzekać kary ograniczenia wolności w formie niedopłatnej dozorowanej pracy. Prezydent Nowego Sącza oraz naczelnicy miast i gmin, przy których działają kolegia ds. wykroczeń, wytypowali zakłady pracy do odbywania takiej kary. Są nimi najczęściej przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. W Limanowej front pracy i dozór zorganizował Urząd Miasta i Gminy w Zakopanem Zespół Opieki Zdrowotnej i Spółdzielnia Mieszkaniowa.**

● Obiecaliśmy powrócić do przyczyn masowego zatrucia salmonellą **w domu wczasowym „Stella" w Rabce.** Mówi wojewódzki państwowy inspektor sanitarny, dr **Wiesław Mieckowski: — „Stella" jest niekiedy, co pomaga do wszystkich instytucji kontrolnych. 24 czerwca po świeżo wylanej smołowej nawierzchni puszczono ruch samochodowy.**

● **Od kilku miesięcy prosperuje przy ul. Jagiellońskiej w Nowym Sączu (w podwórzu) pijalnia soków owocowych i warzywnych. Cieszy się dużym powodzeniem. Jest smakowite, a ceny nie wygórowane. Zalować należy, że gospodarze miasta nie znaleźli dla tak potrzebnej placówki bardziej eksponowanego lokalu.**

● **Kolegia ds. wykroczeń będą częściej niż dotychczas orzekać kary ograniczenia wolności w formie niedopłatnej dozorowanej pracy. Prezydent Nowego Sącza oraz naczelnicy miast i gmin, przy których działają kolegia ds. wykroczeń, wytypowali zakłady pracy do odbywania takiej kary. Są nimi najczęściej przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. W Limanowej front pracy i dozór zorganizował Urząd Miasta i Gminy w Zakopanem Zespół Opieki Zdrowotnej i Spółdzielnia Mieszkaniowa.**

● Obiecaliśmy powrócić do przyczyn masowego zatrucia salmonellą **w domu wczasowym „Stella" w Rabce.** Mówi wojewódzki państwowy inspektor sanitarny, dr **Wiesław Mieckowski: — „Stella" jest niekiedy, co pomaga do wszystkich** ilu zdyscyplinowanie w domu, a przyjęło do żywienia 130 osób. Dla takiej liczby gości nie ma tam odpowiedniego zaplecza, co więcej brakuje nawet ulikacji dla personelu. Przyczyną zatrucia 15 wczasowiczów był po prostu brud. Ostatnie miesiące dla czynienia z zatruciem salmonellą 30 uczestników wesela w Stróży. Przestrzegany przed przyrządzaniem w gorącym letnim sałatek wszystkim, jeśli nie ma możliwości skonsumowania ich w ciągu dwóch godzin lub przechowania w chłodni — w Stróży goście weselni zatruli się właśnie sałatką. Po raz nie wiem już który przypominam o konieczności mycia rąk przed przyrządzaniem i spożywaniem posiłków. Głównym źródłem salmonelli są jaja i drób. Dlatego jajka przed przygotowaniem do spożycia trzeba sparzyć wrzątkiem, a ręce umyć. Częstą przyczyną zatrucia jest też zupełny brak ręki wody. Dlatego po każdej burzy, czy też intensywnych opadach deszczu, można spożywać tylko wodę przegotowaną.

● W wojewódzkich eliminacjach konkursu **„Mistrzowski samorząd socjalistyczny szkoły"** w grupie szkół podstawowych I miejsce zdobył samorząd ze Szkoły nr 1 w Mszanie, II ze szkoły w Siołkowej, a III ze Świdnika. W kategorii szkół średnich I miejsce zajął samorząd z I LO w Nowym Sączu, II z Zespołu Szkół Gastronomicznych, a III z LO w Rabce.

● W Nowosądeckiem przebywała delegacja nauczycieli z obwodu ujanowskiego pod przewodnictwem **Konstantina Anatoliewicza Witowa.** Goście interesowali się funkcjonowaniem szkolnictwa zawodowego, zwiedzili zespoły szkół mechaniczno-elektrycznych oraz gastronomicznych w Nowym Sączu, a także szkół mechanicznych w Gorlicach i Nowym Targu.

● Wartość czynów społecznych zaprogramowanych w województwie nowosądeckim na 1867 r. zamyka się kwotą 2.208 milionów złotych, z czego aż 1.445 mln zł przypada na instytucje 741 mln zł na remonty, a 22 mln zł na czyny porządkowe. Świadczenia ludności

Co odpowiecie harcerzom?

Na tle ogólnego gadulstwa, które mało przynosi pożytku, korzystnie wyróżnia się niedawny alert harcerski, przeprowadzony pod trafnie sformułowanym hasłem: „Zdrowa przyroda — zdrowy człowiek".

Na uwagę zasługuje rozmach tej kikudniowej akcji: 749 drużyn zuchowych, 661 drużyn harcerskich i 151 drużyn starszoharcerskich skupionych w Chorągwi Nowosądeckiej stawiło się jeć na wezwanie Naczelnika ZHP. Ponadto w akcie uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy uczniów nie należących do harcerstwa, oporo rodziców i przyjaciół ZHP.

Zapewniono sobie wcześniej wsparcie władz regionu, licznych organizacji społecznych, środków masowego przekazu. Bez sojuszników nie uzyskano by pewnie odpowiedniego „nagłośnienia" akcji.

Kolejnym, istotnym elementem sukcesu, było przygotowanie koncepcji działań w poszczególnych dniach, tak, aby nie młodych do czynu nie jest trudno, sztuka jest rozplanować ów czyn tak, by każdy wiedział, co ma robić. To się organizatorom również udało.

Ale najważniejsze było niesłabnące skonfrontowanie młodych z prawdą: **zamiast padania na zagrożoną środowiska naturalnego skierowano tysiące zuchów i harcerzy na zwiad terenowy.** Odszczyć się od zanieczyszczenia jest kondycja pomników przyrody, czystość najbliższej okolicy, stan rzek i potoków. Spiżali, co zobaczyli: wysypiska śmieci, nielegalne wyloty ścieków, zaśmaszowane lasy i zagajniki, zapuszczone parki, mieszcone przystanki autobusowe.

To była gorzka lekcja prawdy. Po tej lekcji przystąpiły rzeki w sprawach, które nie wymagają specjalnych nakładów. Dalej: co zamierza się zrobić dla zrozbiorów pielęgnacyjnych kilometrów odprowadzanych bezpośrednio do rzek i potoków; kiedy powstaną racjonalnie zorganizowane lokalne wysypiska śmieci we wsiach; w jaki sposób zapobiegnie się dewastacji pomników przyrody, miejsc wypoczynku i rekreacji.

Pełny zestaw alertu wymaga odzewu władz. W przeciwnym wypadku ta odważna lekcja prawdy może przynieść rozczarowanie — co gorsza — przekonanie, że dorosłym nie zależy na ochronie przyrody. Jest szansa, by tak się nie stało.

Obawiam się jednak, że znów dojdzie do głosu lenistwo, wskutek czego wielkie szansy jeszcze jedną lekcję o portunizmu.

(oo)

TYDZIEŃ

Wakacje: książki poszły w kąt, młodzi pakują plecaki. Na wypoczynek do ośrodków regionu przyjechało tysiąc dziewcząt i chłopców **A Z** udziałem **Józefa Brożka** i **Józefa Gajewieza** omówiono wstępnie wojewódzką zuwosadeckiego z Krakowem. Obie strony muszą wykazać więcej inicjatywy, jeśli chcą osiągnąć wzajemne korzyści. Liczymy na szerszy udział naukowców w rozwiązywaniu problemów regionu. Są już pierwsze efekty: Akademia Ekonomiczna uruchomiła w Sączu podyplomowe studia z zakresu kształcenia kadr kierowniczych, Wyższa Szkoła Pedagogiczna — zaczęła studia z nauczania początkowego **A** i sekretarz **KW** PZPR i wojewoda w towarzystwie dowódcy Karpackiej Brygady WOP odwiedzili żołnierzy-pograniczników, którzy pomagają zaopiekowarowywać Bieszczady **A** Ruch kadrowy: na wielosekt podstawowych organizacji partyjnych Rzeszowa KM PZPR w Zakopanem wycofano rekomendacje dla zastępcy dyrektora Zespołu Szkół Hotelarsko-Turystycznych — **Andrzeja Kachnicia** i zastępcy dyrektora wojewódzkiego Studenckiego Biura — **Wojciecha Kamińskiego.** Rekomendacji partyjnej pozbawiono również kierownika wydziału rolnego i gospodarki Żywnościowej Urzędu Miasta i Gminy Limanowa — **Ryszarda Terecha.** **A** Próbę sforsowania wielkich barier w budownictwie mieszkaniowym, komunalnym i oświatowym podjęło plenum KM PZPR w Nowym Sączu. Mały postęp robót na placach budów zagraża wykonaniu tegorocznego planu „mieszkaniówki". **A** Ogłoszono konkursy na stanowiska dyrektorów Nowosądeckiego Kombinatu Budowlanego i Przedsiębiorstwa Budowlanego „Podhale" w Zakopanem **A** Nowotarscy rzemieślnicy im. in. ze spółdzielni „Dunajec" i „Turbacz") podjęli się prac wykończeniowych w domach miejskich nowej szkoły. Cenna inicjatywa trafiła ponoć na mur obojętności i inwestora zastępczego — zakopiańskiego oddziału Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji **A** O zadaniach POP po IV Plenum KC PZPR rozmawiali I Sekretarz Zakopiańskiego Komitetu Miejskiego PZPR — **Bialym Dunajcu i Tymbarku** **A** Mocną grupę wysyłamy na Ogólnopolski Festiwal Twórczości I Spółdzielczości Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą **W** festiwalowe szranki stają m. in. „Dolina Dunajca", „Podeszrodzie", „Rytał", „Kamienionoczki", „Sielodnii", ferieska grupa śpiewacza z Poręby Wielkiej oraz soliści — **Franciszek Kurzeja z Kiczni, Andrzej Kaczmarczyk z Jasi Stadia** z Nowego Sącza **A** W Muszanie Dolnej odbył się wojewódzki zjazd Ochotniczych Straży Pożarnych.

Adam BALAS — lat 15, sądecznianin uczeń I LO (klasa z poszerzonym programem języka angielskiego) i średniej szkoły muzycznej; gra na skrzypcach, uprawia koszykówkę (ma 190 cm wzrostu) i siatkówkę, mistrz województwa w biegach przełajowych w swojej kategorii wiekowej; matka — nauczycielka biologii, ojciec — pedagog, 17-letni brat Grzegorz i 2-letnia siostra Małgosia; wyjechał do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie Fundacji Wschodzących Stołów Rhinback (w zajęciach oświatowych i zwiedzaniu 30 stanów USA uczestniczyć będzie młodzież z 51 krajów).

Majka JEŻOWSKA — lat 27, sądeczanka, absolwentka tutejszej szkoły muzycznej I i II stopnia, słuchaczka wydziału wokalnego katowickiej Akademii Muzycznej w klasie Krystyny Prońko; liczne wyróżnienia m. in. na festiwalach w Zielonej Górze i Opolu, laureatka Festiwalu Video w Saint Tropez (1984); lubiana przez dzieci — piosenka „A ja lubię swoją mamę" weszła do repertuaru zajęć przedszkolnych; w wolnych chwilach haftuje, robi na drutach, gotuje; urlop najchętniej spędza w Kobierzczach i Fryczowej; mąż — Tom Logan, mu-

szyk z Chicago, 6-letni syn Wojtek; wysyłamy ją w konkursie Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie.

Leszek MORDARSKI — lat 22, rodem z Limanowej, absolwent kieleckiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (kierunek wychowanie muzyczne), kierownik ośrodka zajęć pozalekcyjnych przy Zespole Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu; w Zespole Pieśni i Tańca „Limanowianie" podtrzymuje tradycje rodzinne — tańczy i gra na konkrabasie; hobby — turystyka, aparaty i sport; żona Anna — geodeta z limanowskim urzędem miejsko-gminnym, dwóch synów — Waldek i Janusz; jako opiekun najlepszego szkolnego koła ZSMP w Nowosądeckiem otrzymał Brązową Odznakę imienia Janka Krasickiego.

wynoszą 1043 min złotych, a środki pomocy państwa 1163 min zł. Będzie to budowa i przebudowa 14 km dróg o nawierzchni twardej, modernizacja prawie 48 km dróg, ułożenie 213 km dróg gruntowych, budowa 32 km sieci wodociągowej i prawie 223 km sieci gazowej oraz stworzenie 25 nowych pomieszczeń do nauki.

Pod względem wartości czynów społecznych Nowosądeckie znajduje się na 3 miejscu w kraju i na 2 miejscu wśród nowych województw.

● Nasze społeczne budownictwo mieszkaniowe znajduje się na szarym końcu w krajowej tabeli. W ubiegłym roku mniej mieszkań wybudowano tylko w woj. chełmskim. W tym roku zapowiada już jednak 900. Kraków stanie się więc budowlanego. Indywidualne, w rzucie którego powstaje rozmaite około 2 tys. mieszkań. Ale nie jest to ratunek dla wszystkich

● W Krościenku przebywała grupa dzieci francuskich z okolic Lyonu. Po zwiedzeniu Krakowa i Wieliczki gościo spłynęli przełomem Dunajca i obejrzeli występy zespołu „Małe Pieniny" (program przetłumaczony na esperanto). Choreografię i muzykę przygotował kierownik zespół: **Piotr Cedzidło.**

● Od 10 lat w szkołach województwa nowosądeckiego prowadzony jest konkurs pod hasłem **„Młodość — Trzeźwość"**, mający za cel wyrobienie u młodzieży postawy ducha idei trzeźwości, wpajanie wiedzy o szkodliwości alkoholu, rozwijanie podstawowych form wydzania wolnego czasu. Konkurs przebiegał w trzech podstawowych konkurencjach: współzawodnictwo wśród uczniów szkół, konkurs plastyczny oraz konkurs literacki dla młodzieży i pedagogów. W tegorocznej rywalizacji wzięło udział 85 szkół podstawowych i 14 średnich. Powołana przez kuratora oświaty i wychowania oraz Oddział Wojewódzki SKP komisja konkursowa dwa równorzędne pierwsze miejsca przyznała Zespołowi Szkół Hotelarsko-Turystycznych w Zakopanem oraz Szkole Podstawowej w Podolu (gmina Grybów) nad Białą. Na trzecią pozycji uplasowała się Szkoła Podstawowa nr 1 w Zubrzycy Górnej, a na III Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 4 w Nowym Sączu. Wyróżnione też szkoły podstawowe w Maszkowicach, Wysowej, Moszczenicy k. Gorlic i Kościerzynie. Zespół Szkół Gastronomicznych w Nowym Sączu Wyróżnione szkoły otrzymają nagrody pieniężne od 20 do 80 tysięcy złotych. Nagrody pieniężne otrzymali także nauczyciele-organizatorzy konkursu: **Krystyna Wesiło** z Zakopanego, **Sabina Wolak** z Podola, **Tadeusz Kochmański** i **Barbara Kleczek** z Nowego Sącza, **Władysław Boracz** z Zubrzycy Górnej, **Janina Majewska** z Maszkowic.

Roman KORDECZKA — lat 43, rodem z Zamieścia koło Tymbarku, podpułkownik pożarnictwa, absolwent warszawskiej Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej; udziela się społecznie w PZPR i ZPPP; od kilkunastu lat komendant rejonowy straży pożarnych w Rabce; hobby peszczelarstwo; żonaty, córka — tegoroczna maturzystka, syn — licealista; dowódca jaszcza gaszenia pożaru Wiejskiego Domu Turwoczego w rabczańskim rynku (dzięki ofiarności strażaków uratowano mienie wartości 40 mln zł).

Jan KARPIEL — lat 31, zakonaiczyk, inżynier architekt, absolwent Politechniki Krakowskiej, zatrudniony w Pracowni Konserwatorskiej tej uczelni; wykonuje instrumenty gorlickie m. in. świerkowe trombity i piszczałki; mieszka w Zakopanem; hobby — Tatr, przewodniczący zarządu oddziału tatrzańskiego Związku Podhalan i sekretarz tamtejszego koła Stowarzyszenie Twórców Ludowych; gawędziarz i skrzypek, hodowca koni i gołębi; żona Anna — pracownica banku, dwóch córek Anna i Monika i Stać; reprezentując Górską Kapelę im. Klimka Bachledy zwyciężył w kategorii solistów podczas Ogólnopolskich Konfrontacji Kapel Dudziarskich w Poznaniu.

Cecylia Plata z Wysowej, **Elżbieta Rejewska** z Kościeliska i **Agata Dobrzańska** z Gryzyna. Wyróżnione również aktywistów SKP wspierających konkursowe inicjatywy: **Elżbietę Belek** z Gorlic, **Janusza Lisikewicza** i **Mariusza Ludrowskiego** oraz **Annę Janik** z Nowego Sącza.

Na konkurs nadesłano 100 indywidualnych prac plastycznych, będących obrazem alkoholizmu i pijaństwa w oczach dzieci. Najwyżej oceniono 17 indesze zdobycia prac **Zbigniewa Falubiaka** z Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 4 w Nowym Sączu, II miejsce rysunek **Grażyny Wyrtel** ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Zubrzycy Górnej, III **Zbigniew Maliszek** ze szkoły Podstawowej w Grybowie.

Na konkurs literacki wpłynęło 35 prac uczniowskich i 2 nauczycielskie (w formie pogadanki). Wśród uczniów z nagrodę przyznano **Alinie Zbrożek** z II LO w Nowym Sączu za pracę pt. „Szczęście", II miejsce **Wonie Kubik** również z II LO, a III **Januszowi Michalikowi** z Zespołu Szkół Zawodowych w Grybowie. Za teksty pogadanek nagrodzono **Zytę Bilińską** i **Tadeusza Kochmańskiego** (obydwoje z Nowego Sącza).

W czasie podsumowania wojewódzkich eliminacji przeszę Oddziału Wojewódzkiego SKP, **Jacek Szo-**

ski wręczył książeczki mieszkaniowe dla **Ady Topór** z Państwowego Liceum Zawodowego w Grybowie, **Małgorzaty Sikorskiej** z Muszyny. Imprezę uświetnił zespół „Dzieci z podwórka", działający przy Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

● Kierownicska Urzędu Stanu Cywilnego w Gorlicach, **Helena Wawrek**, informuje, że na Stanowisku kobiecy stanęło **osiemnaście 28 złotych"** par oraz 12 „srebrnych". Obchodzącym pięćdziesiątą rocznicę zaślubin wręczono przyznane przez Radę Państwa medale **„Za długoletnie pożycie małżeńskie"**, a pozostałym okolicznościowe dokumenty. Były delegacje z zakładów pracy i goście prawie z całej Polski, nie brakło serdecznych słów, kwiatów i podarunków. Wśród gratulujących był zastępca przewodniczącego WRN **Edward Adamowski.**

● Na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym oddziału Związku Inwalidów Wojennych w Zakopanem przesesem zarządu wybrano **Romana Jaszczyńskiego**, wiceprezesami **Józefa Silwę** i **Stefana Haba**, sekretarzem **Kazimierza Liliwińskiego**, a skarbnikiem **Mieczysława Rybę.**

CO BOLI LUDZI?

Choć nie każda skarga obywatela jest zasadna i nie każdy wniosek realny — to przeciez prawie 8,5 tysiąca listów zgłoszonych, które od początku 1985 r. do końca marca 1987 r. wpłynęły do instancji, organizacji partyjnych, organów ścigania, administracji państwowej, instytucji i organów kontrolnych w naszym województwie świadczy, że mieli na nas lepiej jest z „obsługą" obywateli. Z kolei fakt, iż ponad 25 proc. tych skarg i postulatów kierowano do Komitetu Wojewódzkiego PZPR, a dalsze 11 proc. do komitetów partyjnych stopnia podstawowego — to dowód wiary, iż partia pomoże w usuwaniu nieprawidłowości.

Najwięcej skarg dotyczy spraw mieszkaniowych — zbyt długiego okresu oczekiwania na przydział lokalu, nieprawidłowości przydziałów, stanu technicznego substancji mieszkaniowej, niewłaściwego zachowania kierowców i personelu administracji budynków mieszkalnych wobec lokatorów — jak na przykład w ZAB nr 4 i 5 w Nowym Sączu. Niezadowolenie wywołuje także niemożność wyposażenia gospodarstwa domowego w sprzęt telefoniczny i uzyskania telefonu — na ubolewanie aparatu telefonicznego czeka w województwie więc tysiący osób. **Krytykowane jest funkcjonowanie łączności** — zwłaszcza w rejonie Ochotnicy, na Spiszu i Orawie, niesprawność aparatów ulicznych i wysokie opłaty telefoniczne w Krynicy, brak książek telefonicznych, nieterminowe dostawy prasy, kiepski i niekulturalna obsługa pocztowa w Zakopanem, nieprawidłowe wody z powodu przecieków w sieci i niedbalstwa użytkowników, a zimą lód w rzekach oraz brak wody, słabe operatywność zakładów cieplowniczych — np. w Zakopanem, w tejże miejscowości i w Starym Sączu — długie wyczekiwanie na instalację gazu bezprzewodowego i wymianę bulli, częste wyłączenia prądu elektrycznego w Piwnicznej i niefunkcjonowanie oświetlenia ulicznego w Muszynie.

Ludzie skarżą się na **brak towarów w sklepach**, a zwłaszcza pieczywa (!), kawy, kakao, konserw, nawozów sztucznych, opału, różnych drobnych technicznych potrzebnych w rolnictwie i sadownictwie, na sprzedaż towarów przeterminowanych (np. w Muszynie); na niewłaściwą jakość drobiu, a nawet deficytowych artykułów sprzedawanych w piecówkach Gs Jabłonka, Wiele uwag dotyczy warunków pracy i płacy, np. w gorlickiej Spółdzielni Inwalidów — wynagradzania brygad.

Aż 47 proc. skarg spowodowanych było nieterminowością usług, przewlekaniem załatwiania spraw ludzkich bądź załatwianiem niewłaściwym.

Wszystkie te dane zgromadzono **na plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR** w dniu 2 lipca, które było poświęcone partyjnej i społecznej reakcji na skargi, zażalenia, wnioski i postulaty. Wydarzyło się, m. in. materiały podkontrolne Naczelnej Izby Kontroli, Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, Wydziału Kontroli Urzędu Wojewódzkiego i Państwowej Inspekcji Pracy.

Dodatkowych informacji dostarczył dyżur, jaki 18 maja aktywiści partyjnych komisji kontrolno-rewizyjnych odbyli we wszystkich instancjach PZPR w województwie. W Mościenicy — rolnicy skarżyli się na niewłaściwe wykonanie prac melioracyjnych przez nowosądeckie Przedsiębiorstwo Budowlane Wodociągów i Melioracji oraz szkody spowodowane przez wykonawców rybnej sieci energetycznej. W Kamionce Wielkiej — prosili o ochrzał rolników nieuczących pola, a także ostro krytykowali działalność „Konspolu", m. in. pytając, na jakiej podstawie firma ta pobiera aż 1800 zł za przetarcie 1 metra szerokiego drewna. Pracownicy gorlickiego „Forestu" wskazywali, że zadład kupuje żel jakości płóno ścierne na pasy do szlifierek, zwiększając koszty produkcji, postulowali częstsze kontakty dyrektora z załogą, powołanie przy Komitecie Miejskim PZPR komisji do badania tzw. „pustoładnia". Na „Forest" natomiast wpłynęła skarga w Kamienicy — o naruszenie własności ziemi tamtejszego obywatela przez tartak. Na tle nad Dunajcem konfliktu z mieszkanek Siennej przedstawiła swe peryptetie z budową cieplarni i kotłowni. Kłopotem okazano się na trwający od 16 lat proces o konieczny dojazd do pól. W Limanowej — na bałagan w księgach wieczystych i długowieczne zapewniono nas, że sprawcą opóźnienia jest sądecka filia Rejonowego Przewodów Kolejowych, która dopiero 11 czerwca przysłała dokumenty do sądu rejonowego p. Janiny Pałki. Natychmiast podjęto stosowne działania i niebawem żona naszego Czytelnika otrzyma należną emeryturę.

Ktoś powinien jednak ponieść konsekwencje za karygodną opieszałość.

W imieniu WZSR, inż. **Kazimierz Wróbel** obszernie wyjaśnił, że zaopatrzenie Mszany Dolnej w pieczywo „Gminy i pieczywo jest wystarczające. „*Braki, o których pisze ob. Józef Bieniek, mogą wystąpować tylko ze względu na likwidacje stosmimutowe przerwy w dostawie pieczywa w dniach nasilonego popytu*".

Oby miesiące wakacyjne nie zaprzeczyły optymizmowi wiceprezesa! Oby „*przerwy w dostawie*" były przeczyślicie tylko kilkunastominutowe!

● Rzecznik prasowy wojewody do red. naczelnego „Dunajca":

„W *Pezycie do Wojewody* poruszył Pan niezwykle istotny problem tworzenia stref chronionych, w tym stref ciszy.

Intencje Pana Redaktora są zbieżne ze stanowiskiem terenowego organu administracji państwowej co do konieczności zmniejszenia ujemnych skutków, jakie niosą ze sobą jednostki o napędzie motorowym używane na Jeziorze Rożnowskim.

Dla wdrożenia zarządzenia Wojewódzkiej Rady Narodowej nr 61/XII/78 z dnia 13 maja 1978 roku, dotyczącego eksploatacji jednostek pływających o napędzie spalinowym na Jeziorze Rożnowskim, zostały podjęte określone kroki. Corocznie ograniczana jest ilość wydawanych zezwoleń. W roku 1985 wydano 194, a w roku poprzednim 22 (w tym 2 dotyczyły okresów nie przekraczających dwa tygodnie). **Wydane zezwolenia dotyczą wyłącznie jednostek gospodarki uspołecznionej i sprecyzowały cel, dla którego mogą być używane do poruszania się w określonych rejonach lub na wytyczonych trasach, a także w określonych godzinach (od do 18).** Przypadki sygnalizowanej anarchii muszą zostać wyeliminowane. W tym celu nieprzerywanie wydział Urzędu Wojewódzkiego dokona ponownej weryfikacji wydanych zezwoleń oraz nałoży konieczny, by skutecznie przeciwdziałać przypadkom łamania zarządzenia WRN. Działania kontrolno-represyjne będą prowadzone wspólnie z organami Milicji Obywatelskiej.

Ograniczenia wynikające z przesiów nie dotyczą jednostek publicznej żeglugi pasażerskiej, jednostek pływających Milicji Obywatelskiej, Zarządu Wojewódzkiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, a także Zespołu Elektrowni Wodnych w Rożnowskim. Tak więc w świetle obowiązujących przepisów nie ma możliwości całkowitego wyeliminowania kolei z napędem spalinowym z tego akwenu. Nadal będzie ograniczana ilość wydawanych zezwoleń.

(...) Dyskusja, która została ponownie wywołana Pana artykułem, ma pewno pomoże w znalezieniu optymalnego rozwiązania".

Od redakcji: W niedzielę 21 czerwca rzeczywiście panowała regulaminowa cisza w strefie wyznaczonej przez Wojewódzką Radę Narodową. Będziemy z zaciekawieniem obserwować dalszy bieg wydałnia, zwłaszcza — zapowiedziana przez rzecznika wojewody — walkę z dotychczasową anarchią na wodzie.

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

● *Szczyt absurdu zaobserwowałem w okolicy sądeckiego dworca PKS* — pisze Czytelnik z Wrocławia. — *Po co jest tam zainstalowany aparat telefoniczny na postoju taxi, skoro taksówkarze patrzmują się w głębi ulicy, kilkadziesiąt metrów od wyznaczonego miejsca? Aparat jest czysty, na ulicze nie wszy słyszałem, jak dzwoni.*

Pozaliśmy przyjrzeć się postawie panów taksówkarzy. Rzeczywiście tylko nieliczni podjeżdżają w miejsce, od którego zaczyna się postój. Od dawien dawna rozpleni się ten zwyczaj i znakomicie chwytowy rozuje on sądecką samowolę. Gdyby w Wydziale Komunikacji Urzędu Miasta pracował ktoś, kto zmorduje się schorzeniami na podległej sobie „działce", już dawno przywołano by do porządku tych panów taksówkarzy, którym nie chce się podjechać, gdzie należy. Ma rację gość z Wrocławia, że zamontowanie telefonu w tym miejscu jest absurdem.

Jeśli mkt z Ratusza nie zauważył do tej pory sygnalizowanej wyżej sprawy, to bardzo proszę o skuteczną interwencję. Jeśli poprawa nie nastąpi, zrozumiem bez słów, że problem jest niezwykle skomplikowany i musi poczekać na lepsze czasy. Na takie mianowicie, w których istnieje stały nadzór, za wykroczenia płaci się karę przywołującą do porządku.

● **Złożyła wizytę w redakcji nasza rodaczka żyjąca za granicą. 21 maja o godz. 23 wsiadła przy dworcu kolejowym w Nowym Sączu do taksówki nr 416. Chciała dojechać wraz z dziećmi do Boguszowej. Jeździ tam taksówka niejednokrotnie, żaden kierowca dotychczas nie odmawiał, więc nie przyszło jej do głowy, że należy przy wsiadaniu omawiać szczegóły. Gdy okazało się, że trzeba wyjechać na górę, powstał spór. Taksówkarz oświadczył, że ma nowy samochód i dalej nie pojedzie. Pasażerka zażądała wobec tego bezpłatnego odwiezienia jej do Nowego Sącza, na co usłyszała, że może trafić na milicję. W końcu została wysadzona z samochodu i poszła „działową" przez z trójką dzieci do celu podróży.**

Pozostaje znów zwrócić się do Wydziału Komunikacji z zapytaniem: czy w maju droga do Bogusznowej była przejezdna, czy nie? A jeśli przejezdna, to jakie wnioski wyciągnięto z tej skargi?

● Pracownika Rozlewni Wód Mineralnych w Piwnicznej, który opisał niesprawiedliwy — jego zdaniem — sposób przyznawania zasiłków rodzinnych, prosimy o podanie nazwiska (może być zastrzeżone tylko do wiadomości redakcji). Bez tego trudno nam podjąć interwencję.

● **Pan Ryszard Pałka** z Nowego Sącza informuje, że jego żona po nienagannym przepracowaniu 27 lat w księgowości kolejowej przeszła na emeryturę z dniem 1 kwietnia br. i mimo upływu trzech miesięcy nie otrzymała renty.

Od redakcji: W Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie zapewniono nas, że sprawcą opóźnienia jest sądecka filia Rejonowego Przewodów Kolejowych, która dopiero 11 czerwca przysłała dokumenty do sądu rejonowego p. Janiny Pałki. Natychmiast podjęto stosowne działania i niebawem żona naszego Czytelnika otrzyma należną emeryturę.

Ktoś powinien jednak ponieść konsekwencje za karygodną opieszałość.

● W imieniu WZSR, inż. **Kazimierz Wróbel** obszernie wyjaśnia, że zaopatrzenie Mszany Dolnej w pieczywo „Gminy i pieczywo jest wystarczające. „*Braki, o których pisze ob. Józef Bieniek, mogą występować tylko ze względu na likwidacje stosmimutowe przerwy w dostawie pieczywa w dniach nasilonego popytu*".

Oby miesiące wakacyjne nie zaprzeczyły optymizmowi wiceprezesa! Oby „*przerwy w dostawie*" były przeczyślicie tylko kilkunastominutowe!

(...) Dyskusja, która została ponownie wywołana Pana artykułem, ma pewno pomoże w znalezieniu optymalnego rozwiązania".

Od redakcji: W niedzielę 21 czerwca rzeczywiście panowała regulaminowa cisza w strefie wyznaczonej przez Wojewódzką Radę Narodową. Będziemy z zaciekawieniem obserwować dalszy bieg wydałnia, zwłaszcza — zapowiedziana przez rzecznika wojewody — walkę z dotychczasową anarchią na wodzie.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

dzają trzy karetki, 12.13 — w Zawadzie kolo, które odpadło od „lelcza", uderzyło śmiertelnie na poboczu starego mszczyńca, 12.18 — mężczyznę kobieta w Świniarsku, 13.30 — zator mózgowy w Tropiu, 13.52 — poród w Wojnarowej, 14.08 — wypadek drogowy w dzielnicy Helena, 15.12 — zasłabnięcie w przychodni SZEW, 16.05 — „R" podjeł do Witowic Górnych — umiera człowiek, 16.35 — zatrucie podstawy czaszki w rolnika, który spadł z ciągnika, 16.55 — w Popowicach półtoraroczne dziecko zakrztyśnięciem się kłem — z żył trzyka krew, 17.38 — uraz podudzia u 13-letniego dziecka w Borzęcinie, 17.58 — przy ul. Bankiel nieprzytomny pijak, 18.38 — kolka brzuszna u dziecka przy ul. Broniewskiego.

Dziennie rzeruz sto takich interwencji. W ciągu kilkudziesięciu sekund trzeba ustalić co się stało.

— *Ratunku wiedzieć wszystko* mówi Józefa Tokarczyk — *aby prawidłowo zaopatrzyć karetkę, trafić jak najrychlej, przygotować ekipę w szpitalu.*

*

Niejedno wisielca czy topielca przywróci do życia najstarszy stażem lekarz pogotowia w Nowym Sączu STANISŁAW HAMIGA: — *Jeżdżymy na każde wezwanie, to nasz obowiązek. Ale ludzie wykorzystali w sobie odruch — trzeba czy nie trzeba, dzwonią na pogotowie.*

Wzywający rozpoczyna rozmowę często od słów: „chory jest ciężko tomny", mimo że to nieprawda. Na wytyk zespołu karetki, że wezwanie było bezpodstawne, pada odpowiedź: — Nic wam się nie stało, będzie przychali! Jesteście od tego, ja płacę ubezpieczenie.

Szef sądeckiego pogotowia (w oficjalnej nomenklaturze: kierownik działu pomocy doraźnej) doktor ANDRZEJ PAPIEŻ, chirurg z wykształcenia:

— *Dawniej rola pogotowia polegała przede wszystkim na niesieniu pomocy w stanach zagrożenia życia i zdrowia, w nagłych wypadkach i zachorowaniach. Obecnie stajemy się poradnią i ośrodkiem zdrowia na kółkach, bezpłatną taksówką wzywaną często do najbardziej błahych lub wyimaginowanych przypadków.*

— *W rejonie naszego działania na każde sto wezwań siedemdziesiąt można zrobić darować* — ocenia EWA SAROTA, przełożona pielęgniarek w pogotowiu: — *Po prostu nie każdy stan chorego wymaga nagłej i doraźnej interwencji. Weźmy taką matkę, która zerwała się rano z dziećkiem do przychodni, woła o zastrzyk pediatra, aby wypisał receptę. Jeżdżimy więc na okrągło, z domu do domu, transportujemy ludzi i gaszimy na zapsowe za ludźmi cierpiącymi na niestrawność po libacji. Dochodzą do tego jeszcze fałszywe sygnały, głupie kawały: przed chwilą wróciła sanitarka z Naszacowic, gdzie pod sklepem był ponoć wypadek, a nie wyraziła żadnego dodaka.*

Doktor Papież pozwal funkcjonowanie pogotowia ratunkowego w Anglii, Czechosłowacji, na Węgrzech:

— *Tam jeździ się tylko do wypadków i groźnych zachorowań. W Polsce problemy, jakie nagłaszamy krajem — zakres działania jest zdecydowanie szerszy i nie tylko dlatego, że ludzie są wygodni. Mam świadomość, że w wiejskich ośrodkach brak stosownej pomocy lekarskiej przez całą dobę, że w Sączu zastrzyk można wieczorem zrobić tylko u nas. W dodatku nasze zaprocawane pogotowie woli pijaków do izby wytrzeźwień niż wraka. 1985 koszt jednego wyjazdu karetki przekraczał 17 tys. złotych. Dziś — po lawinie podwyżek — będzie 2—3 razy wyższy. Wystarczy tę kwotę pomnożyć przez 50 tys. wyjazdów rocznie. Grube miliony, wyciągnięte — często bezzasadnie — z kieszeni a więc z naszych kieszeni.*

Są wezwania, do których karetki wyjeżdżają bezwłocznie. Nie ma dyskusji, gdy nieprzytomny człowiek leży na ulicy, na schodach, w bramie. W Sączu pogotowie dojeżdża do miejsca takiego zdarzenia w ciągu 5 minut. Dłużej na przyjazd lekarza musi poczekać gorączkujący dryblas czy panienka z migreną.

Sanitariusz ANDRZEJ SALAMON:

— *Najczęściej stykamy się z trzo mazyniestem społecznym. W trudnych przełamujemy wstręt przed zajadanymi „dżentelmenami", uskakujemy przed wymiotami, reanimujemy w czasie delirki. Boi mnie to, że często załoga karetki traci cenny czas, potrzebny w tej chwili poważnie chorym i rannym. Gdyby ludzie z większym poczuciem odpowiedzialności sięgali po numer pogotowia, mniej byłoby przyjazdów spóźnionych.*

W kręgu pracowników pogotowia od lat powtarza się oytanie: **czy nie należałoby wprowadzić odpłatności za usługi pogotowia?** Bezpłatne wiamy być wyłącznie interwencje wypadkowe i pomoc w ciężkich zachorowaniach. Na publicznym forum głośno jednak o tym nikt nie mówi, aby nie wsadzać kija w mrowisko. Bezpłatne leczniotwo — to zdobycz ustrojowa, nawiasty — nadużywana i źle wykorzystywana.

Doktor Papieżowi marzy się placówka pogotowia ratunkowego z prawdziwego zdarzenia: budynek z aparatem rentgenowskim, rentgenem i EKG. Niestety, wzrastający przypływ pieniędzy nie rozwiązuje wszystkich problemów. Trudno jest dobry pogotowie skomputeryzować odciążając pielęgniarki w biurze od wypełniania papierków. Karetki mogłyby być większe, szybsze, a łatwo nikt w kraju nie produkuje. Kierowca MAREK GIZA postuluje wyposażenie samochodu w nadmiarki, dzięki którym w dyspozytorni na mapie miasta wyświetla się punkt ich aktualnej lokalizacji. W Nowym Sączu miejscy nie można doprosić się o reperację betonowego wjazdu do izby przyjęć ginekologiczno-położniczej. W pobliżu stacji pogotowia nie ma przystanku autobusowego ani postoju taksówek, a nie wszystkich po drodze zabiegach da się odwozić karetkami.

*

Rozmowa z sanitariuszami. Mówi JAN GDAŃSKI: — *Początkowo myślałem, że normalny człowiek nie wytrzyma w tym młynie dłużej niż kilka tygodni. Każdy dyżur wyciskał ze mnie ostatnią kroplę optymizmu. Ale przywykłem, i — pomimo skromnych zarobków — nie zamierzam zmieniać zawodu.*

— *W Brzesnej-Litaczu* — dopowiada JÓZEF MACIĄŚ — *brzeliśmy po kolana w śniegu ze sporo ważącym człowiekiem na naszach. Teraz w kieszeni mam szkody powodziowe. Obidwa, Bożyna odcięta od świata, a ta trzeba znosić ludzi z gór. Buty przydziałowe rozlecieły się po miesiącu.*

— *Im trudniej, tym większe zadowolenie w zespole* — twierdzi EWA SAROTA — *pielęgniarki i dyspozytorki nie szafują zwolnieniami czy opieniami nad dziećmi, nie zdarza się, żeby ktoś nawalił i po świętach nie przyszedł na dyżur. Pomagamy sobie wzajemnie, wymiemy w potrzebie.*

— *Lubimy pracę w tempie, która jest naprawdę szalaniujące* — powiada ANDRZEJ SALAMON. — *Jak się człowiek z rozmaitymi problemami górkach i lesie, to przynajmniej nie będzie miał nadwagi.*

Dla chorego ważne jest jedno — w jaki sposób lekarz czy sanitariusz się nim zajmie i czy mu pomoże. A to, że jest zmęczony, zabiegany, zajęty ratowaniem kilkudziesięciu — nie ma żadnego znaczenia. Co kogo obchodzi, że trzeba toczyć boje o przydział środków opatrunkowych, jednorazowych strzykawek, leków pierwszej potrzeby, a nawet nożyczek?

— *To nie pogotowie się zmienia, tylko trudniejsze stały się warunki, w jakich musimy działać* — mówi doktor Papież, komentując narzekania na pracę pogotowia, kłopoty z dodzwonieniem się, ujawnione sporadyczne przypadki złego rozpoznania.

Lekarze specjalnie nie garną się do dyżurów w pogotowiu. Szpital, praktyka prywatna, poradnie — to inne, często lepsze, możliwości dorabiania.

— *Na placu boju pozostają ci, którzy lubią tę robotę* — mówi doktor BARBARA JURKIEWICZ.

— *Ci, których pociąga ruch, nowe twarze, szybkie decyzje, błyskawiczne diagnozy.*

JERZY LEŚNIAK

JERZY LEŚNIAK NA SYGNAŁE

KĄCIK pptk. Czesława Glińskiego

W jednym z sądeckich przedsiębiorstw pracował człowiek zarabiający zdecydowanie ponad wszelkie krajowe przeciętne. Pewnego dnia wrócił z podróży służbowej w godzinach późnowieczornych i była nie trudzić się jeszcze dojazdem do miejsca zamieszkania, wynajął pokój w „Beskidzie". Stutus dobrze zarabiającego pozwalał mu na taką ekstrawagancję. Zrelaksowal się na tyle wystarczająco, iż rankiem wyruszył jeszcze w miasto, aby zakupić dla rodziny jakieś, niby delegacyjne, suwenirki. Była wolna sobota, toteż z nabyciem czegoś w miarę atrakcyjnego nimal kłopoty. Wędrował nasz bohater ulicami Nowego Sącza długo i po jakimś czasie zdecydował, iż wstąpi do „Staropolskiej", aby utrudzone ciało trochę skrzepić. W drzwiach wejściowych spotkał się z czarującym uśmiechniętym stworzeniem o włosach koloru dłoni, dźwigającym siatkę pełną piw marki „Żaglob". Męczymora z miną światowca zaczął: — *Może pomóc?* — I, o dziwo, dziewczę oferty nie odrzuciło. Siatka znalazła się w wydatnych dłoniach ka z delegacji, a panienka pozbawiona ciężaru poczęła biego szczebiotać. Z potoku jej słów przygodny znajomy dowiedział się, że dziewczę było dnia uprzedniego na jakiejś imprezie rozrywkowej, czego tam za dużo wypiła i z tego powodu strasznie je dzisiaj „susz". Pan z delegacji, na niedole ludzkie czuły i wyrozumiały, pomagał jak umiał dochodzić dziewczęciu „do siebie" gdzieś na ustronnej ławeczce. Po kolejnej butelce piwa, gdy języki rozwiązywały się im coraz bardziej, a w stosunkach międzyludzkich rysowało się coraz większe zaufanie, dziewczę oświadczyło, iż w tak miłym towarzystwie mogłoby się nawet czegoś nieszczęsnego. Pan z delegacji propozycję zrozumiał właściwie. Wyciągnął z kieszeni banknot z podobizną Chopina i dziewczę poszło po zakupy „na melinę".

Smutny koniec delegacji

Po dłuższym czasie, gdy szczęśliwy Dzień przyszedł się już niekoniecznie o los swych pieniędzy, nowa znajoma wróciła. Przywiodła ze sobą koleżankę, dla kontrastu brunetkę, która również rzekomo przechodziła kałusze „kaca". Towarzystwo miałoby odpowiedni lekalip pod chmurką, zwany we wtajemniczonych środowiskach „na betonie", a dokaliżowane w okolicach „Panoramy" — i tam w spokoju raczyło się darami monopolowymi.

Imprezy takie mają to do siebie, iż nabyt szybko się kończą. Tak było i w tym przypadku. Apetyt wzrastał w miarę zaliczania kolejnych porcji. Gdy w końcu nie dawczaiło się dno, brunetka wystąpiła z inicjatywą, aby na dalszą część imprezy udać się do jej domu, gdzie w tym zapewnia wszelkie wygody i dostatki. Pan z delegacji znów dopowiedzia sięgnął do kieszeni, a blondynka z sobie tylko wiadomego miejsca przyniosła dwie kolejne butelki.

Tak zachwalone przez brunetkę nowe miejsce biesiadowania okazało się nieobyt wytworną melina. Nie dość, że wygląd zewnętrzny mieszkania odbiegał od dopuszczalnej przyzwoitości, to jeszcze biesiadowali tam akurat trzej typkowato wyglądający panowie. Z prezentacji wynikło, iż jest to brat brunetki, jej były mąż i jeszcze ktoś z towarzyszka. Przybyłych powitano bardzo uprzejmie, w czym niewątpliwie zasadniczą rolę odegrała obecność siatki nieśmiej przez blondynkę. Pan z delegacji skrzywił się nieco na zaproponowane mu nowe warunki „balowania", lecz po kolejnym kieliszku lokal ten zaakceptował. O jego dobre samopoczuciu kolejnym wstręt przed zajadanymi „dżentelmenami", uskakujemy przed wymiotami, reanimujemy w czasie delirki. Boi mnie to, że często załoga karetki traci cenny czas, potrzebny w tej chwili poważnie chorym i rannym. Gdyby ludzie z większym poczuciem odpowiedzialności sięgali po numer pogotowia, mniej byłoby przyjazdów spóźnionych.

W kręgu pracowników pogotowia od lat powtarza się oytanie: **czy nie należałoby wprowadzić odpłatności za usługi pogotowia?** Bezpłatne wiamy być wyłącznie interwencje wypadkowe i pomoc w ciężkich zachorowaniach. Na publicznym forum głośno jednak o tym nikt nie mówi, aby nie wsadzać kija w mrowisko. Bezpłatne leczniotwo — to zdobycz ustrojowa, nawiasty — nadużywana i źle wykorzystywana.

Doktor Papieżowi marzy się placówka pogotowia ratunkowego z prawdziwego zdarzenia: budynek z aparatem rentgenowskim, rentgenem i EKG. Niestety, wzrastający przypływ pieniędzy nie rozwiązuje wszystkich problemów. Trudno jest dobry pogotowie skomputeryzować odciążając pielęgniarki w biurze od wypełniania papierków. Karetki mogłyby być większe, szybsze, a łatwo nikt w kraju nie produkuje. Kierowca MAREK GIZA postuluje wyposażenie samochodu w nadmiarki, dzięki którym w dyspozytorni na mapie miasta wyświetla się punkt ich aktualnej lokalizacji. W Nowym Sączu miejscy nie można doprosić się o reperację betonowego wjazdu do izby przyjęć ginekologiczno-położniczej. W pobliżu stacji pogotowia nie ma przystanku autobusowego ani postoju taksówek, a nie wszystkich po drodze zabiegach da się odwozić karetkami.

*

Rozmowa z sanitariuszami. Mówi JAN GDAŃSKI: — *Początkowo myślałem, że normalny człowiek nie wytrzyma w tym młynie dłużej niż kilka tygodni. Każdy dyżur wyciskał ze mnie ostatnią kroplę optymizmu. Ale przywykłem, i — pomimo skromnych zarobków — nie zamierzam zmieniać zawodu.*

— *W Brzesnej-Litaczu* — dopowiada JÓZEF MACIĄŚ — *brzeliśmy po kolana w śniegu ze sporo ważącym człowiekiem na naszach. Teraz w kieszeni mam szkody powodziowe. Obidwa, Bożyna odcięta od świata, a ta trzeba znosić ludzi z gór. Buty przydziałowe rozleciały się po miesiącu.*

— *Im trudniej, tym większe zadowolenie w zespole* — twierdzi EWA SAROTA — *pielęgniarki i dyspozytorki nie szafują zwolnieniami czy opieniami nad dziećmi, nie zdarza się, żeby ktoś nawalił i po świętach nie przyszedł na dyżur. Pomagamy sobie wzajemnie, wymiemy w potrzebie.*

— *Lubimy pracę w tempie, która jest naprawdę szalaniujące* — powiada ANDRZEJ SALAMON. — *Jak się człowiek z rozmaitymi problemami górkach i lesie, to przynajmniej nie będzie miał nadwagi.*

Dla chorego ważne jest jedno — w jaki sposób lekarz czy sanitariusz się nim zajmie i czy mu pomoże. A to, że jest zmęczony, zabiegany, zajęty ratowaniem kilkudziesięciu — nie ma żadnego znaczenia. Co kogo obchodzi, że trzeba toczyć boje o przydział środków opatrunkowych, jednorazowych strzykawek, leków pierwszej potrzeby, a nawet nożyczek?

— *To nie pogotowie się zmienia, tylko trudniejsze stały się warunki, w jakich musimy działać* — mówi doktor Papież, komentując narzekania na pracę pogotowia, kłopoty z dodzwonieniem się, ujawnione sporadyczne przypadki złego rozpoznania.

Lekarze specjalnie nie garną się do dyżurów w pogotowiu. Szpital, praktyka prywatna, poradnie — to inne, często lepsze, możliwości dorabiania.

— *Na placu boju pozostają ci, którzy lubią tę robotę* — mówi doktor BARBARA JURKIEWICZ.

— *Ci, których pociąga ruch, nowe twarze, szybkie decyzje, błyskawiczne diagnozy.*

JERZY LEŚNIAK

● Uiworzono Tatrzański Oddział Związku Podhalan. Prezesem zarządu został JAN PAWLIKOWSKI, jego zastępcą JAN JEDROL, a sekretarzem FRANCISZEK BACHLEDA-KSIĘDZULARZ. W skład zarządu weszli nadto prezesi ognisk z Cichego, Staśikówki, Murzasichla, Poronina, Zakopanego, Skibówek, Harendy, Kościeliska i Olczy oraz z Lublina, gdzie działa bardzo aktywna grupa studencka, i Poznania.

Podhalanie chcą zająć się przede wszystkim organizowaniem imprez folklorystycznych, a także sesji naukowych poświęconych problemom tej ziemi (np. wykorzystaniu wód geotermalnych). Planują powołanie do życia sekcji przewodnickiej, która by nawiązała do tradycji (stroje góralskie dla przewodników, posługiwanie się w czasie wycieczek gwarą, ciągła opieka nad opiekę kuligów i dorożkarzy, a także — wspólnie ze Związkiem Hodowców Owiec — uruchomienie w Zakopanem sklepu, w którym sprzedawano by m. in. oscypki, baraninę oraz wyroby z prawdziwej (bez domieszek) owczej wełny.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI: NOTATKI ZAKOPIAŃSKIE

● Kiedy stanie w Poroninie dom handlowy? Nie wiadomo. To, co się dzieje na placu budowy, nie napawa optymizmem. Gdy towarzyszyłem w wytyczli budowy przedstawicielom władz, akurat robotnicy mieli przerwę śniadaniową. Kiedy podszedłem tam po paru tygodniach, widok zasłaniał wysoki płot. Udało mi się zajrzeć przez szparę, ale... znowu trafiłem na przerwę.

Tymczasem mieszkańcy Poronina niemal po kaźdy drobiazg muszą jeździć do Zakopanego. — *Może by przenieść do Poronina jeden z szatnów stojących w Równi Krupowej w Zakopanem?* — proponuje radny WRN, JÓZEF HAGOWSKI. — *I tak są nieczynne, a Poroninie można by w nich coś sprzedawać.*

● W Zakopanem sklepy nadal zamykane są zbyt wcześnie (na peryferiach np. już ok. godz. 15—16), szwankuje zaopatrzenie, nawet w podstawowe artykuły spożywcze. Zdarza się nawet, że tu i ówdzie nie dowiozą rano pieczywa!

Kierownik Wydziału Handlu UMZIGT, LESŁAW ŁUKASIEWICZ zapowiada nieznaczną poprawę: — *Będziemy się starali, aby — jeśli znajdują się obok siebie dwa sklepy, przynajmniej jeden z nich otwarty był w godzinach późniejszych. Może wprowadzimy przerwy obiadowe dla personelu, przedłużając działalność placówek handlowych. Rozważamy także szersze wprowadzenie systemu ajencji rodzinnych, co umożliwi sprzedawcom wyższe zarobki i zwiększy atrakcyjność tego zawodu.*

Na razie tylko popularny, ale małulki i ciaśniutki „Baca" przy Krupówkach czynny będzie do godz. 21. Dobrze! Ja, chociaż gdzie indziej dla funkcjonują już sklepy nocne, i nikt się temu nie dziwi.

● Sporo trzeba się nachodzić po zakopiańskim dworcu PKP, aby trafić do właściwego pociągu. Z informacją jest tu gorzej niż źle. Nawet kolejarze niezbyt się orientują, z którego peronu odchodzi który pociąg. A wystarczyłyby dobre chęci kierownictwa stacji, parę tabliczek, trochę gwoździ czy śrubek i nawet w czynie spolszczym można by cały „problem" szybko rozwiązać.

Zaprosili nas

Przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, **Stanisław Kamieniak**, na posiedzeniu m. in. w sprawie oświaty i kultury w regionie oraz oceny realizacji reformy gospodarczej w ub. roku;

■ Wojewódzki Komitet Pokoju na posiedzenie poświęcone aktywności społecznej na rzecz idei pokoju;

■ Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych na posiedzenie plenarne w sprawie działania przemysłowej służby zdrowia na rzecz poprawy zdrowotności załóg pracowniczych oraz inicjatyw zakładowych organizacji związkowych w tym zakresie;

■ Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu na XVIII sesję zwyczajną;

■ Komitet Organizacyjny na XII Staromiejski Festiwal Muzyki Dawnej;

■ Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych na IV Krajowe Forum Młodzieży Spółdzielczej w Kartuzach;

■ Wydział Kultury Urzędu Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej na koncert jubileuszowy z okazji 80 rocznicy urodzin Wacława Gielgera;

■ Komitet Obrońców Kultury w Rabie Wyżnej na III Turniej „Święta Orawskiego Dzioku";

■ Zarząd Wojewódzki ZSMP na XIV Konfrontację Ruchu Artystycznego Młodzieży w Myślicu nad Popradem oraz do Limanowej na konferencję XXI Ogólnopolskiego Rajdu Turystycznego im. Janka Krasickiego;

■ Ludowy Zespół Sportowy „Orkan" w Rabie Wyżnej na spotkanie sportowców i sympatyków klubu z okazji jego 40-lecia;

■ Zarząd Klubu Sportowego „Podhale" na spotkanie z okazji zakończenia sezonu hokejowego 1986/87;

■ Galeria Współczesnej Twórczości Ludowej WOK, mająca siedzibę w Klubie Dzieci Sądeckiej (Nowy Sącz, Al. Wolności) zaprasza na czasopismo **malarstwa na szkle Piotra Piotrowskiego** z Rabki. Można ją oglądać **do końca lipca**.

■ Również **do końca lipca w krynickiej Pijalni Głównej** prezentowana jest **wystawa fotograficzna** z cyklu „Krynica i my" pt. „Krynica '87 Wy są nie przace 3 Słowaków z Bardejowa, Krynicy i 4 fotografików amatorów z Nowosądeckiego — uczestników ubiegłorocznego Pleneru Fotograficznego zorganizowanego w zamach I Ogólnokrajowa Spotkań pod Jaworzyną i Festynu z „Dziennikiem Polskim".

■ I jeszcze jedna lipcowa wystawa: członkowie **Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego** proponują obejrzenie swych prac w **Sądeckiej Galerii Fotografii** w pawilonach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej (Nowy Sącz, ul. Franciszkańska).

■ **„Wakacyjne disco pod namiotem"** w lipcu odbywa się aż 4 razy (wyjątkowo: **we wtorek, czwartek, sobotę i niedziele, od godz. 18 do 22** w namiocie na starej „Sandecji" (Nowy Sącz, Al. Wolności). Bilety do nabycia na godzinę przed imprezą w kasie namiotu.

*

Grafiki **Jana Czecha** z Starego Sącza znajdują się w kolekcjach wielu zbieraczy w całej Polsce, są prezentowane na wielu wystawach. Warto zatem wiedzieć, że wystawa Miejskiej Biblioteki Publicznej **w Turku** (województwo konińskie) od 25 maja do końca sierpnia można oglądać ekspozycję „Współczesny pejzaż polski" (**ze zbiorów Józefa** Tadeusza Czosnyki z Wojcieszowa), na której są również prace starosądeckiego artysty.

Kto nie zdążył obejrzeć w czerwcu prezentowanej w muszyńskim Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury dorocznej wystawy twórczości plastyków z Muszyny i Krynicy zrzeszonych w Klubie Twórczym TPSP — niech żałuje. Były tam m. in. obrazy olejne **Barbary Cichy, Anny Iwańskiej, Anny Jaroczyk, Krystyny Wójcik, Ryszarda Chojnowskiego, Stanisława Filipa, Janusza Krzyżanowskiego, Władysława Wantuchą** i **Mieczysława Wiśniowskiego**, szkice rysunkowe przez **Józefa Malarczyka**, autoportret i akt w ołówku — dzieło **Tadeusza Borzemskiego**, obrazy na szkle **Karola Rojny** i grafiki **Aleksandra Rojny**, fotografiy **Janusza Jaroczyka**, rzeźby **Juliusza Kołodziejczyka** i ceramika **Kunegundy Jeżowskiej**. Klub działa już 5 lat i może się pochwalić niemałym dorobkiem.

*

Natomiast jeszcze **do 10 lipca** w **Ognisku Pracy Pozaszkolnej** w Muszynie (ul. Świerczewskiego 83) możemy odwiedzać piąta już **Wojewódzką Wystawę Twórczości Technicznej Dzieci i Młodzieży**, zorganizowaną pod patronatem Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Rady Wojewódzkiej NOT. Wystawione prace powstały w kołach zainteresowań działających w szkołach i placówkach wychowania pozaszkolnego w całym województwie. Dominuje architektura regionalna, modelarstwo lotnicze i kosmiczne, elektronika i elektrotechnika. Wystawa jest efektem konkursu, którego laureatami zostali w poszczególnych grupach wiekowych: do lat 12 — **Tomasz Ciesowski** ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Muszynie; do lat 15 — **Bogusław Sopata** z OPP w Muszynie i zespół uczniów z OPP w Laskowej (równorzędnie); do lat 20 — **Rafał Skalamera** z Modelarskiej przy PSS „Społem 1" w Nowym Sączu i **Dariusz Białas** z OPP w Muszynie. Puchar kuratora oświaty i wychowania za I miejsce w zespołowej punktacji placówek oświatowo-wychowawczych otrzymało muszyńskie Ognisko Pracy Pozaszkolnej.

WOK informuje

*

DOMOWY KOMPUTER (4)

Jaki komputer? — programy

Dla przeciętnego użytkownika — amatora różnice techniczne między **Amstradem, Commodore, Spectrum** i **Atari** nie są specjalnie istotne. Decyduje bowiem nie tyle hardware (czyli urządzenia techniczne) ile software (oprogramowanie). Program — to, najkrócej biorąc, schemat działania komputera w pewnej, sterowanej przez nas, dziedzinie. Komputer sam z siebie potrafi tyle co nic — zliczyć od zera do jednego. Dopiero człowiek — fachowiec programista — każe mu przetwarzać te zera i jedynki w sposób, znaki, zależności, kształty i kolory.

I naprawdę użytkownik wcale nie musi wiedzieć jak komputer to robi. Wystarczy nam wiedzieć, na której półce w naszym domu leży taśma czy dyskietka z odpowiednim programem.

A zatem o przydatności komputera dla naszych celów decydować będzie nie taki czy inny kształt kławiatury, lecz jakość, dostępność i taniość programów.

Programy z grubsza dzielimy na trzy kategorie: gry, programy narzędziowe i programy użytkowe. Do programów narzędziowych zaliczamy języki programowania, systemy operacyjne, komputery itp.

Przeciętny użytkownik korzysta przede wszystkim z programów użytkowych. Gry uzyskuje się głównie drogą wymiany lub przez zakup w tzw. wypożyczalniach. Ta eufemistyczna nazwa oznacza po prostu nielegalny (z punktu widzenia prawa autorskiego) proceder przedaży, zarpieczną jest „kaucja za wypożyczenie". W ten sam sposób zdobywa się programy użytkowe. Najwięcej jest na rynku programów na **Spectrum**, jako pozostałość po czasach, gdy produkt Jorda Sinclaira był w cenie kilkuset dolarów. Ich ceny wahają się od 10 (!) do 200 zł. Programy na **Commodore i Atari** kosztują od 200 (w restawach) do 600 zł, za dłuższe, całostronicowe (chodzi o stronę dyskietki) płaci się 1000—1100 zł. Dla **Atari** jest w obiegu około tysiąca gier i kilkaset programów użytkowych. Edytor tekstu kosztuje od 400 zł (*Wordprocessor*, kiepski) do 2000 zł (*Atariwriter* plus, ze słownikiem ortograficznym, bardzo dobry). Baza danych — od 400 zł (*Datamanager*, średni, nie jest w werzji polskiej) do 1000 zł (*Synfile plus i Syncale*, znakomite). Za programy kopiujące płaci się 500—1000 zł.

Pozostałe komputery domowe mają na polskim rynku oprogramowanie znacznie słabsze. **Spectravideo** korzysta niemal wyłącznie z pojedynczych taśm, kupowanych w Składnicy Harcerskiej, gry na **Amstrada są dobre, ale** trudno dostępne, a programy użytkowe — drogie (kilkanaście — kilkadziesiąt tysięcy). Poza Atari najciekawsze oprogramowanie ma **Commodore**.

RAJTER

Słownik

Język programowania — sposób porozumiewania się użytkownika z komputerem. Najpopularniejsze: język maszynowy (programowanie w systemie binarnym czyli dwójkowym), BASIC, Fortran, Pascal, C.

kompilator — program tłumaczący twoje polecenie na język komputera.

system operacyjny — program, umożliwiający współpracę z komputerem przy użyciu różnych dysków. Najpopularniejsze — CP/M i DOS. Niektóre programy same dla siebie stanowią s. o. — np. gry, edytory, bazy danych.

edytor tekstu — program, umożliwiający pisanie, redagowanie i druk tekstów. Najpopularniejsze — WORDSTAR, TARIWRITER, LOCOSCRIPT, WORDPROCESSOR, TASWORD, PL TEXT.

baza danych — program, umożliwiający gromadzenie, aktualizację, przetwarzanie i odszukiwanie zespołów danych, dla potrzeb rozmaitych kartotek, bibliografii, indeksów

GHOST BUSTERS

(Poskromiciele duchów)

Gra oparta na motywach bardzo znanego filmu. Jej celem jest stworzenie brygady różni ma za zadanie zniszczenie spędzających ludziom sen z oczu duchów i obronienie świątyni. Na zrealizowanie tego zadania bank udziela ci pożyczki w wysokości dziesięciu tysięcy dolarów. Gdy już będziesz dysponował tą sumą — znajdziesz się w salonie samochodowym gdzie musisz kupić najbardziej odpowiadający ci pojazd. Niezbędne są ci też odpowiednie narzędzia do walki z duchami: — taśie jak potrzask (*trap*), wchłaniacz duchów (*ghost vacuum*) i wzmacniacz obrazu (*image intensifier*). Przed naciśnięciem litery „N", co zakończy załatwianie zakupów, dobrze się zastanów, gdyż podczas akcji nie będzie już możliwości dokupywania. Po naciśnięciu „N" ukazuje się mapa, a na niej twoja centrala ZUUL, świątynia ZUUL, twoja postać oraz domy Gdy zobaczysz dom, migający czerwonym światłem — możesz być pewien, że jest tam duch. Już podczas jazdy na miejsce akcji możesz wypróbować wchłaniacz na przechodzących przez twoją trasę duchach. Po przejściu pod mostem pojawiają się swoich poskromicieli tak, aby promienie ich laserów wprowadziły ducha nad potrzask który ciągnie nacięcia ERE złapie ducha. Wówczas do twojej kasy wpłynie odpowiednie wynagrodzenie. Nie możesz dopuścić do zgromadzenia się 16 duchów w jednym potrzasku, gdyż wówczas powstanie demon, czyniący szkody na sumę 1 mil. dolarów. Nie zdołasz zgromadzić sumę równą bankowej pożyczce — jedź do świątyni ZUUL i dostań się na jej szczyt, pokonując klucznika (poruszający się klucz) i odźwiernego (zamek), którzy są wysłannikami duchów. Możesz przechodzić im w dotarcie do świątyni najeżdżając na nich samochodem, co zmieni kierunek ich ruchu. Za dobrze wykonane zadanie czeka cię nagroda-niespodzianka.

Zaletą gry jest interesująca grafika i dobre opracowanie muzyczne, którego głównym punktem jest wielki przebój — melodia przewodnia z filmu *Ghost Busters*. Przyjemnej zabawy życzę.

JAROSŁAW WRÓBEL

Lipiec '87

biała izba

Wicuś

U zbiegu Czarnej Alei z Nowym Światem stoi w Rabce agencyjny kiosk „Ruchu"; taka pospolita z dykty, oszklona i wiatrem poszyta budka. W niej właśnie gospodaruje samotnie pan Wicuś — człowiek o twarzy poranej głębokimi zmarszczkami jak u góralskich świdrków w starym rabczańskim kościele... I tylko w blawach oczach pana Wicusia żarzy się ciągle jeszcze ogień dawnej młodości. Ogromna dla wszystkich życzliwość i troska o to, ażeby te setki klientów odchodziły od niego przynajmniej zadowolone, a nawet zdumione, że istnieje jeszcze w naszym kraju taka oaza „Ruchu"...

Zapyta ktoś: — Czy jest jeszcze „Dunajec"?

— Jeszcze sobie płynie przez Podhale! — odpowie z uśmiechem pan Wicuś, a następnie sięga rękę po sądeckie wydawnictwo.

Albo:

— Chciałabym u pana kupić „Przyjaciółkę" bo jej w Rabce nigdzie nie ma...

— Przyjaciółek mam kilka i żadnej nie sprzedam. Ale proszę wziąwszy swoją rączkę... Tygodnik dla pani odłożyłem, ostatni.

Deszcz czy śnieżyca, upał czy mróz — pan Wicuś przemierza codziennie, czterokrotnie rabczański park: do pracy, w porze obiadowej, oraz po pracy, bo mieszka bliżej dworca kolejowego. Nie tak znowu daleko — w sumie z pięć kilometrów. Zresztą w dół to frasztą w górę. Nie w zimie, pod górę... Niby wzniesienie jest bardzo łagodne, jednakże w zaspach i podczas kurniawy Czarna Aleja przypomina raczej Lubońską Perć.

Trzeba to widzieć, jak pociągła i właściwie smutna twarz pana Wicusia nagle się ożywia i promienieje, kiedy jego kiosk otoczy gromadka dzieci z sanatorium im. Wincentego Pstrowskiego. Wyprażnie oczy. Kupiłaby wszystko, ów pan. Wicuś otrzyma z centralnego zaopatrzenia... Niestety, w tym względzie ten „Ruch" jest raczej na szarym końcu.

Dziecięca tłocza się, przepychają, krzyczą i gwarzą pomiędzy sobą. Zasypują pytaniami uśmiechniętego gospodarza, bo każde z nich najchętniej kupiłoby cały kiosk... Samochodziki, lalki, helikoptery, plastikowe wiaderka i wiele innych zabawek. Wyciągają rączki i coś tłumaczą panu Wicusiowi, a on wszystko pokazuje, objaśnia i uśmiecha się do dzieciaków. Oczywiście, że z nimi również dowcipkuje. Dobrze wie, jak niewielu tylko spośród tych małych klientów ma w kieszonkach papierowe pieniądze. Przeważnie kończy się na zakupie widokówek Rabki i znaczków pocztowych, aby napisać do rodziców — do własnego domu.

Zaś te najbiedniejsze, właściwie bezdomne, wyptrują tylko oczyma — marzą o przedmiotach leżących za szybą.

Serce się kraje, kiedy sanatoryjnym autobusem odjeżdżają z Rabki, a pani przełożona, Teresa Migda, szepcze do ucha eskortującej małych pacjentów pielęgniarce: „Marysię odwiez do Domu Dziecka, Małgosię oddaj do własnych rąk rodzinie zastępczej, a Stasia — opiekunowi sądowemu, który telefonicznie umówiony będzie czekał na dworcu w Katowicach".

Tym dzieciom pozostającym pod opieką Państwa musi wystarczyć ciepło pielęgniarek, troska wychowawców i serdeczny uśmiech pana Wicusia.

ZDZISŁAW OLSZEWSKI

RADIO NA PODHALU

Pierwszy odbiornik radiowy, zwany wówczas radioteleforem, trafił na Podhale 60 lat temu. Dzisiaj, kiedy telewizor, magnetowid, kamera wideo nie są rzadkością w domach podhalańskich, z lekka w oku wspomnieć można nieodległe czasy, gdy radio fascynowało, zachwycało, roztaczało perspektywy zbliżenia ludzi i przyspieszenia życia. Dla oddania atmosfery tamtych lat sięgnijmy do relacji bezpośrednich świadków którzy na gorąco wyrażali swoje opinie w rezolanej gazecie „Podhalanka". W artykule wstępnym komentator nie może ukryć zachwytu, pisząc między innymi: *Pomyślcie tylko co to za cudowny wynalazek! Tem na przykład w Ameryce mówi przed takim aparatem brat, matka lub siostra, a tu siedząc w domu słyszeć przy stole modlitwę za pomocą takiego aparatu słyszeć dokładnie przez nich wypowiedziane słowa. Albo Prezydent Rady Ministrów przemawia w Sejmie w Warszawie jak siedzisz, a ty Czytelniku siedzisz u siebie w domu spokojnie, struszcz coś tub koszyk wyplatasz i słyszysz każdziuśeńkie słowo jego. Słyszysz jak mu posłowie biją brawo lub przeszkadzają kiedy mu coś nie wychodzi. Ojciec Święty u św. Piotra w Rzymie nabożeństwo odprawia, a ty siedząc u siebie w chałupie ojciś na Groniku lub Cichem, fajeczkę sobie pykasz, a wszystko to słyszysz, jakby to się działo przed Twoimi oknami.*

To, co było marzeniem człowieka, wreszcie się spełniło — stał się rzeczywistością bezpośrednim świadkiem każdego ważniejszego wydarzenie w kraju i na świecie.

Kanadyjski uczony, Marshall Mc Luhan, twierdzi, że to właśnie przyspieszenie obiegu informacji doprowadziło do rozwoju cywilizacji. Człowiek pod wpływem prasy, filmu, telewizji i radia pragnie poszerzyć swoją egzystencję obserwując losy bohaterów masa mediów, dostrzega nagle, że i on mógłby przeżywać niezwykłe przygody, a życie swoje uczynić ciekawszym i pełniejszym. Przyspieszenie obiegu informacji jest tak niezwykłe, że jedno pokolenie było świadkiem rozpowszechnienia nie tylko radia, ale i telewizji.

Żyją jeszcze w Nowym Targu świadkowie pierwszego pokazu *radiotelefonu* i pierwszej audycji poświęconej kulturze podhalańskiej. Publiczna prezentacja odbyła się w gimnazjum nowotarskim w pierwszy czwartek grudnia 1927 roku o godzinie 13, a przygotowana została przez Związek Podhalan, który dzięki dotacji Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zakupił aparat radiowy. Atmosferę tego wydarzenia barwnie oddaje sprawozdawca „Podhalanki":

Aula Gimnazjum zapełniła się uczestnikami, widzieliśmy księży, nauczycieli, wojtów, delegatów Ognisk Podhalańskich... Z Warszawy nadano osobny program, na który złożyły się: przedmowa delegata Ministra WRiOP dr Lankona, pozdrowienia Feliksa Gwiżdża, pieśni góralskie i tańce z „Halki". Czas do nadawania był niedogodny, bo huczał telegraf bez drutu, ale tak się szczęśliwie złożyło, że przedmowa dr Lankona i pozdrowienie Gwiżdża wypadło w przerwie, telegraf nie przeszkadzał, a zebranie doskonale słyszało z głośnika... jakby stali na sali i mówili z podwyższenia.

Istniały już urządzenia utrwalające dźwięk i obraz, ale nie miały najważniejszego przymiotu: jedności zdarzenia z przekazem i odbiorem. Wolary te posiadało radio, które dokonało przełomu w dziedzinie przyspieszenia informacyjnego.

W numerze 13 „Podhalanka" donosiła: *Gmina Szaflary ma już antenę (tj. drążek z drutami chwytającymi fale elektryczne z Warszawy) i czeka na aparat radiowy, bo rada by mieć koncert z Warszawy i jaki odczyt pouczający.*

MAREK RUSIN

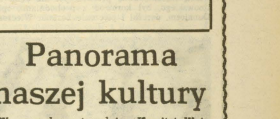

Panorama naszej kultury

W przyszłym tygodniu Komitet Wojewódzki partii podejmie próbę oceny stanu kultury i perspektyw jej rozwoju w naszym regionie. Temat ten często gości na łamach „Dunajca". Postanowiliśmy więc — na podstawie publikacji z ostatniego roku — sporządzić własny bilans zdarzeń kulturalnych w Nowosądeckiem. Zaczynamy od lipca 1986.

*

Nie bez przyczyny XX Sabałowe Bajania rozpoczęły się otwarciem wystawy prac twórców ludowych z bukowińskiej gminy — widać że nie tylko wymowę, fantazję i muzyczne zacięcie dziedziczą tutejsi po Sabale; tu gładkość mowy częstokroć idzie w parze ze sprawnością palców.

*

W gorlickim Klubie Sztuki prowadzonym przez dyrektora BWA, ZDZISŁAWA TOHLA, 70 miłośników plastyki z różnych środowisk doskonali swe umiejętności, co roku pokazuje swój dorobek na wystawach. W mieście nad Ropą działa również koło Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury.

*

W Myślcu nad Popradem trzynastę Konfrontacje Ruchu Artystycznego Młodzieży: fotografiy, poezji, plastyce, lancerze, zespoły teatralne, kabaretowe i folklorystyczne — pod patronatem ZSMP — doskonalą swój warsztat artystyczny, dyskutują, spotykają się z wybitnymi twórcami.

W Kościelisku święto „rolników i mieszczuchów" czyli platy „Przedmówek w Polanach". Rywalizują dorośli i dzieci w konkursie muzyk. w recytacji i śpiewie. „Brzegowianom" w sile pięćdziesięciu osób, przewodzi Czesław Czernicki. Cieszą występują „Mali Słumni" z Cichego Górnego, „Siebodni" z Gronia, „Skalni" z Krakowa, „Polaniarze" z miejscowej szkoły i górale z Zaolzia.

*

■ 15 dziecięcych zespołów regionalnych już po raz jedenasty rywalizuje w rabczańskim amfiteatrze ■ Powstałe Krynickie Towarzystwo Kulturalne im. Jana Kiepury ■ „Małe Podhale" i „Sądeczki" wystąpiły w Warszawie przed delegatami na X Zjazd PZPR ■ Dwunastoosobowe Święto Pasterskie na Orawie ■ W Nowym Sączu — Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych.

*

■ LUDWIK MŁYNARCZYK spod Babiej Góry, laureat nagrody imienia Jana Pocka:

— *Czy to jest tylko moja nagroda? Nie! Mają do niej prawo wszyscy, którzy wraz ze mną przez te wszystkie lata uprawiali robotę kulturalną artystyczną, służyli Orawie. Rozśpiewała się nasza Orawa, roztańczyła, dla muzykantów nie starczą skrzypiec i basów.*

*

Stary Sącz to przede wszystkim pejzaż i atmosfera małego miasteczka, to świadomość trwania przez wieki, ale także festiwal dawnej muzyki wymyślony przed jedenasta laty przez Stanisława Ołońskiego, to Muzeum w domu Na Dołkach, dziwne obrazy Marii Wnękowej i równie dziwna galeria Józefa Raczka.

*

Nie tylko zespoły regionalne przynoszą chlubę naszemu regionowi. Sławne są dwie tutejsze orkiestry dęte: Orkiestra Brygady WOP i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego (założona w 1892 r.). Nie muszą one obawiać się zmiennych mód i konkurencji zespołów rozrywkowych. Tamte przemijają, zaś orkiestry dęte trwają — jak wszystko, co wyrasta z autentycznych ludzkich potrzeb i wieloletniej tradycji.

*

Czy ogień „Lemkowskiej Watry" oczyści chore miejsca, czy dalej będzie trwała boleśna świadomość — dziś trudno powiedzieć. Ale chyba nadchodzi czas gojenia ran (...) widoczny w tym, że tak wielu młodych przyszło ogrzać się przy Watrze, że rodzice przywieźli dzieci; że Stefania Trochanowska, Helena Duć, Petro Murianka, Władysław Graban — piszą i wydają wiersze, że (choć w trudnych warunkach) — działa „Lemkowynna", że śpiewają i tańczą „Osławianie" (...) że łzy oca-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2 „BIAŁEJ IZBY")

Panorama naszej kultury

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1 „BIAŁEJ IZBY")

lnej cerkwi w Bartnem mowu słyszą „Hospodi, pomyłuj".

*

„Lato Pieniańskie" w Szczawnicy; przez kilka dni występowały „Pieniny" z Krościenka, „Dolina Dunajca" z Sącza, „Harnasie" z Porońina i zespoły biorące udział w rabczańskich „Spotkaniach Dzieci Gór". Był kiermasz sztuki ludowej, górskie wesele inscenizowane przez zespół im. Jana Malinowskiego, byli korowód z pochodniami, spływ Dunajcem, dorożki i pieczenie barana. Wieczorem

Fot. STANISŁAW MOMOT

koncertowała Zdrojowa Orkiestra Kameralna, a dzień później w Jaworkach odbył się wielki redyk i ludowa zabawa.

*

W rabczańskim Muzeum im. Władysława Orkana konkurs poetycki, wystawy sztuki ludowej i koncert organowy.

*

Przewodniczący Towarzystwa Miłośników Ziemi Limanowskiej, CZESŁAW BOGACZ:

— *Zewsząd słyszymy o kryzysie kultury. U nas, w Limanowej wprost przeciwnie (...) Biblioteka dobudowuje piętro, księgozbiór wzrósł o 104 tysiące woluminów, z tego 45 tysięcy przypada na wojnę. W ciągu roku wypożyczono 114 tysięcy książek. Zorganizowaliśmy wypożyczalnię płyt i kaset z nagraniami poezji i prozy. Limanowską bibliotekę uhonorowano nagrodą Prezesa Rady Ministrów.*

*

W zakopiańskim Klubie MPiK przez cały rok interesująca oferta programowa: odczyty, dyskusje, wieczory autorskie, koncerty i wystawy. Tematyka spotkań rozległa: kulisy piłkarskiego mundialu; kozy, capy i polowania tatrzańskie; parki narodowe w USA; problemy społeczne Zakopanego.

*

Na Harendzie złożono kwiaty w „Atmie" zabrzmiały „Hymny" z muzyką Karola Szymanowskiego. Znawcy i miłośnicy twórczości Kasprowicza przywołali jego pamięć.

*

Trzeba było obszernej Galerii BWA oraz sali wystawowej stowarzyszenia „Sztuka Podhalańska", aby pomieścić rzeźby, obrazy i dokumentację fotograficzną czterdziestu lat działalności twórczej HENRYKA BURZCA.

*

Nowotarski Dyskusyjny Klub Filmowy od roku 1975 ambitnymi inicjatywami wpisuje się w pejzaż miasta, zaszczepia środowisku filmowego bakcyla.

*

W Zakopanem Międzynarodowy Festiwal Folkloru Górskich; w Krynicy — Festiwal Arti i Pieśni im. Jana Kiepury (pod kierownictwem artystycznym Bogusława Kaczyńskiego).

*

Wracają z wojaży zagranicznych zespoły folklorystyczne: „Sądeczanie" i „Lachy" z Włoch, „Pieniny" z Grecji, „Swarni" i białodunajeckі zespół im. Zośki Gray — z Holandii.

*

Wśród laureatów nagrody wojewody nowosądeckiego za rok 1986 są: KAZIMIERA i STANISŁAW DUDOWIE — organizatorzy wiejskiej galerii sztuki w Jazowsku; artysta plastyk — ARKADIUSZ WALOCH; poeta — JERZY MASIOR; kustosz „Atmy" i publicysta — MACIEJ PINKWART; zasłużeni animatorzy kultury — ANDRZEJ HANIACZYK z Jabłonki, EMIL KOWALCZYK z Lipnicy Wielkiej, MARIA PACHOLARZOWA z Nowego Sącza. Ponadto: Państwowe Liceum Plastyczne im. Antoniego Kenara, Klub Sztuki przy galeriach BWA, zespół teatralny przy OSP w Skomielnej Białej i Muzeum Tatrzańskie.

*

(CIĄG DALSZY NA STR. 3 „BIAŁEJ IZBY")

Andrzej B. Krupiński

Mówić o kulturze to mało..

Bo nie jest światło, by pod korcem stało,
Ani sól ziemi do przyprow kuchennych,
Bo piękno na to jest, by zachwycało
Do pracy – praca, by się zmartwychwstało.

CYPRIAN K. NORWID

Za kilka dni plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu oceni sprawy związane z rozwojem i upowszechnianiem kultury w naszym województwie. Plenum przygotowywane jest od dłuższego już czasu z udziałem twórców, działaczy i pracowników kultury. Sądzić zatem należy, że będziemy świadkami dyskusji kompetentnej, rzetelnej oceny naszego życia kulturalnego, a przede wszystkim mądrej prognozy i realistycznego programu działania na najbliższe lata. Będzie ono wyjściem naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu na bardziej nowoczesne, wyzbyte utartych schematów i przywyczajeń widzenie spraw kultury i ludzi tworzących ją oraz upowszechniających, którym przyszło pracować pod presją ograniczeń finansowych, lokalowych, braku odpowiedniego sprzętu.

Tak się szczęśliwie złożyło, że dane jest nam żyć i pracować w najakcyjniejszym i chyba najaktywniejszym z regionów na mapie kulturalnej Polski, o którego walorach decyduje nie tylko piękny krajobraz i w miarę szczęśliwe położenie, ale też jego dzieje, żywa więzi tradycja kultury ludowej oraz rozliczne związki z dawniejszym i obecnym życiem kulturalnym kraju. Tu wszak, pomiędzy Babią Górą a Wisłoką, zaznaczyli swoją obecność ludzie, którzy w nauce, literaturze, sztukach plastycznych odegrali znaczną rolę, a więc siedemnastowieczni poeta Wacław Potocki, Stanisław Staszic, Kazimierz Brodziński, Seweryn Goszczyński i Seweryn Udziela, Walery Łukasiewicz, Józef Dietl, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Helena Modrzejewska, Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski, Julian Ejsmond, Mieczysław Karłowicz, Karol Szymanowski, Jan Kasprowicz, Władysław Skoczylas, Walery Goetel i Władysław Szer, wreszcie Tadeusz Brzozowski. Miała też ta ziemia, szczególnie podhalańska, własne postaci: Jana Krzeptowskiego Sabałę, Bartusia Obrochta, Władysława Orkana, Stanisława Nędzę-Kubinca i Jalu Kurka. Jednych i drugich było zresztą o wiele, wiele więcej, a i dzisiaj ich nie brakuje. Oni, to właśnie i im podobni przecierali tutejsze szlaki życia kulturalnego, wprowadzali góralską, lachowską i pogórzańską kulturę w światową kulturę ogólnonarodowej, dali przykład pracy społeczniczkowej swoim następcom.

Jest zatem województwo nasze prawdziwym zagłębiem kulturalnym, w wielkim potencjale twórczym i stosunkowo gęsto utkanej sieci placówek kultury, o dobrze rozwiniętym amatorskim ruchu artystycznym, o jednocześnie o niezadowalającej infrastrukturze kulturalnej. W tym tkwi jeden z głównych paradoksów naszej rzeczywistości.

Każde społeczeństwo, każda większa czy mniejsza zbiorowość do pełnego rozwoju potrzebuje przede wszystkim właściwie zorganizowanej **przestrzeni społecznej** (którą zwiemy często środowiskiem kulturowym) ukształtowanej w sposób harmonijny. Na przestrzeń taką składa się kilka elementów podstawowych, a więc wygodne mieszkanie, dobrze zorganizowany i właściwie usytuowany warsztat pracy, instytucje czy placówki umożliwiające zdobywanie wiedzy, utrzymanie zdrowia, zaspokajanie potrzeb intelektualnych i artystycznych, jak też warunki do odpoczynku, uprawiania sportu i turystyki. Powie ktoś, że pod tym względem nie jest u nas źle. Wszak pracę mają wszyscy, a kłopoty mieszkaniowe są w naszym regionie mniejsze niż gdzie indziej w kraju, że owa infrastruktura kulturalna składa się ponad 700 ośrodków i domów kultury, bibliotek, kin, klubów i świetlic, a rocznie organizowanych jest w nich około 1500 różnego rodzaju imprez i przedsięwzięć artystycznych, że działa 30 towarzystw regionalnych, ponad 120 zespołów folklorystycznych oraz parę setek innych. Są też możliwości kształcenia się, podtrzymywania zdrowia, uprawiania sportu i turystyki.

Mamy zatem ową przestrzeń społeczną, o którą chodzi, ale rzecz w tym, czy owa przestrzeń jest rzeczywiście ukształtowana w sposób prawidłowy. To pytanie, na które winniśmy próbować dać wyczerpującą odpowiedź. Wszak możliwość trafne-

ZNAKI NARODOWEJ TOŻSAMOŚCI

Godni pożałowania są ludzie bez wspomnień, a miasta (i wsie) bez historii...

(ILIA ERENBURG)

Kulturę narodu w sposób najpełniejszy określa jego stosunek do swego historycznego dziedzictwa. Niestety, a prawdzie tej nader często zapomina się lub wręcz się ją ignoruje. Stąd też stosunek do pamiątek przeszłości bywa bardzo różny. I tak na przykład, gdy w okresie walk o niepodległość Grecji obiegani na Akropolu Turcy zaczęli niszczyć starożytne świątynie, wydubiając ołów spajający poszczególne bloki marmuru, by przetopić go na kule karabinowe, Grecy zaproponowali im: *Nie niszczcie Akropolu. Poślemy wam kul, ile chcecie.* (Inaczej było w Olinach Mleczaa „zapowietrzał kulturalny". Do dzisiaj jeszcze odwiedzający Ercin oglądać mogą kamienne stałe z wykutymi na nich imionami cesarzy i tekstami dawnych filozofów porąbane przez młodzieżowych hunwejbinów. W tym samym czasie, gdy w Państwie Środka bezceremonialnie rozprawiano się z własną przeszłością kulturalną, Wietnamczycy osłaniali swoje pomniki narodowe murami z cegły, aby ochronić je przed rakietami wystrzelwanymi z amerykańskich samolotów. Francuzi natomiast udwiadomiwszy sobie, że nabytkom ich (ponad 500 tys. obiektów) zagraża przyspieszona urbanizacja oraz modernizacja miast i wsi, a także brak pierścienia na restaurowanie, utworzyli organizację Rempart *dla odbudowy i zachowania zabytków i spuścizny artystycznej.* Dzisiaj grupuje ona 80 regionalnych towarzystw miłośników zabytków z całej Francji, a jedną z podstawowych form jej działania są letnie obozy młodzieżowe, poświęcone odbudowie pomnikowych budowli. Obozy te, którymi opiekują się społecznie architekci, historycy sztuki, konserwatorzy, a nawet mistrzowie budowlani, spełniają ważną rolę wychowawczą i pomawczą rozwijając zamiłowanie do zabytków oraz uświadamiając o potrzebie ich ochrony.

A co u nas? Mamy dość dobrze rozwinięta sieć służb konserwatorskich i muzealnych, konserwatorów-praktyków, wielkie specjalistyczne przedsiębiorstwo Pracownie Konserwacji Zabytków (słynne PKZ-ty), liczne grono specjalistycznych opiekunów zabytków oraz bardzo postępową w swoim czasie „Ustawę o ochronie dóbr kultury i o muzeach" z 15 lutego 1962 roku. Ale mamy też **coraz mniej autentycznych zabytków, a coraz więcej zrudzerowanych, zdewastowanych lub bezrozumnie przekształconych obiektów**, niegdyś pięknych i bardzo wartościowych. Nie wszystkie bowiem w materii konserwatorskiej jest u nas tak jak być powinno. Tak więc społeczeństwu naszemu nie dostaje przede wszystkim zrozumienia dla istoty historycznych, artystycznych i użytkowych wartości obiektów zabytkowych, ich znaczenia dla świadomości narodowej oraz krajobrazu kulturowego Polski. Z tego też biorą się przypadki łamania przepisów wspomnianej wyżej ustawy sejmowej, bylejakość prac wykonywanych przez PKZ-ty, przechrzczone przez złośliwych przyzwam, że nie bez racji) na „pracownie kastracji zabytków". Sytuację pogarsza jeszcze szczupłość środków finansowych na restauracje, konserwacje i dokumentowanie zabytków oraz przypadki ubezwłasnowolnienia wielu wojewódzkich konserwatorów, którym brak często siły prawnej, a niekiedy wręcz kompetencji. W rezultacie rok w rok z polskiego krajobrazu znika kilkadziesiąt obiektów, o wysokiej często wartości, a setki zmieniają się w ruiny, którym pomóc może już tylko sprzęcz lub siekiera.

Najboleśniejsza jest dla mnie świadomość, że w tym, co napisałem wyżej, nie ma cienia przesady, a dzisiaj zły dramat znaków tożsamości narodowej tożsamości jest realnym faktem, którego istnienie tylko nieliczni sobie uświadamiają. Z dnia na dzień ginie nam zabytki, a tymczasem niektórzy głoszą, że jest ich za dużo, że nie stać nas na ochronę wszystkich i proponują wyłączenie do restauracji tylko niektórych. Już na samą myśl o istnieniu takich propozycji zgroza bierze. Tak więc my sami mamy z własnej woli uszczuplić ów mizerny stan posiadania, zniszczyć to, co przetrwało pożoryce wojny, pożary, powodzie, czego nie straciliśmy dotąd przez własną głupotę czy lenistwo? Czyż

go prognozowania i określania dalekiejszych planów zależy przede wszystkim od rzetelnej znajomości obecnego stanu posiadania.

Będąc częstym uczestnikiem dyskusji na temat kondycji kultury w naszym województwie zdarzyć się wysłuchiwać skrajnie odmiennych opinii jej dotyczących. Tak więc jedni twierdzą, że kultura w społeczeństwie zanika, że nie ma ciekawych imprez, a placówki obezwładnią marazm, wskazują na brak bazy, sprzętu, środków finansowych i chętnych do działalności kulturalnej ludzi. Inni natomiast przekonują nas, że życie kulturalne kwitnie jak nigdzie indziej, a duch w twórcach działaczach i pracownikach kultury jeszcze krzepki, i sukcesem — z międzynarodowymi włącznie — odnosimy co niemiara. Tak więc we wszystkim przypadku mamy do czynienia z klasycznym czarnowidztwem, w drugim zaś z tym, co Anglicy nazywają optyczną iluzją, co Walkowicz nazwał siłą zgrabnym neologizmem „chciejstwo". Prawda zaś o naszej kulturze leży jak zwykle gdzieś pośrodku. Mówiąc o niej i chcąc ją ocenić w sposób możliwie obiektywny winniśmy uwzględnić szereg do — ogólną sytuację kultury w kraju. Wskazane byłoby sięgnięcie do opracowanego przed dwoma laty przez Narodowa Radę Kultury „Raportu o stanie kultury w Polsce" Zalecam też lekturę ostatniego wystąpienia na plenum Narodowej Rady Kultury sekretarza KC PZPR, towarzysza Wasilewskiego, który już na samym wstępie stwierdził: **„Kultura polska, tak jak cały kraj, doznała w ostatnich latach wielkiego osłabienia. Wchodzimy w ostatnie dekady XX wieku osłabieni rozbiciem, zacieśnieniem horyzontów umysłowych, emigracją zewnętrzną i wewnętrzną, nadwyrężeni wiarą we własne perspektywy. Przywrócenie sobie zdolności do szybszego ruchu na ostatnich odcinkach tego dynamicznego wieku musi być troską nabywszej wagi".**

Już pierwsze zdanie z wypowiedzi sekretarza Wasilewskiego brzmi niczym sygnał alarmowy: z kulturą naszą jest niedobrze! Częściową odpowiedź na pytanie, jakie są tego powody i czym się stał jej najlepsza sytuacja objawia, daje wspomniany wyżej „Raport..." Autorzy głównej przyczyny wszelkich niedostatków w sferze kultury upatrują w obniżeniu się ogólnej kultury naszego społeczeństwa. Tę zaś, między innymi, w nadmiernym spożyciu alkoholu, na który przeznacza się rodzina wydaje dwukrotnie więcej niż na oświatę, sport, wypoczynek i kulturę razem wzięte; w degradacji biologicznej środowiska (mamy w kraju 30 obszarów zagrożenia ekologicznego), w monotonii naszych nowych osiedli, których powstawaniu rzadko kiedy towarzyszy świadomy — kosmopolityczny urbanistyczna i architektoniczna (np. Nowe Marinowy). Na poziom kulturalny ma wpływ fakt, iż od lat otaczają nas tandetne wytwory, brzydkie meble i przedmioty codziennego użytku, które jak zaaranżowane wystawy sklepowe, pozbawione

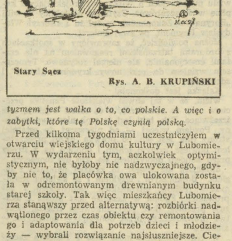

Stary Sącz

Rys. A. B. KRUPIŃSKI

stać nas na to? Trzeba wszak pamiętać, że pod względem zasobów dóbr kultury narodowej należymy do najuboższych narodów w Europie. Według ostatnich spisów mamy 600 miast i 200 wsi o zachowanych, lecz wymagających rewaloryzacji zabytkowych układach urbanistycznych. Mamy ponad 190 tys. zabytków architektury i budownictwa oraz zabytkowych założeń zieleni. Ale w Czechosłowacji jest ich ponad 200 tys, w NRD — 180 tys, na Węgrzech 220 tys., we Francji ponad 500 tys., we Włoszech, w Hiszpanii, ZSRR, Wielkiej Brytanii, Rumunii od 500 do 800 tys. Liczba zabytków ruchomych szacuje wokół 7 mln (jest to bardzo mało, sam leningradzki „Ermitaż" ma około 6 mln eksponatów). Mamy też 60 skansenów (są lacy, którzy twierdzą, iż stanowczo za dużo), a tymczasem w Norwegii, Szwecji i w Finlandii jest ich po 250 i 350. A tymczasem gnie bezpowrotnie wieksza i małomiasteczcowa zabudowa wsi Podlasia, Śląska, Pogórza, całego Powiśla, Kieleczczyzny, Zamojszczyzny, budownictwo i kultura materialna żydów i Łemków.

Mamy zatem tych sto tysięcy zabytków architektury i budownictwa, ale ile spośród nich na miarę naszych zabytkowych rzeczywistość zasługuje? Jakbyśmy nie chcieli, nie będzie nim przez jakiś jeszcze czas Zamek Warszawski, czy zamek ujazdowski, również większość zrekonstruowanych kamienic warszawskiej Starówki, wiele z „odrestaurowanych" kamienic Krakowa, w i innych miast. Trudno będzie też uważać za zabytkową willę „Witoldówkę" w Krynicy czy przepiękny drewniany kościółek na Woli Justowskiej w Krakowie (oryginały są spłonął doszczętnie kilka lat temu). Kto więc miałby i według jakich kryteriów selekcjonować zachowane jeszcze obiekty zabytkowe na te „do restauracji" i „do wyburzenia"? Myślę, iż nie warto w ogóle zastanawiać się nad tą kwestią, bo nikt rozsądny nie zgodzi się ze sposobem domorosłych „realistów". Należy dbać o wszystkie zabytki, jakie nam zostały z równą starannością, obojętnie czy to będzie kamienica miejska czy chłopska zagroda, zamek czy karczma (choćby ta przy ulicy Wiesmundzkiej w Nowym Targu), kościółek, drewniana cerkiewka czy stare osiedle sądeckich kolejarzy. Wszak *najmądrzej pojętym patriotyzmem jest walka o to, co polskie. A więc i o zabytki, które tę Polskę czynią polską.*

Przed kilkoma tygodniami uczestniczyłem w otwarciu wiejskiego domu kultury w Lubomierzu. W wydarzeniu tym, aczkolwiek optymistycznym, nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że placówka owa ulokowana została w odremontowanym drewnianym budynku starej szkoły. Tak więc mieszkańcy Lubomierza stanąwszy przed alternatywą: rozbiórki nadwątlonego przez czas obiektu czy remontowania go i adaptowania dla potrzeb dzieci i młodzieży — wybrali rozwiązanie najsłuszniejsze. Ciekawe, co tym razem zwyciężyło: tak zwany rachunek ekonomiczny, czy chłopski rozum i związki uczuciowe z przeszłością własną i swoją wsią? Jakby nie było, jest to przykład godny naśladowania. Bo każda — jednostkowa czy społeczna — próba choćby chwilowego tylko zerwania więzi z przeszłością jest przestępstwem wobec naszej narodowej tożsamości, którą winniśmy przekazać dorastającym i przyszłym pokoleniom Polaków.

MARCIN POLNY

Panorama naszej kultury

(CIĄG DALSZY ZE STR. 2 „BIAŁEJ IZBY"

„Lato w Dolinie Kamionki"; tańczyły zespoły regionalne „Kamionczanki", „Skalnik" i „Bogusznie"), występowały zespoły dziecięce z Mystkowa i Kamionki Wielkiej koncertowała orkiestra dęta z „Glinika" Dyrygent miejscowej orkiestry, Jan Kocoń, po latach owocnej pracy na niwie kultury przekazał batutę Józefowi Bartusiakowi.

W Poroninie pięć malarski, w Sączu „Panorama kultury czechosłowackiej", w Gorlicach wystawa twórców amatorów. W zakopiańskich Konfrontacjach Chóralnych „Pueri Cantores" dawał z Moszczenicy, Amatorski teatr z Bobowej po „Betlejem polskim" wystawił „Zemstę". Rada Państwowa odznaczyła Liceum Plastyczne im. Tadeusza Kraszewa Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W Rabce „Święto góralskiej poezji".

*

Degustacji góralskiego jadła w Łopusznej towarzyszą występy zespołów regionalnych z rywalizujących wsi. Tym razem górą jest Koło Gospodyń Wiejskich z Ostrowska.

*

Krajowy Zjazd Stowarzyszenia Twórców Ludowych obrodzie w Nowym Sączu. W Nowosądeckiem STL zrzesza 260 osób. Bronisław Cukier, artysta-kowal z Zakopanego zostaje sekretarzem Zarządu Głównego.

*

DOMINIK MALINOWSKI ze Szczawnicy, lat 82: — *Honoruję się tym, żem z góralskiego rodu i żem całe życie służył góralskiej kulturze. Człowiek może tylko wtedy być pełnym człowiekiem, gdy umie mądrze czerpać co najlepsze z nowego, ale jednocześnie mocno trzyma korzeniami w tym, z czego wyrasta.*

W sądeckiej galerii BWA czterdziesta druga doroczna wystawa rysunku, grafiki, malarstwa i rzeźby twórców z Nowego Sącza, Gorlic, Krynicy i Grybowa. Nagroda główna dla HALINY BIELCZYK.

*

Przegląd zespołów kolędniczych w Orawce.

■ Panorama kultury gorlickiej w Nowym Sączu

■ Spotkanie I sekretarza KW partii z twórcami i działaczami kultury; JÓZEF BROŻEK na zakończenie: — *Najmniejszej cel naszego spotkania — jak w latach poprzednich — to wspólne kreowanie polityki kulturalnej, kształtowanie trafnego modelu kultury w województwie.*

*

W sądeckim Domu Kultury „Lachy" jubileusz 35-lecia spółdzielczej placówki i 30-lecia zespołu artystycznego. Zgodnie z tradycją dzień dobry zbiera gratulacje za pomysłowe inicjatywy w latach ostatnich, ale przypomina też zasługi zacnych swych poprzedników, którzy budowali wytwarzie renomę „Lachów".

Piętnasty „Karnawał Goralski" w Bukowinie Tatrzańskiej. Tegoroczne sławowie Dom Ludowy jeszcze przetrzymał. Odpadła tylko porecz schodów wyjścia awaryjnego. W kwestii czy podest poczeka z zawaleniem do czasu, gdy znajdą się pieniądze na remont — zdania są podzielone.

Przegląd instrumentalistów, śpiewaków i zespołów regionalnych ze Śpasa odbył się pod patronatem ZSMP w Niedzicy. ■ W Białym Dunajcu konkurs recytatorów i gawędziarzy im. Andrzeja Skupnia-Florka oraz Parada Gazdowska ■ W Czarnym Dunajcu przegląd muzyk, śpiewaków i instrumentalistów ■ „Muzykowania na Dunajcu" ■ W Gorlickim Centrum Kultury konkurs zespołów muzycznych ■ W Galerii Władysława Hasiora odrodził się zakopiański kabaret „Zaskrónlec" ■ Pod patronatem ZMW — piąty wojewódzki festiwal kultury młodzieży wiejskiej. Startowały reprezentacje dziewięciu gmin ■ W krajowej rywalizacji klubów pracy i książki wśród najlepszych znalazł się klub „Ruchu" w Kluszkowcach (nagrodzony przez Zarząd Główny BSW zestawem komputerowym), wyróżniono klub w Zeleźnikowej.

*

WIESŁAW TUREK, teatrolog i filmoznawca z Ośrodka Kultury w Krynicy otrzymał nagrodę czasopisma „Teatr" za artykuł ogłoszony pt. „Sylwester z niespodzianką". Spektakl zrealizowany przez krynicki zespół został wystawiony w Warszawie w teatrze „Kwadryt".

Nowy Targ sposobi się do swego 650-lecia. Władze miasta i Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk patronują pracom nad monografią Nowego Targu. W ratuszu otwarte wystawy malarstwa Stanisława Kuskowskiego, a także jego zbiorów z dziedziny współczesnej plastyki. Popularnością wystawione tutaj rzeźby Edwarda Sutora.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4 „BIAŁEJ IZBY")

3. biała izba

Panorama naszej kultury

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3 „BIAŁEJ IZBY")

Tegoroczny, trzeci Salon Stowarzyszenia „Sztuka Podhalańska" jest znaczącym wydarzeniem artystycznym. Przewiązają obrazy olejne, ale wyraźnie zaznaczyli swą obecność także rzeźbiarze. Wśród laureatów — ZENON POKRYWCZYŃSKI, WŁADYSŁAW HASIOR, KRZYSZTOF JERZEJEWSKI i HELENA SUŁKOWSKA-PAWLIK (tkanina artystyczna).

✱

W gorlickiej galerii BWA, w Bibliotece Miejskiej, Muzeum PTTK i klubie fabrycznym „Forestu" — Festiwal Żołnierskiej Twórczości Plastycznej. ■ Studium Folklorystyczne przy Wojewódzkim Ośrodku Kultury opuścili pierwsi absolwenci ■ W Muzanie Dolnej Rabce, Śidzinie i Pasznie — konkursy pod wielkanocnych. ■ Dziesiąty wojewódzki przegląd zgromadził 23 orkiestry dęte ■ W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego „Atma" w każdy pozdzidziale marca rozbrzmiewa muzyką jej byłego właściciela.

✱

Zakopiański teatr im. S. I. Witkiewicza wystąpił z kolejną premierą („Grazx" wg Dostojewskiego). Aktorzy bez mieszkań, brak im oficjalnego statusu, z siedzibą w dawnym sanatorium — i największe zjawisko teatralne w Polsce ostatnich lat. Jedyny zawodowy teatr w województwie — i wspaniali aktorzy cały czas na walizkach...

Refleksja po przeglądzie teatrów regionalnych: Teatr ten każe nam wierzyć, że roztańczony, rozśpiewany „kraj za miastem" żyje przede wszystkim troską o ziemię i gwarę, o wierność starodawnym obyczajom (...) się czy ten obyczaj „Boga boim właśnie"? (...) Czemu ta wieś milczy, że ją dotknęła cywilizacja z całym problematycznym dobrodziejstwem postępu technicznego, że zniknęła skłonność przemian obyczajowych i przemian w myśleniu ludzi? Czemu nie próbuje wziąć się że współczesnością za bary, zrozumieć ją, czy — chłopskim zwyczajem — oswoić?

✱

W Gorlicach i Łużnej — „Pogórzańska wiosna", w Krynicy — „Góralskie spotkania pod Jaworzyną", na sądeckim ratuszu — koncert zespołu „Vistula Cameratta" ■ Dawno nie bawiła się tak dobrze sądecka publiczność teatralna, jak podczas występu zakopiańskiego teatru im. Heleny Modrzejewskiej, który pokazał „Zlotnego Ptaszka wolnej" (przeróbki komedii Moliera dokonała Aniela Gut-Stąpińska) ■ 30-lecie otworzyć działalność świętowało Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu ■ Malarstwo na szkle Jolanty Pęksowej w sądeckiej Galerii Współczesnej Sztuki Ludowej.

Wojewódzka Rada Kultury pod przewodnictwem posła IRENEUSZA WRZESIŃSKA przedyskutowała sytuację kulturalną w ośrodkach robotniczych. Zakładowe placówki kultury robią sporo, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży. Zgłoszono wzniosłe postulat, by wojewoda wystąpił do podległych mu sobie przedsiębiorstw i administracji terenowej o silniejsze wsparcie finansowe przedsięwzięć kulturalnych w środowisku robotniczym. Rozgraniczenia wymaga też oferta programowa samych placówek kultury.

✱

Podczas „Sądeckiej Wiosny Kulturalnej" — spotkania autorskie pisarzy związanych z regionem, finał regionalny dziecięcej piosenki i akcesoria, seminaria Teatru Robotniczego „Chory z urojenia" Moliera, wystawy w Muzeum Okręgowym Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, Empiku i Synagodze.

Mimo chłodu i deszczu udały się tegoroczne „Dni Gorlic". Występy zespołów muzycznych i estradowych, liczne wystawy, kiermasze i konkursy zbiegły się na Internacjonalu maraton kulturalny. Koncertowały „Wały Jagiellońskie", były atrakcyjne filmy i zawody sportowe. Wśród ośmiu zespołów regionalnych wystąpili „Pogórzanie" obchodzący swe 20-lecie.

✱

Przez dwa dni ustrojony w papierowe motyle i kwiaty sądecki Dom Kultury Kolejarza należał do dzieci. Jedenaście zespołów startowało w wojewódzkim przeglądzie teatrów szkolnych ■ Dziewiąte zespoły regionalne popływały się w Rabce ■ Na starosądeckim rynku wystąpiły zespoły artystyczne młodzieżowych domów kultury i ogniska pracy pozalekcyjnej.

✱

Do wyjazdów zagranicznych przygotowują się zespoły regionalne, planują ciekawe imprezy dla wakacyjnych gości gminne ośrodki kultury, napływają informacje o kolejnych imprezach lokalnych. ✱

W naszej panoramie nowosądeckiej kultury brakuje miejsca dla wielu muzeów, bibliotek, stowarzyszeń. Nie wspomnieliśmy o tętniącej życiem Galerii Władysława Hasiora. Wiele zjawisk artystycznych, inicjatyw kulturalnych pominęliśmy, a i tak powstał materiał bardzo obszerny, zaprzeczający twierdzeniu, że przeżywamy regres w dziedzinie kultury

„BIAŁA IZBA" — ukazuje się pod mecenatem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego.

Kultura w osiedlu

W kalendarzu imprez kulturalnych stolicy Podhala powoli zyskują sobie prawo obywatelstwa przesnowiczne działalność kulturalnej spółdzielczości mieszkaniowej. Powoli, bo Nowotarska Spółdzielnia może je urządzać nie częściej niż raz na dwa lata, a brak środków na reklamę powoduje, że i frekwencja na sali jest niewielka. Szkoda, gdyż Prezentacje dały się poznać jako impreza sympatyczna, prawdziwie amatorska, nie obciążona względami prestiżowymi, kolorowa i bogata różnorodnością form, które zagościły na scenie. Skromniej przedstawia się ilościowy udział Spółdzielni z terenu województwa: tylko cztery — zakopiańska, nowosądecka, gorlicka i nowotarska — stanęły do przeglądu.

Teatrzyk kukiełkowy „Bąbelki" Zakopiańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przedstawił z fragmentem widowiska opartego na bajce „O krasnoludkach i sierotce Marysi" — specjalnie zaiste ciesząc oczy i tak się spodobał, że nowotarska Spółdzielnia myśli teraz o stałej współpracy z zakopiańskim.

Rockowy zespół „Medium", też z Zakopanego, zaprezentował kompozycje własne. Nie była gorsza i nowotarska muzykująca młodzież — zespoły muzyczne widać sadomowiły się w spółdzielczych klubach.

„Zemsta" wciąż śmieszy — i tym razem okazała się jednoczesnym świetnym materiałem dla początkujących aktorów: licealisci z Nowego Targu od stycznia zeszłego roku tworzący grupę „Eksperyment" przy Klubie Osiedlowym — dali wielką, pełną świeżości i wdzięku interpretację. Trafny wybór najdowcipniejszych i najbardziej dramatycznych partii utworu przydał widowisku czarowi wyrozumiałego sentymentalizmu. Teatru im. H. Modrzejewskiej w Zakopanem i odkurzone: karabele, kontusze, peruki — znowu zalśniły w światach sceny. Smutno będzie, gdy rozpadnie się ta obiecująca grupa.

Nie brakło w Prezentacjach i najmłodszych górali — „Wędrzyni" w towarzyszu wielkiej dorosłej kapeli przetańczyli i prześpiewali prawie pół godziny, potrafili na koniec publikę rozczulić śpiewanym pożegnaniem górala z turnickami; rozgrzać wspaniałym, z fantazją i werwą odtańczonym „zbójnickim".

Dzień Klubu „Jubilat" przy Gorlickiej Spółdzielni Mieszkaniowej pokazały taniec towarzyski w uroczym, dobrym wykonaniu. W tym wieku lekkość i wdzięk rzadko łączą się z poziomem niemal profesjonalnym — mali gorliczanie dowiedli, że to możliwe.

Jeszcze mniejsi aktorzy teatrzyku „Alibaba" przy „Grodzkiej" Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu wzbudzili niekłamany zachwyt kostiumowym przedstawieniem „Król Bóli". Znakomite wykorzystania rzeczywistej, prawdziwej rzeczywistości, pomysłowe, fantazyjne i błyszczące stroje, nienaganna dykcja, w partiach śpiewanych — dobrze zestrojone głosy, przyjemne sale i pomysłowe ruchy, gwiazdorska rola WERONIKI SROKI (Król Bóli) — wszystko to złożyło się na spektakl o dużych walorach artystycznych.

Przepłatały się popisy aktorskie z tanecznymi — zespół „Azrik", także działający przy „Grodzkiej" Spółdzielni, zajmował już wysokie miejsca w Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego — tu, z elegancją i wprawą, prezentował swoje możliwości w różnych rodzajach tańców.

✱

Programy czterech Spółdzielni dają już pewien obraz tego, co składa się na życie kulturalne osiedli: i dzielnice nieco oddalonych od centrum, dają świadectwo wielkiemu zapotrzebowaniu na kulturę. Ot — kilka przykładów na zagospodarowanie wolnego czasu dzieci i młodzieży, alternatywa wałęsania się po wysokościowcach, wędrowanie. A przecież to, co pokazały Spółdzielnie nie odbiega poziomem od dokonań reprezentatywnych placówek miejskich i wspierają środkami finansowymi i dostatkiem etatów instruktorskich, czasem nawet nie znajduje odpowiednika w ich działalności.

Pocieszmy się, że Spółdzielnie i Domy Osiedlowe — bardziej spontaniczne, bliższe zamiłowaniom i, prawdziwym potrzebom — są widomym znakiem, że głos naczynia wędrowny, w kierunku Mamonie: kultura zbliża się do miejsc zamieszkania.

ANNA SZOPIŃSKA

Oto znów wkraczam na podwórko ppłk. Glińskiego, jako 07 werwowy przez Ewę. Wkraczam — i przeżywam szok.

Nowiak jest szczery, które w dziedzinie literatury tatrzańskiej są w stanie mnie zaskoczyć. Czytałem już w „Dzienniku Polskim" o kwitnących (na czerwono!) mchach i o samobójstwie Mieczysława Karłowicza. Dowiedziałem ostatnio — w „Kobiecie i Życiu" o Karolu Szymanowskim, współinicjującym powstanie Muzeum Tatrzańskiego w 1888 roku — czyli w wieku 8 lat. Czytałem o wielu publikacjach o Witkacym, projektującym kaplicę w Jaszczurówce. Czytałem na tablicy w willi „Borynia" w Zakopanem, był tu i tworzył Władysław Reymont, po swej śmierci.

Można powiedzieć, że zaprawiony w spotkaniach z bzdurami tatrzańskimi reagowałem na nie czasami, emocjonalnie, ale mimo rutynę. Tymczasem wziąłem do ręki nowy kryminał „Iskier" i zdębiałem.

Książka jest doskonała!

Wiem, że w tej chwili większość Państwa przeciera oczy ze zdumienia, a co słabsi wachają sobie trzeźwiżnec. Tak, taki jest to szok niepravdopodobny. Powiem więcej — od pierwszej do ostatniej strony (nie jest ich, co prawda, dużo) przeczytałem powieść jednym tchem. I dopiero na 8 strony przed końcem domyśliłem się, kto był mordercą.

Silniejszy niż śmierć to książka napisana z biegiem, doskonałym językiem i ze świetną znajomością realiów tatrzańskich, tatrzańskich i gorprowskich. Pałuba w zasadzie jest prosta i ukazuje przebieg, dość przypadkowego zresztą, śledztwa prowadzonego przez bohatera — detektywa — amatora

W tym momencie może ktoś z Państwa zacząć podejrzewać, że jestem, dla tej rubryki wychwalaniu taternickiego kryminału może kryć się jakaś prywata, że może Autor to mój znajomy. I, oczywiście, Państwo mnie będziecie mieli za zdecydowanie i z oburzeniem odrzucić. Bo choć nigdy nie byłem przedstawiony ANDRZEJOWI KAKIETOWI ale, jeśli przyjąć, że jego bohater — także Andrzej, choć o zakopiańskim nazwisku Kramer — to jego alter ego jest mi dziwnie znajome. A wiec najpierw sylwetka bohatera: z rozrzuconych po tekście wzmianek dowiadujemy się, że jest to człowiek o dość skomplikowanym życiorysie. Przyjechał do Zakopanego ze świata, chyba z Warszawy około 1963 roku. Intensywnie uprawiał taternictwo, został członkiem GOPR, a nawet pełnił w Grupie Tatrzańskiej jakieś funkcje. Potem nastąpiła bliżej nie określona afera, w wyniku której na tyle opinii GOPR, a także musiał wyjechać z Zakopanego. Osiadł w Warszawie i związał się z pracą wydawniczą i dziennikarską. Strusiowany dziejącymi się wokół wydarzeniami wjadował jako sędowy reporter w podrzędnym piśmie, gdzie wegetuje na tyle skromnie, żeby już nie marzyć o wielkiej karierze, a na tyle dostatnio, by nie wolno mu zapomnieć o kieliszku. Samotny, bez stałych związków rodzinnych, odzyskuje siły ducha tylko wtedy, gdy z rzadka wraca w Tatry, by towarzyszyć jednego z dawnych kumpli idzie na wspinaczkę czy wpada do tak sobie dobrze znanej dyżurki Pogotowia.

Nie wszystko szczegóły są zgodzisz, wiele z nich to oczywiście licentia poetica (czy politica...), ale czyjś portret mi to bardzo przypomina.

Choć główni bohaterowie są warszawiakami, to jednak najważniejsze i najciekawsze momenty powieści dzieją się w Tatrach, w rejonie Morskiego Oka. Tam ma miejsce szereg zbrodni, w czasie których dzielni goprowcy stracą w przepaści kobiety w żlebie opadającym z Białczańskiej Przełęczy Wyżnej. Choć rozwiązanie zagadki odnajduje szef dziennikarz-goprowiec, bardzo podobny do starych kronik Pogotowia (a ile razy w tym miejscu podkreślam pożytek ze starych kronik!), to jednak najwięcej emocjonujących fragmentów książki jest na pociągu na montercą po grani od Mięguszowieckiej Przełęczy pod Chłopkiem do Hińczowej Przełęczy, w koszmarnej pogodzie, przy zapadającym zmroku, kiedy ratnik zyskuje ten opis z zapartym tchem, myślałem, że Autor przesadził, że to zbyt hollywoodzkie sceny. Ale poniewaź przeżyłem już kilkanaście razy dokładnie takie zaniłu realiów — marzłem tam razem z bohaterami, poczinałem sobie ręke lina, przypadałem do skały pod naporem huraganowego wiatru, wypatrywałem drogi w ostatniej poświacie dnia, ciągnąc na linie milczącego przestępcę, którym okazał się...

Nie, nie zdradzę tego. To na dobra książka, by pesać jej lekturę przedwczesnym zdradzaniem pointy.

I jeszcze jedno. Andrzej Kakiet posłał ostatnie dziennikarze Andrzeja Kramera w nowy, trudniejszą — choć nie tatrzańską przygodę. Oto już przez przeszło 20 odcinków walczy on z przestępcami na ostatniej kolumnie „Echa Krakowa" w drukowanej tam odcinkowo powieści „Los na loterii" Dają mu tam tachudry strasznie popalić i tak trochę, jak bądź co bądź adwokat z trzeciej literackiej tak zepersie bandziory poniewierają. Ja wiem, oczywiście, że Kramer i tak wyjdzie na swoje, ale czy nie mógłby zatrudnić jako swego gorysia mego ostatniego przyjaciela Jacka Dylika? Na pewno się znają — albo z dyżurki GOPR, albo spod budki z piwem.

✱

ANDRZEJ KAKIET, *Silniejszy niż śmierć*, 134 tomik serii *Ewa wzywa 07*, Państwowe Wydawnictwo „Iskry", Warszawa 1986, nakład 150 000 egz. stron 40, cena 60 zł.

Połowa listopada 1873

Szkoła Panieńska ma nareszcie klasę czwartą. Radni miejscy już parę miesięcy temu uchwalili rozszerzenie szkoły o klasę czwartą i teraz zatwierdzono ich projekt. Uważam, że to dobrodziejstwo dla naszych dziewcząt, które do tej pory mogły skończyć tylko trzy klasy, a jeśli chciały uczyć się dalej, to nieraz, gdy z trzy lata wszyscy zdały do klasy trzeciej. Chłopcy mają szkołę czteroklasową ludową, niższorzędną, gimnazjum i seminarium, a biedne dziewczęta tylko trzy klasy. Cóż się się, że Anielcia i Pemcia ukończą już cztery klasy. Nasze sąsiadki nie podzielają wcale mojego zadowolenia. Zupełnie obojętnie przyjęły wiadomość o czwartej klasie. Nawet Mytlonowa nie okazała zainteresowania, aż się zdziwiłam. Jedni starają się zabiegają o coś, a drugiej to wcale nie obchodzi. Najbardziej zdumiała mnie Zagrodkówna, która akurat skończyła trzecią klasę i powiedziała, że nie wybiera się do czwartej. Czytać umie, pisać też, liczyć tak samo, więc po co trzeci rok na chodzenie do szkoły i niszczyć w zimie buty? Dziwni ludzie!

Opowiedziałam o tym p. Bronikowskiej, którą spotkałam w kościele. Nauczycielka pocieszyła mnie, że jakkolwiek dużo dziewcząt i dziewcząt myśli tak jak moja sąsiadka, to wiele osób cieszy się z wprowadzenia nowej klasy i napisy wskazują na jej popularność.

— Zobaczysz, Emilko — powiedziała z uśmiechem niedługo wprowadzą klasę piątą i szóstą. Zapamiętaj moje słowa.

Bardzo lubię i szanuję p. Bronikowską. Miło mi, gdy przez nią do mnie po imieniu. Coraz mniej jest już osób, które tak mnie nazywają. Od niej powiedziałam się, że wrócice przenoszą Szkołę Panieńską do nowego pomieszczenia, do realności p. Anny Rudolwej w pałacu.

Koniec listopada

Nie mogę się uspokoić po bolesnej stracie. Jak mam ochotę iść, czy chodzę na cmentarz cholerczyny w południowej części miasta modlę się nad mogiłą mojej nieodżałowanej siostry, brata, szwagra i siostrzeńców. Odczuwam wielki żal za Kasią, właściwie do dziś nie pogodziłam się z jej zgonem. Pozornie żyję normalnie, a w sercu tli się ból. Byłam do spowiedzi u księdza Machaczka i powiedziałam o wszystkim co mnie dręczy. Nawet zdziwiłam się, skąd nabrałam odwagi, by tak szczerze wyznać się przy konfesjonale, jakby zgryzota dodała mi śmiałości. W mojej sprawiedzi nie było kajania się i pokory, tylko pretensje do Pana Boga. Ale ksiądz nie krzyczał nie upomniał, wiedziałam odczuł moją rozpacz i nie chciał jej pogłębiać. Mówił coś o modlitwie, o łasce.

— Pierwszej, droga córko — zaś udzielając mi rozgrzeszenia — że Pan Bóg chciałby, abyśmy pomogli mu i odciął nieść jego krzyż na górę Kalwarię, więc nie powinniśmy głorzeczyć, gdy spadnie on na nasze barki.

Tę nauczkę zapamiętam na zawsze.

Grudzień

Życie wróciło do zwykłego trybu. Coraz rzadziej mówi się o zarazie, jakby ludzie na siłę chcieli wyrzucić z pamięci ten okropny czas. Pod koniec listopada nastąpiło przeniesienie szkoły żeńskiej do realności p. Anny Rudolwej koło fary. Nareszcie polepszyły się warunki nauczania dziewcząt! Z kolei zaczyna się teraz mówić o konieczności utworzenia bursy dla zamiejscowych, uboższych studentów. Duszą tej propozycji jest nasz nieoceniony doktor Ignacy Trembecki i profesor Ludwik Małecki.

Gdy pani Onufrowa zmarła na cholerę, pan Onufry sprowadził do siebie siostrę, starą pannę, która prowadzi mu gospodarstwo. Osobiście brak mi bardzo pani Jadwigi, lubiłam ją szczerze. Jak wczoraj byliśmy u p. Onufrego poznać jego siostrę, rozpłakałam się z żalu za nieboszczką.

Panna Bronikowska nie będzie już uczyć w nowym pomieszczeniu szkoły, gdyż od listopada przeszła

(23)

GABRIELA R. DANIELEWICZ

Pamiętnik sądeczanki

na stałe spoczynku. Pan burmistrz Płodocki na skutek jej prośby zaniesionej na wiosnę i na podstawie dokumentów, przyznał jej 112 rubelskich emerytur rocznie. Panna Bronikowska uczyła trzydzieści lat i osiem miesięcy. Ponad połowa niewiast z miasta to jej uczennice. Potegnane ją bardzo uroczyście, ucznnice deklamowały wiersze, śpiewano pieśni. Stare nauczycielki wzruszyły się i rozpłakały. Mówiła mi o tym Rozalka Zagrodkówna, która uczestniczyła w ceremonii pożegnania. Odwiedzić kiedyś pannę Bronikowską. Teraz ma dużo wolnego czasu, więc jej nie przeszkodzę i może się ucieszy moją pamięcią?

Parę dni później

Na ogół sąsiedzi nie korzystają ze znajomości z Joachimem i nie łapują w naszym sklepie na borg. Pan Onufry wyraźnie napisał dużymi literami nad drzwiami, że kredytu nie udziela się. Niektórzy ktoś po cichu weźmie trochę towaru bez pieniędzy, ale tylko wtedy, gdy nie ma w Orzechowej Joachim miekkie serce i każdemu dałby za darmo, gdy ktoś go poprosi, nad każdym się ulituje. Znając charakter mojej zapowiedziałam sąsiadkom, że nasz wspólnik nie zgadza się na żadne borgi i to poskutkowało. Teraz jednak, gdy wszyscy po zarazie zbiednieli, sąsiedzi przychodzą do sklepu i ze łzami proszą Joachima o cukier, kawę czy naftę. Przymykam na to oczy. Biedni ludzie. Sama niekiedy też podrzuci sąsiadkom coś z wiktuałów, szczególnie Janinie i Heli, bo u nich bardzo krucho. Trochę powidel, mąki i smalcu nie zrujnuje, a im pomoże. Gdyby nie nasze zasoby po Ciotce, to u nas też byłaby bieda aż piszczy. Chwała Bogu mamy się lepiej i dlatego jak piekę ciasto, to zawsze kroję po kawałku dzieciom sąsiadów, które skradał mój przypadkowo kręcą się po naszej kuchni. Nie przychodzą tylko dzieci Nyftonów, bo Olimpia też często robi serownik lub inny bambuch.

Styczeń 1874

Cholera nie tylko pochłonęła masę ludzkich istnień i wywołała spustoszenie, lecz przede wszystkim spowodowała zubożenie miasta i zahamowanie jego rozwoju. Epidemia z 1866 roku miała mniejsze rozmiary i była o wiele łagodniejsza w skutkach. Przez ostatnią zarazę zaległa na martwym punkcie sprawa kolei. Dopiero w kwietniu 1873 roku parlament austriacki uchwalił budowę kolei tarnowsko-leżańskiej, mającej na celu połączenie Galicji z Węgrami, kilka miesięcy nie przystępowano do robót. Jak zaraza zaczęła wygasać i życie powoli normalizować się, powrócono do budowy. W jesieni prawowano pełną parą i budowano tunel w Żegiestowie.

Gdyby nie mój bezustanny żal za drogimi nieżyjącymi, cieszyłabym się z tej kolei. Mimo to słucham uważnie, gdy Joachim przynosi różne ciekawostki z miasta. Wczoraj na przykład mówił, że dentusta, która będzie do ministra Dunajewskiego, prosiła też o to, by nie budować dworca kolejowego u zbiegu ulicy Grodzkiej i Węgierskiej; wskutek pośrednictwa przesunięto dworzec bardziej na południowy wschód, co miało na celu zapewnienie możliwości rozbudowy wsi miasta w przyszłości. Chciałabym, aby rozbudowało się nasze Zalubincze. Bardzo lubię te okolicę, są tu dogodne warunki, by stawiać domy. Do Rynku niedaleko, ulicą Kamienicą i Łubicką, piękne łąki, w pobliżu wsie i to cudowne, kryształowe powietrze. Nie wiem, dlaczego niektóre może sąsiadki nie lubią Zalubincza?

Mimo iż nieraz szyję uszczypliwie uwagi, że z naszymi wielkopanami zachciankami nie pasujemy do tej dzielnicy, ze wybożnam sobie mieszkania gdzie indziej. Po prostu, chcemy zakochana w sądeckim Zalubinczu. Może dlatego, że jesteśmy na starych, rodzinnych śmieciach?

Luty

O niczym innym nie mówi się teraz tylko o kolei żelazne. Temat ten przewija się przez wszystkie posiedzenia Rady Miejskiej, zebrania Towarzystwa Kasynowego, spotkania wśród znajomych i sąsiadów. Gdziekolwiek zejdzie się kilka osób, zaraz rozmawiają o projekcie budowy linii kolejowej, nawet kobiety w jatkach i przy straganach o tym rozprawiają. Większość uważa, że to dobrodziejstwo dla miasta, które przyczyni się do jego rozwoju i przeobrażenia w ważny ośrodek galicyjski, ale są i tacy, którym ta perspektywa nie podobnała i nastąpią protesty. Według ich rozumowania kolej zakłóci spokój mieszkańców i wpłynie szkodliwie na zdrowie. Obydwoje z Joachimem jesteśmy zwolennikami budowy kolei. Ksiądz Machaczek powiedział, że kolej to okno na kraj, Świat, świat, do którzy są przewieni budowie chcą, by Sącz był nadal gnuśny i zabity deskami. Obecnie Tarnów ma mieć linię kolejową z Krakowem. Przemyślem i Lwowem, a my nie? Jestem przekonana, że to niemądre głosy sprzeciwu szybko stumi przeważająca siła rozsądku. Nie darmo przecież leżdziła specjalna deputacja do Pana Ministra Dunajewskiego aż do Wiednia prosić go, by wbrew czasu Sącz do trasy kolei tarnowsko-leżańskiej, a nie pomógł go, jak początkowo projektowano. Minister spędził dzieciństwo i młodość w naszym mieście, zachował na pewno do niego sentyment i przychylnie ustosunkował się do petycji.

Dziś Rada Miejska urządza zabawę w magistracie. Dawno nie tańczyłam, lecz z powodu żałoby nie jest mi to w głowie.

Maj

Wybrałam się po południu z Antosiem i Anielcią do kościoła jezuitów. Na ogół chodzimy do fary, ale specjalnie dostaniem im pokazać ten stary kościół pod wezwaniem św. Ducha. Kościół jest ciemny i raczej ponury, ma jedną lewą nawę, zakończoną kaplicą św. Anny. Najwspanialszy jest w nim ołtarz wielki z obrazem Matki Boskiej Pocieszenia, wykonym w złocone tramy, malowanym na drewnie, lśniącym od drogocennych ozdób ze złota i srebra, rzadkich kamieni. Ludzie wtrzeszczały oczy patrząc na obraz. W kościele znajdują się i inne ołtarze z obrazy, między innymi obraz dziedzictwa zapamiętałam portret króla Władysława Jagiełły, fundatora klasztoru norbertanów, obecnie jezuiłcicy.

Pochodziliśmy po kościele, oglądnęli odrzwia i ławki bogato rzeźbione, lecz najbardziej dzieci zachwyciła piękna twarz Matki Boskiej Pocieszenia. Widząc zaciekawienie dzieci wiedzieliśmy, że jak podrosną, pojedziemy do Krakowa i tam zobaczą dużo różnych kościołów.

Wracając do domu zadałam trochę drogi i zamiast na Młyńską poszliśmy Wolnicą, w kierunku południowym. Pokazałam im kapliczkę św. Marka na skręcie w dół, u zbiegu ulic Wolnicej i Węgierskiej. W ołtarzyku znajduje się scerniania rzeźba z drzewa przedstawiająca Chrystusa opadającego pod krzyżem, z której płynie, a w czasie pożaru była w ogniu i nie spłonęła.

Nie chciałam już dzieciom wystaniać, że przy tej kapliczce trzonco złocznów i pogrzebano wybrniętych Szwedów w czasie wojny szwedzkiej. Akurat był piątek i przy kapliczce płonęło mnóstwo świec.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Tragedia w Gibraltarze

4 lipca 1943 r. samolot „Liberator AL 523" z brytyjskimi znakami rozpoznawczymi przygotowywał się do lotu na płycie lotniska w Gibraltarze. Należał do specjalnej eskadry obsługującej członków rządu brytyjskiego. Późnym wieczorem na pokład wszedł gen. **Władysław Sikorski** z towarzyszami mu osobami. Wśród nich znajdowała się córka generała — **Zofia Leśniowska, komendantka Pomocniczej Służby Kobiet PSZ na Zachodzie** i osobista sekretarka ojca oraz płk dyp. **Andrzej Marian Marecki** — syn Ziemi Sądeckiej. O godzinie 23,07 maszyna wystartowała i po szesnastu sekundach lotu spadła w morze. Uratował się tylko pilot.

Gen. Władysław Sikorski żył 62 lata. Przed I wojną światową należał do założycieli i najbardziej aktywnych działaczy niepodległościowych Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. W pierwszych latach I wojny światowej, jako szef departamentu wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego, miał duży wpływ na rozwój Legionów Polskich Niemal do końca I wojny światowej zabiegał o rozbudowę narodowych formacji wojskowych, istniejących u boku państw centralnych. Działając w obrzew zaleceniom Józefa Piłsudskiego — znalazł się wśród jego przeciwników politycznych. W 1920 roku dowodził 5 armią. W II Rzeczpospolitej był konsekwentnym zwolennikiem parlamentaryzmu i legalizmu. Przez 6 miesięcy sprawował urząd premiera, a przez 18 miesięcy ministra spraw wojskowych. Po zamachu majowym został usunięty z zajmowanych stanowisk. Razem z Ignacym Paderewskim, Wojciechem Korfantym i gen. Józefem Hallerem podjął próbę skonsolidowania centralnych stronnictw opozycyjnych.

We wrześniu 1939 roku, mimo wielkiego nonawianych próśb, nie otrzymał przydziału do walczących armii. Po kampanii wrześniowej wyemigrował z kraju.

Ostatnie 47 miesięcy życia poświęcił walce o odzyskanie przez Ojczyznę niepodległości. Jako premier rządu emigracyjnego i wódz naczelny przyczynił się do uznania Polski za państwo wyzwalające w składzie koalicji antyniemieckiej. Doprowadził do powstania siły zbrojnej na obczyźnie i konspiracyjnej w kraju. Był politykiem zabiegającym o jedność wszystkich tradycyjnych stronnictw i partii. Nie wszystkie koncepcje gen. Sikorskiego były realistyczne nie potrafił też przezwyciężyć problemów związanych z politycznymi stosunkami polsko-radzieckimi, a wynikających z anachronicznego i choroblivie nieufnego stosunku wielu emigracyjnych przywódców do ZSRR.

Został pochowany na cmentarzu polskich lotników w Newmark, w Wielkiej Brytanii.

Płk dyp. Andrzej Marecki, którzy zginął wraz z gen. Sikorskim, urodził się 2 września 1898 roku w Grybowie. W latach 1918—1929 był zawodowym oficerem Wojska Polskiego. Od 1924 jako kapitan artylerii dowodził baterią 7 PAC w Poznaniu. Od 1933 roku, jako major dyplomowany, był wykładowcą w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie, a następnie w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Od 1936 pracował w Sztabie Głównym Wojska Polskiego, on, m. jako szef Wydziału „Zachodniego" O/III — operacyjnego. W PSZ na Zachodzie był szefem Oddziału III — operacyjnego Sztabu Naczelnego Wodza Pochowano go, podobnie jak gen. Sikorskiego, w Newmark.

MGR WŁADYSŁAW BARTOSZ

SPORT

Lato z OHP

Wakacje na własny rachunek — proponuje nastolatkom Komenda Wojewódzka Ochotniczych Hufców Pracy. Mówi zastępca komendanta, **Lesek Olech:**

— Akcją letnią obejmiemy około 1 tys. dziewcząt i chłopców. Najpopularniejsze są hufce nad morzem, gdzie praca w ośrodkach wczasowych połączona jest z wypoczynkiem i uczestnictwem w programie kulturalnym. Każdy skierowany przez nas uczeń otrzymuje bezpłatny bilet kolejowy, ubranie robocze, darmowe noclegi i wyżywienie. Zarobki — w zależności od wykonywanej pracy — ok. 11—12 tys. zł.

W nowosądeckich zakładach pracy — m. in. w SZPOW, oddziale drogowym PKP, mleczarni — organizujemy hufce dochodzące. Już teraz młodzi uwijają się przy truskawkach. Ciekawą pracę oferujemy w Naszacowicach — przy robotach archeologicznych prowadzonych przez Uniwersytet Jagielloński. Dniówka niebagatelna: 900 zł.

W nagrodę za działalność społeczną w OHP wyróżniają się uczniowie wyjadą do Czechosłowacji, NRD, Węgier i Bułgarii. Dwie osoby wytypowaliśmy na Międzynarodowy Obóz Pracy we Francji. Za kilka dni w limanowskim Internacie Zespołu Szkół Zawodowych i hotelu ODN w Nowym Sączu będziemy gościć 350-osobową grupę młodzieży z NRD.

Martwią nas skromne fundusze. Cieszy — dobra współpraca ze szkołami i organizacjami młodzieżowymi — ZSMP i ZMW.

Strażackie popisy

Pod hasłem „Wspólnie budujemy — wspólnie tworzymy — wspólnie chrońmy" odbyły się w Krakowie mistrzostwa regionu w sportach pożarniczych. Mieszkańcom i kuracjuszom zaprezentowano atrakcyjny pokaz strażackiego sprzętu i sprawności bojowej. Miejscem sportowych zmagań był stadion KS „Wierchy". W sztafetach pożarniczych najlepiej wypadli strażacy z Rabki, przed kolegami z Nowego Sącza i Nowego Targu. W tzw. „bojówce" (pozorowanych działaniach bojowych podczas akcji gaśniczej) najcenniej strumienie wody na źródła ognia kierowali członkowie zakładowej zawodowej straży pożarnej z SZEW, wyprzedzając minimalnie zawodników z gorlickiej Rafinerii Nafty i ZNTK.

W konkurencjach indywidualnych dominował zdecydowanie **Jan Czyszczoń** z Rabki — zwycięzca biegu na 100 metrów z przeszkodami, konkursu wspinania na drabinie i dwuboju pożarniczego. Na czołowych pozycjach uplasowali się ponadto: **Zbigniew Ryś** i **Jan Adamczyk** z Rabki, **Tadeusz Wikar** z Limanowej, **Artur Olpiński** z Gorlic i **Marek Pierwoła** z Nowego Targu. Jan Czyszczoń — strażacki mistrz — w ciągu 16 sekund wspiął się na trzecie piętro zaimprowizowanego budynku przy użyciu drabin podwieszanych. Rekord, który trudno będzie pobić.

Fot. Jerzy Sierosławski

Nowotarskie siatkarki

W sezonie 1966/67 siatkarki nowotarskich „Gorców" — prowadzone przez trenera **Fiotra Pagacza** — odniosły kilka wartościowych sukcesów. Juniorki wywalczyły brązowy medal w młodzieżowych mistrzostwach Polski. **Iwonę Urbaniak** powołano do kadry narodowej. Uznanie szkoleniowców zyskały ponadto **Elżbieta Tarasek** i **Elżbieta Agnieszka Miller**. Do kadry Polski juniorek trafiła także **Ewa Cieciel**.

Dziewczęta nie tylko dobrze spisują się pod siatką. Iwona Urbaniak ukończyła liceum ogólnokształcące ze średnią ocen 4,5, wzorowo zdała maturę.

Trener Pagacz ma powody do zadowolenia: po raz trzeci z kolei jego podopieczne uczestniczą w finale mistrzostw Polski.

Podczas VI turnieju „dzikich" drużyn w Nowym Targu najlepszą okazała się zgrana paczka futbolistów z Raby Wyżnej. Na zdjęciu: zwycięski zespół wraz z opiekunem J. SOJKĄ.

Fot. Krzysztof Skut

Z Podhala do Grecji

Góralska ciekawość świata przybiera coraz to nowe formy: „grupa inicjatywna", czyli przedstawiciele NZPS „Podhale" i Yacht Clubu „Szekla" spotkali się z **Andrzejem Sendrakowskim**, prezesem Oddziału Krakowskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Greckiej i zawiązano podhalańskie Koło TPP-G.

Zapłacie rekreacyjne protektora (kombinatu obuwniczego) stwarza możliwość podejmowania Greków na terenie, który przez długą zimę i dostatek śniegu jest dla nich szczególną atrakcją, tutejszym żeglarzom marzy się zaś przetransportowanie jachtu na Morze Egejskie. W przyszłym roku — szansa uruchomienia turystycznej wymiany bezdewizowej między Podhalem a Grecją dzięki kontaktom zadzierzgniętym przez Towarzystwo. W najbliższej, wrześniowej perspektywie — spotkanie przy ognisku z Oddziałem Krakowskim.

Zajmujące i barwnie snuł analogie historyczne między oboma krajami Andrzej Sendrakowski, porównywalne są, jak się okazuje, takie temperamenty.

Grecja jak żywa objawia się w anegdocie i na slajdach — to najtańszy z możliwych sposobów zwiedzenia pozostałości starożytnej kultury i nowoczesnych greckich miast. Podróż z Olimpu przez Delfy, Mykeny, Epidauros, Termopile, Saloniki, Meteory i Kanał Korynckí na wyspy greckie; ruiny Akropolu, dawne świątynie i teatry, monastyry niedostępne jak orle gniazda, urokliwe wybrzeża i plaże — przemówiły do wyobraźni, choć prezes nie mógł jeszcze wiążąco odpowiedzieć na pytanie: „kiedy jedziemy?".

ANNA SZOPIŃSKA

Ping-pong

Od października ub. roku trwały rozgrywki zorganizowanej przez oddział TKKF „Old Boys" w Zakopanem międzyzakładowej ligi tenisa stołowego. Sale gimnastyczne do zawodów udostępniła życzliwa kulturze fizycznej dyrekcja szkoły podstawowej nr 2. Najwięcej zwycięstw w lidze odnotowali: **Franciszek Floryn** — 36, **Tomasz Nędza Kubiniec** — 32, **Jacek Bryjak** i **Robert Dominik** — po 31. Drużynowo triumfowała ekipa Miedzyzakładowego Ośrodka Sportowego przed reprezentacjami Przedsiębiorstwa Turystycznego „Tatry" i Centralnego Ośrodka Sportowego.

☆

Zakończyły się również pinż-ponowe boje w lidze międzyszkolnej. Wśród kobiet zwyciężyła „Tarnovia", nowotarskie „Gorce" uplasowały się na III miejscu, rezerwy sądeckiego „Startu" na VI, kluby z Gorlic — „Jutrzenka" i MKS „Glinik" II — na VII i VIII, „Kolejarz" Stróże — na X. W rywalach, zaś mężczyzn zwans do wyższej klasy rozgrywkowej wywalczył krakowski „Tramwaj", „Gorce" II były IV, sądecki „Start" — V, MKS Zakopane — VI.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

CZESŁAW WRONĄ

GAWĘDY TATERNICKIE

Skałki

Kończył się właśnie, kolejny już w naszym klubie, kurs dla początkujących. Niedługo egzamin, więc wszyscy kursanci pilnie trenowali podczas każdego z cotygodniowych wyjazdów na skałki jurajskie.

Kurs prowadził Paweł, a Tino, Adam i ja byliśmy instruktorami. Szło dobrze, byliśmy zadowoleni z dobrego poziomu naszych młodszych kolegów. Szczęśliwie też, oprócz drobnych zadrapań, nie zdarzył się najmniejszy wypadek podczas całej części praktycznej zajęć. Dobra to prognoza przed zbliżającym się już pierwszym wyjazdem w Tatry.

Tego tygodnia ćwiczyliśmy zjazdy na linie i trudniejsze elementy systemów asekuracji, a wszystko odbywało się w Olsztynie pod Częstochową. Nasza instruktorska czwórka wyszła ze schroniska młodzieżowego, gdzie zwykle nocowaliśmy. Ruszyliśmy w kierunku pięknych skałek, z dala od zamku, gdzie już godzinę wcześniej kursanci mieli przygotować stanowiska do zjazdów i asekuracji. Powinni to zrobić samodzielnie, a do nas należała ocena.

Wyszliśmy z zabudowań wsi na rozległe pola, skąd w odległości około pół kilometra przed nami, na otwartej przestrzeni, widać było wysoki masywny ostaniec, skałę, na której działali nasi adepci.

Posuwaliśmy się powoli polną drogą, dyskutując nad sposobem przeprowadzenia egzaminu. Nie spieszyliśmy się nam, a upalny dzień jeszcze bardziej nas rozleniwiał. Krok za krokiem zbliżaliśmy się do skałki. Z odległości mniej więcej trzyma metrów dość wyraźnie widzieliśmy już sylwetki uwijających się na szczycie „uczniów".

— Patrzcie, jak się starają — powiedział Adam — chyba nas zauważyli.

Szliśmy nadal spokojnie, obserwując ruchy sylwetek na wierzchołku. Narzaniepokoiło nas dziwne poruszenie i ożywienie coraz lepiej widocznych postaci. Przyspieszyliśmy kroku.

— Tam coś się dzieje! — krzyknął Tino.

Rzeczywiście, wyraźnie było widać jakąś szamotaninę. Zaczęliśmy biec. Do skałki zostało około dwustu metrów. Po kilkudziesięciu metrach negi z przerażenia ściągnęło nam w ziemię. Bezradnie obserwowaliśmy, jak dwie z postaci szarpią się i przepychają nad samym skrajem urwiska.

— Co za kretyni! — zasyczał Paweł, — Patrzcie, co...! — nie zdążył dokończyć.

Jedna z postaci oderwała się od drugiej i na naszych oczach, przechylając się w stronę urwiska, runęła w dół!!!

Zamarliśmy, unieruchomieni tym przerażającym widokiem. Oczekiwaliśmy na głuche uderzenie ciała o ziemię.

Patrzyłem na spadającą bezwładnie z rozłożonymi ramionami postać. Obraz jak w zwolnionym tempie, trudno myśleć o czymkolwiek.

Nagle sylwetka spadającego jakby zawirowała i po sekundzie... rozpadła się na dwie części.

Zaczęliśmy szaleńczy bieg pod ścianę gdzie, ledwie żywi, znaleźliśmy leżącego osobno... bluzę i spodnie sportowego dresu, wypchane swetrami i koszulami spoglądających figlarnie z wierzchołka kursantów.

— Niech ich szlag trafi! Dowcipnasie! — warczał Paweł.

Trudno się dziwić, że egzamin tego właśnie kursu był najtrudniejszym z egzaminów w całej historii naszego klubu.

Głos Glinika

To i owo

Na 59 Międzynarodowych Targach Poznańskich „Glinik" wystawił 8 typów obudów, stojaki hydrauliczne, świdry trójgryzowe i odkuwki — półfabrykaty do urządzeń górniczych i wiertniczych. O rezultatach napiszemy wkrótce.

*

25 czerwca na posiedzeniu Rady Pracownicze oceniano wprowadzanie postępu technicznego w Fabryce.

*

Najwyższy czas, żeby maszyny zastąpiły ludzi w najcięższej pracy. Jest wreszcie nadzieja, że to nastąpi. W Przemysłowym Instytucie Automatyki Pomiarów MERA-PIAP powstał prototyp robota do pracy w kuźni. Przy pomocy Fabryki stworzono w Instytucie pozorowane stanowisko kuźnicze, na którym przechodzi próby pierwszy robot zakupiony przez „Glinik". Będzie nowością w skali krajowej. Próby zakończą się w grudniu, po czym urządzenie ta zainstaluje się w Fabryce. Przewiduje się wprowadzenie dwu podobnych.

*

Na łamach „Przekroju" (nr 9136) prof. dr hab. KAROL WOJNA z AGH chwali wyroby FMWIG: — *Śmiem twierdzić, że urządzenia wiertnicze produkowane w Glinika są niezłe, mogłyby nawet w przyszłości zacząć je eksportować.*

*

190 członków zrzesza zakładowy klub honorowych dawców krwi. Służą pomocą w potrzebie nie tylko mieszkańcom Gorlic. Da wyróżnienia się należą: PIOTR DZIEMDZIARA, KAZIMIERZ TABIŚ, JERZY KUSIAK, STEFAN PETRIT, WIESŁAW SZLOCH, MARIAN CZURCZAK, KAZIMIERZ KORBA. W ubiegłym roku oni i ich koledzy oddali łącznie 190 litrów krwi. Klub spotyka się z przychylnością i pomocą Związku Zawodowego Pracowników FMWIG, Zarządu Wojewódzkiego PCK, gorlickiej PSS. Niestety, nie zawsze może liczyć na wsparcie w macierzystym zakładzie. Ostatnio zarząd klubu postanowił nagrodzić najlepszych krwiodawców, organizując dla nich wycieczkę lub pokrywając koszt wczasów. Pismo w tej sprawie „utknęło" w dyrekcji. Pomoc obiecał TADEUSZ KOSTURSKI, przewodniczący Związku Zawodowego.

*

Aktywnie działa zakładowe koło PTTK. Ostatnio zorganizowało wycieczki w Pieniny i do Warszawy.

*

Zarząd Zakładowy ZSMP przy współpracy Uniwersytetu Robotniczego organizuje kurs samochodowo-motocyklowy kat. A i B. Zajęcia będą się odbywać w sierpniu i wrześniu. Zarząd Zakładowy przyjmuje zgłoszenia kandydatów.

O autorytecie partii decydują OOP

Temat plenarnego posiedzenia Komitetu Zakładowego PZPR 22 czerwca nie był niczym nowym. Ocena podstawowych organizacji partyjnych została określona m. in. w postanowieniach X Zjazdu, w uchwale IV Plenum KC oraz uchwałach zakładowej organizacji partyjnej. Wiosną tego roku Komitet Zakładowy wizytował większość OOP, jeby wszechstronnie sprawdzić warunki działania. Te obserwacje stały się podstawą referatu Egzekutywy KZ, przedstawionego przez TADEUSZA KARUSA, I sekretarza Komitetu Zakładowego.

Celem plenarnego posiedzenia, było wspólne zastanowienie się nad tym, jakie są potrzeby, możliwości i obowiązki OOP. W zakładowej instancji partyjnej mówiono wprost, że to cel trudny, ale w „Glinika" i gdzie indziej musi nastąpić przeniesienie ciężaru pracy partyjnej na podstawowe szczeble. One decydują o autorytecie partii. W każdym razie — powinny decydować.

Obecnie partia w Fabryce liczy 1348 członków i kandydatów, skupionych w 30 OOP. Organizacje te są liczebnie zróżnicowane — od 15 do 108 towarzyszy. Podobnie różna jest ich sytuacja w środowisku i aktywność. Komitet szczegółowo przeanalizował wyniki dyskusji na zebraniach poświęconych tezom przed IV Plenum KC oraz pracę uchwał. Oceniono, że znacza część ogniw partyjnych w Fabryce nie spełnia wymagań. Nie można jednak tego tłumaczyć. Ostatnio np. poprawiła się systematyczność zebrań i frekwencja na nich, co świadczy o jakości i stylu pracy partyjnej. Stałą praktyką jest organizowanie otwartych zebrań z udziałem przedstawicieli dyrekcji. Ale zbyt mało jeszcze inicjatywy tkwi w wzbogacaniu tematyki zebrań. Zazwyczaj przyjmuje się tematy sugerowane przez instancje zakładową. Wiele zależy od umiejętności organizatorskich sekretarzy, od aktywności egzekutyw. Coraz lepiej zebrania udają się OOP w administracji, wydziałach: obudów, konstrukcyjnym, mechanicznym, urządzeń wiertniczych. Jak powiedział w dyskusji KAZIMIERZ TROJANOWICZ — *egzekutywa ma być na co dzień pospadrzem politycznym wydziału. Jej praca świadczy o wywyższywaniu się z roli organu wykonawczego, kontrolnego i inspirującego.*

Istotnym zadaniem podstawowych ogniw partyjnych jest zajmowanie się podstawowymi sprawami środowiska, wydziału itp. Zaznaczył to JANUSZ PRZYBYŁO, sekretarz KZ. Chodzi o sprawy różnorodne — produkcyjne, socjalne, behapowskie, dotyczące miasta i międzyludzkie. Słowem — interesujące nie tylko wąski aktyw partyjny, ale i całą załogę.

Ważne, żeby nie zmarnować wniosków z zebrań. Z reguły są one przeszywane krytycznie. Zakładowcy mają lub kompetentnym władzom. Niestety, nie wszystkie oczekiwania udaje się zaspokoić natychmiast. Często realizacja postulatów przerasta obecne możliwości przedsiębiorstwa.

O sukcesie partii decyduje także polityka kadrowa. W maju br. Komitet Zakładowy dokonał przeglądu kadry kierowniczej. Tworzy ją 66 osób. Egzekutywa KZ cofnęła rekomendację kierowniczą wydziału rotacyjnego. Ale KZ nie będzie się zajmował właściwym doborem osób na stanowiska mistrzów, brygadzistów. To właśnie zadanie OOP, ich członkowie znają pracowników wydziału, najlepiej mogą ocenić ich przydatność na poszczególnych stanowiskach i wywyższanie się z obowiązków.

We wszystkich dziedzinach potrzeba współpracy kierownictwa wydziału z OOP. W większości wydziałów jest ona prawidłowa, aczkolwiek jeszcze nie wzorowa. Kierownicy są członkami organizacji partyjnych, przydziela się im zadania, należą do aktywistów-pracu. Brakuje jednak konsekwencji kierownictw wydziałów w reagowaniu na wnioski OOP. Lepiej współpracę oczekuje się też od grup związkowych i kół ZSMP. Chodzi o to, żeby ta współpraca przynosiła oddzielne efekty. Nie przyjął się zwyczaj wspólnych posiedzeń egzekutyw OOP z zarządami kół ZSMP i grupami związkowymi. Mówili o tych sprawach: MIECZYSŁAW BRUDNIAK — kierownik wydziału obudów oraz ALEKSANDER SZYPKA — przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP.

OOP powinna być także platformą rozstrzygania spraw życiowych poszczególnych pracowników. Dotychczas najwięcej załatwia KZ.

Jednym ze sposobów „rozruszania" towarzyszy w wydziałach jest przydzielanie indywidualnych zadań partyjnych i rozliczanie z ich wykonania. Zadania przewyższać dotyczą pracy zawodowej. Rzadko wiążą się z problematyką środowiska, miejscem zamieszkania. Wreszcie dodatkowe obowiązki chętnie są przyjmowane przez towarzyszy z dużym stażem, mających wyrobioną pozycję na wydziale, w Fabryce, w mieście. Szersza część członków partii zadowala się uczestniczeniem i płaceniem składek. Czy można liczyć na ich udział w dziedzinie postępu społecznego i gospodarczego? Czy w ogóle do reformy można się „ustawić" biernie? Na szczęsno nie.

W uchwale Plenum KC wyliczono, co trzeba poprawić, na co zwrócić większą uwagę w pracy podstawowych ogniw partyjnych. Oto najważniejsze punkty: konsekwentne rozliczanie wniosków, podejmowanie problemów środowiskowych, rozliczanie członków ze statutowych obowiązków, stawianie większych wymagań średniemu dozorowi, lepsza współpraca z ZSMP i bezpartyjnymi, pobudzanie aktywności towarzyszy przez zadania partyjne, dostosowanie szkoleń do zainteresowań i poziomu członków partii, ostrzejsze reagowanie na nieegospodarność, brak dyscypliny, nieposzanowanie mienia.

Bajka dla dorosłych

Młody pracownik jednego z wydziałów produkcyjnych, absolwent szkoły przyzakładowej, dostał powołanie do wojska. Jak każe zwyczaj i przepisy, przed opuszczeniem zakładu czekał go obchód z „obiegówką". W jednym, drugim, trzecim działie przybito pieczątki nawet nie spojrzawszy na jego twarz. Ot, jeszcze jeden. Wróci albo nie. Tyle miejsc pracy czeka na młodzież...

W czwartym i piątym pokoju tylko spytano go o coś. Odpowiedział: — *Nie bratem, nie pojszczałem, nie nałeczę, nie korzystałem.* Pieczątka, podpis. Tylko. Nawet nikt nie powiedział „do widzenia". Wreszcie w jednym z pokojów biurowa pani popatrzyła nań z uśmiechem.

— *Gdzie idziesz? Ciężko ci będzie. Ale dasz sobie radę, prawda? A jak ci się pracowało? Wróciszż? Że nie wszystko ci się podobało? No cóż, może za dwa lata trochę się ta zmieni. Przyjdź, pracowałeś dobrze, będziemy czekać.* — Wygrzebała z szufladzy drobny upominek — długopis z napisem „Glinik", wręczyła chłopakowi. — *To żebyś o nas pamiętał. Napiszesz kartkę jak ci leci, dobrze? Pewnie się czegoś w wojsku podusyszz. Zobaczymy, jak cię ta służba zmieni. Do widzenia!*

Młodzieniec grzecznie się ukłonił, wziął podbitą obiegówkę i wyszedł lekko oszołomiony. Jawa czy sen? Jakaś dobra wróżka? Eee, może po prostu też ma syna w wojsku.

Służba minęła mu nieźle. Zdobył dodatkowe umiejętności i uprawnienia. Miał teraz różne możliwości zatrudnienia. Ciekawiło go jednak, co się zmieniło w jego dawnym zakładzie. Jak postęp w technice, placach, jakie zwyczaje?

Huczne powitanie urządzili mu najbliżsi koledzy z wojska. W domu kolegi — brygadzisty spotkał swoich współpracowników, dowiedział się co gdzie. Przełożony zrelacjał mu trochę ciekawszą, lepiej płatną pracę. Przed jej rozpoczęciem miałał odbyć podobną wędrówkę jak przed wojskiem.

— *Pan wrócił z wojska?* — spytał ktoś za biurkiem i przybił stosowną pieczątkę. To było jedyne zdanie wypowiedziane na powitanie wręczającego po obiegówkę nieobecności. W następnych miejscach powtórzono je nic nie dodając. Pospiesznie wszedł do pokoju, w którym pani żegnała go tak serdecznie. Nie zastał jej na dawnym miejscu.

— *Została przeniesiona do innego działu.* — usłyszał.

— *Dlaczego?*

— *Była trudna we współżyciu!*

Wycieczka na piątkę

— *Na tak udanej wycieczce dawno nie byliśmy* — orzekło zgodnie 37 członków koła ZSMP z wydziału obudów, uczestników trzydniowego pobytu w stolicy. Sami przygotowali tę wyprawę. Autobus wypożyczyła Fabryka, zwiedzanie Warszawy ułatwiło Biuro Turystyczne „Syrena". W ciągu trzech dni mogli obejrzeć wszystko co nadaje zwiedzanie w więc: Pałac Kultury i Nauki, Muzea — Techniki, Narodowe, Wojska Polskiego, Pałac Wilanowski, Miejsca Pamięci Narodowej. Byli też na dwóch spektaklach: w Teatrze Wielkim i Komedii.

ZBIGNIEW LEWCZYKOWSKI, technolog z ich wydziału, spisał się wzorowo jako kierownik grupy. Podobał się wszystkim gawędziarski styl przewodnika „po Pyrzy". Nieco zastrzeżeń było do ośrodka noclegowego w Zalesiu, ale ta drobnostka nie przysłoniła uroków stolicy. Tym bardziej że odpłatność za pobyt była naprawdę symboliczna — 1500 zł. Wycieczkowicze skorzystali z dofinansowania z konta FASM.

Wszystko udało się poza jednym. Mówi EDWARD LEKSTAN, przewodniczący koła: — *Dziwne, ale z trudnością skompletowaliśmy grupę. O wycieczce mówiliśmy dużo i dawno. Gdy wnieśliśmy się do przygotowań, zgłosiło się dwudziestu chętnych. Resztę musieliśmy znaleźć przy pomocy Zarządu Zakładowego ZSMP. Wyjazd od piątku do niedzieli wymagał tylko jednego dnia urlopu. Koszt wycieczki chyba nikogo nie odstraszył. Po naszym powrocie koledzy z wydziału żałowali, że się nie zgłosili. Najtrudniej zazwyczaj namówić młodych, przynajmniej roik, dwa.* Podobno niechętni są do wszelkiego czynu, chociaż korzyści dla całego koła od razu są widoczne.

Zetesempowcy z wydziału obudów zaplanowali wyjechać jeszcze w tym roku do Oświęcimia, Krakowa, Wieliczki. Czy i tym razem najwięcej kłopotu będzie ze znalezieniem chętnych?

Kolumnę „Głos Glinika" redaguje KRZYSZTOF KAMIŃSKI

Rodzice! Opiekunowie! Młodzież!

Znakomite warunki: nauki, pracy, wypoczynku w 13-33 OCHOTNICZYM HUFCU PRACY w Jaworznie, ul Grunwaldzka 274,

pracującym na rzecz CHRZANOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO w Chrzanowie

Kandydatom zapewniamy:

— możliwość ukończenia 2-letniej Zasadniczej Szkoły Budowlanej w zawodach: murarz-tynkarz, betonlarz-zbrojarz, malarz budowlany a dla nie posiadających ukończonej szkoły podstawowej — kontynuowanie nauki w Podstawowym Studium Zawodowym o kierunku ogólnobudowlanym

— absolwentom Zasadniczej Szkoły Budowlanej ukończenie 3-letniego Technikum Budowlanego dla Pracujących

Istnieje także możliwość zdobycia dodatkowych kwalifikacji w zawodach:

— **spawacz elektryczno-gazowy**

— **operator sprzętu budowlanego**

— **kierowca-mechanik samochodowy**

Kandydaci z kategorią zdrowia A3 nie posiadający ukończonej szkoły podstawowej oraz przeznaczeni do służby w oddziałach OC będą po ukończeniu hufca przeniesieni do rezerwy zgodnie z Uchwałą 260 RM.

Wynagrodzenie za pracę kształtuje się na poziomie około 10.000 zł miesięcznie.

Ponadto uczestnikom zapewnia się:

— bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 3—4-osobowych

— całodzienne wyżywienie (częściowo odpłatne przez uczestnika)

— bezpłatną opiekę lekarską

— umundurowanie organizacyjne (odpłatne 30 proc.)

— korzystanie z bogatej działalności turystycznej, sportowej, kulturalnej oraz z wczasów krajowych i zagranicznych

Warunkiem przyjęcia jest dobry stan zdrowia i wiek 18—22 lat oraz następujące dokumenty:

— dowód osobisty lub skrócony odpis aktu urodzenia z potwierdzeniem o stałym zameldowaniu

— książeczka wojskowa lub zaświadczenie o rejestracji poborowej

— ostatnie świadectwo szkolne

— aktualne badania lekarskie

— wkładka zaopatrzenia

Nasz adres: **Komenda 13-33 OHP, 32-510 Jaworzno, ul. Grunwaldzka 274, tel. 637-16.**

Dojazd:

— pociągiem do Katowic — z Katowic autobusem WPK nr 300, 300 Bis do przystanku Jaworzno-Komuna Paryska

lub

— pociągiem do stacji Jaworzno-Szczakowa, stamtąd autobusem WPK nr 307, 311, 305 do przystanku Jaworzno-Komuna Paryska.

DO ZOBACZENIA W HUFCU! NIE ZWLEKAJ Z DECYZJĄ!

K-5736

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

ZDECYDOWANIE przyjmę czeladnika stolarstwa meblowego lub stażystę. Zapewniam mieszkanie i wyżywienie. Kalwaria Zebrzydowska, ul. Kolejowa 37 B. g-5726

KUPNO

CIĄGNIK C-360, mało używany, w bardzo dobrym stanie, najlepiej z kabiną oryginalną — kupię. Podać dokładny adres i cenę. **Józef Kardyś 34-407 Siddina 213, woj. nowosądeckie.** g-97

SPRZEDAŻ

BETONIARKĘ 450 — sprzedam. **Berest 53, Tadeusz Matula.**

LOKALE

NOWY Sącz! Mieszkanie kwaterunkowe M-4, 39 m. kw. zamienię na wiejskie. Maria Sowa, Batorego 8. b/k. D-3671d

NIERUCHOMOŚCI

NOWY Sącz centrum! — Lokal handlowo-usługowy — sprzedam. Pośrednictwo, Nowy Sącz, Jagiellońska 16/8. D-3670d

ZGUBY

WYSOWSKA Alicja, sam. Piaskowa 16: zgubiła legitymację szkolną nr 174/66/67 wydaną przez Zespół Szkół Odzieżowych Nowy Sącz. D-3695d

RASIAGA Ryszard sam. Nowy Sącz, Iwowska 106/38 zgubił legitymację studtową nr 116/66 wydaną przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Nowym Sączu. D-3698

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTRYFIKACJI I TECHNICZNEJ OBSŁUGI ROLNICTWA „ELTOR"-KRAKÓW

zatrudni natychmiast

— **na terenie wod. krakowskiego, nowosądeckiego, bielsko-bialskiego, tarnowskiego i szczecińskiego:**

◆ **elektromonterów**

◆ **kierowców ciągnika**

oraz

◆ **robotników niewykwalifikowanych** do prac związanych z modernizacją urządzeń elektrycznych na terenach wiejskich

Dla pracowników zamiejscowych zapewnia się bezpłatne zakwaterowanie na budowach, całodzienne wyżywienie, dodatek za rozłąkę.

Oferujemy wysokie zarobki w systemie akordowym oraz szczególne uprawnienia wynikające z „Karty Pracownika Budownictwa".

Zapewniamy wczasy krajowe i zagraniczne, jak również kolonie letnie dla dzieci nad morzem i zagranicą.

Zgłoszenia przyjmuje **Dział Służb Pracowniczych, tel. 55-42-00.** K-5325

PRZETARGI

Spółdzielnia Ogrodniczo Pszczelarska „Ziemi Sądeckiej" w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 18 ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY w dniu 16.07.1987 r. o godzinie 10 na następujący sprzęt:

— dwa ciągniki C-360

— wyrzykiwacz Ślęsa

— cyklop UNHZ 500

— rozsiewacz nawozów

Przed przystąpieniem do przetargu należy wpłacić 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Spółdzielni.

Sprzęt można oglądać w naszym Zakładzie Usług w Sładkach.

Zastrzega się prawo o unieważnienie przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

W przypadku nie dojścia I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym rzeczeniem Kolegium Rejonowego dz. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 7 maja 1987 r. nr rej. SA 6120/317/87, **Stefan Pępek,** syn Stefana, ur. 4.01.1952 r. zam. Nowy Targ, os. Zawadzkiego 18/36, obwiniony o to, że w okresie od 30.04.1983 r. do 19.12.1986 r. w Nowym Targu nie podjął stałej pracy zarobkowej oraz nie zgłosił tego faktu jako osoba pozostająca bez pracy we właściwym Wydziale Zatrudnienia, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 20 pkt. 1 ustawy z dn. 26.10.1982 r. o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy (Dz. U. nr 35, poz. 229) i na podstawie art. 20 pkt. 1 cyt. ustawy i art. 31 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą 3 miesiące ograniczenia wolności polegającej na obowiązku podjęcia pracy w uspołecznionym zakładzie pracy wskazanym przez Wydział Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Nowym Targu oraz potrącenia 25% wynagrodzenia za pracę na rzecz Skarbu Państwa oraz karę dodatkową — podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 1.000 zł.

K-6136

Kopalnia Węgla Kamiennego „ZIEMOWIT"

w Tychach-Lędzinach, ul. Pokoju 4, tel. 27-70-42, wewn. 56-53-34

PRZYJMUJE STALE

mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat do pracy pod ziemią

Przyjmowanym do pracy gwarantujemy:

◆ **wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy obowiązującego w górnictwie**

◆ **dodatek stabilizacyjny**

◆ **dodatek rozłąkowy**

◆ **specjalne wynagrodzenie z Kasy Górnika**

◆ **deputat węglowy**

◆ **nagrody roczne, tzw. 13. i 14. pensja, oraz nagrodę z zysku**

◆ **nagrodę barbórkową w wysokości miesięcznego wynagrodzenia**

◆ **nagrody Jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40 i 45 lat pracy**

◆ **Jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100.000 zł dla pracowników, którzy zawarli związek małżeński PO 1 LUTEGO 1982 ROKU. Pożyczka umarzana jest po pięciu latach nieuganianej pracy**

◆ **pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100.000 zł dla pracowników podejmujących pracę pod ziemią na stanowiskach robotniczych z wykształceniem ponadpodstawowym w wieku do 35 lat. Umarzana po trzech latach nieuganianej pracy**

◆ **możliwość podnoszenia kwalifikacji na kursach wewnątrzzakładowych oraz w technikum dla pracujących**

◆ **dysponujemy ośrodkami wczasowymi i kolonijnymi nad morzem, w górach i na Mazurach**

◆ **przy kopalni organizowana jest spółdzielnia mieszkaniowa, która w krótkim okresie czasu będzie gwarantowała uzyskanie mieszkania**

◆ **dla pracowników zamiejscowych zakwaterowanie w Domu Górnika przy kopalni z całodziennym wyżywieniem ze znaczną dopłatą przez zakład**

◆ **przy kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza, która przyjmuje do nauki w zawodach górniczych młodzież w wieku od 15—18 lat**

Uczniom zapewnia się:

◇ **wyżywienie, zakwaterowanie, umundurowanie oraz pomoc materialną w wysokości:**

— **w klasie I w granicach — 5.000 zł**

— **w klasie II w granicach — 7.000 zł**

— **w klasie III w granicach — 10.000 zł**

◇ **Absolwent po ukończeniu nauki w ZSG otrzymują jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 150.000 zł. Pożyczka umarzana po trzech latach nieuganianej pracy**

◇ **Wyróżniający się uczniowie ZSG mają możliwość kontynuowania nauki w Technikum Górniczym przy kopalni**

Wymagane dokumenty przy przyjęciu:

1) dowód osobisty, 2) książeczka wojskowa, 3) legitymacja ubezpieczeniowa, 4) świadectwo pracy 5) świadectwo szkolne

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia kopalni.

Dojazd do kopalni — od dworca PKP Katowice autobusami nr 31, 95 i 137

D-7

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ledaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Krzysztof Kamiński, Longyna Kasemba, Jerzy Leśniak, Adam Ogarzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny, Krzysztof Pudliszca (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopińska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Wolności 49. Telefony: 235-36, 236-00. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 502, telefon: 22-75-88 wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Kraków, ul. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

na ekranie TV

PIĄTEK — 3 VII

PROGRAM I

9.00 Teleferie najmłodszych
9.30 Kino teleferii: „Kacperek" (1)
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Oddział"
16.35 Program dnia
16.40 „Mieszkać"
17.00 „Wakacje"
17.15 Teleexpress
17.30 „Wakacje"
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor rządowy"
19.30 Dziennik
20.00 „Oddział" — film fab. prod. radzieckiej
21.35 „Zniwa '87"
21.45 „Zawsze po 21-szej" — magazyn reporterów
22.40 DT — komentarze
23.05 „Z historii Wietnamu" (1) — serial dok.
0.05 Zakończenie programu

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 „Naszyjnik z turkusów" — film fab. prod. rumuńskiej
18.00 Kronika
18.30 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 „Studio filmów morskich"
20.00 „Kogel-mogel"
20.50 „Uwaga, dokument"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ziemia obiecana" (4 — ostatni)
22.35 III. Bałtyckie Spotkania Operowe

SOBOTA — 4 VII

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Timur i jego drużyna" — film fab. prod. radz.
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.50 „Piłkarska kadra czeka"
12.10 Turniej tańca towarzyskiego
12.40 Telewizyjny koncert życzeń
13.10 „W świecie czszy"
13.40 „Azymut"
14.10 „Wędrówki dalekie i bliskie" — „Giotto"
15.00 Antologia dramatu powszechnego — Jean Anouilh — „Skowronek"
16.45 „Piosenki z dedykacją"
16.55 „Na krawędzi słowa"
17.15 Teleexpress
17.30 Lotowanie Dużego Lotka
17.40 „Popołudnie z X muzą"
18.50 Dobranoc
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.20 „Magnes"
19.30 Dziennik
20.00 „Alfredo, Alfredo" — film fab.
21.40 „Czas"
22.10 „Siedem dni na świecie"
22.20 Sportowe rytmy tygodnia
23.05 DT — wiadomości
23.15 Kino nocne: — „Nasza historia" — film fab. prod. franc.
1.05 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.55 Powitanie
15.00 „Ele i Ali" — film fab. prod. NRD
16.30 „Portrety intymne" — Sergiusz Jesienin
17.00 Dla dzieci — „Przygody naszych ulubieńców"
17.45 „Kurs pływania na desce"
18.00 Kronika
18.30 Teatr telewizji — Adam Mickiewicz — „Pan Tadeusz"
19.30 „Alfa i omega"
20.00 IX łódzkie spotkania baletowe
21.10 „Ze sceny Teatru Muzycznego w Gdyni"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Sława" (2)
22.45 Strobel, Woliński — kwartet
23.15 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 5 VII

PROGRAM I

7.45 Program dnia
7.50 „Po gospodarsku"
8.20 „Tydzień"
9.00 Kino teleferii — „O czym szumią wierzby"
10.15 „Wędrówki po NRD"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Filmowe obserwacje świata"
11.25 Henryk Bista — portret aktora
12.00 „Siedem anten"
12.45 „Kraj za miastem"
13.10 Telewizyjny koncert życzeń
13.55 „Indianie Amazonii" — film dok.
14.25 „Społem znaczy razem"
14.40 W starym kinie — „Gervaise" — film fab. prod. franc.
16.40 „W światłach estrady"
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Bliско, coraz bliżej" (cz. II)
21.15 „Pegaz"
21.55 „Klub międzynarodowy"
22.15 „Loża"
22.40 Sportowa niedziela
23.10 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.35 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
10.10 Film dla niesłyszących — „Bliско, coraz bliżej" (cz. II)
13.25 „Krótkofalowcy"
13.55 Powitanie
14.00 „Jutro poniedziałek"
14.30 „Widzowie"
15.15 „Legendy filmu"
16.15 „Kino-Oko"
17.15 „Fantazja na smyczki"
17.55 „Godzina z Adamem Hanuszkiewiczem"
19.00 „Sportowy remanent"
19.30 Władysław Żeleński — portret kompozytora
20.15 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Richelieu" (1) — serial prod. franc.
22.40 „Scena piosenki aktorskiej"
23.15 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK — 6 VII

PROGRAM I

16.55 Program dnia
17.00 „Wakacje"
17.15 Teleexpress
17.30 „Wakacje"
18.50 Dobranoc
19.00 „Rozmowa na telefon" (1)
19.05 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik
20.00 Teatr telewizji na świecie: William Szekspir — „Król Lear" (2)
21.40 „Zniwa 87"
21.50 „Rozmowa na telefon" (2)
22.20 Studio sport
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

18.00 Kronika
18.30 „Sponsor" — teleturniej reklamowy
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 „Gwiazdy wielkiego sportu"
20.00 Powrócmy do Straussa
20.40 Polskie koncerty skrzypcowe
21.00 „Dopisać życie"
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Chciała nam o Polsce coś ważnego powiedzieć" (1)
22.35 „Z dymkiem cygara"

WTOREK — 7 VII

PROGRAM I

9.00 Teleferie TDC
9.30 Kino teleferii — Kapitan Nemo" (2)
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany — „Pod wiatr" (1)
16.35 Program dnia
16.40 Tel. Informator Wydawniczy
17.00 „Wakacje"
17.15 Teleexpress
17.30 „Wakacje"
18.50 Dobranoc
19.00 Księga rekordów"
19.30 Dziennik
20.00 „Pod wiatr" (1) — sustral, serial hist.
20.55 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.10 „Z ziarna rzuconego w ziemię" — film dok.
21.35 „Kontakty"
22.05 Międzynarodowy festiwal pianistów — „Kalisz '86"
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „Rzyzko" — teleturniej
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 „Poznań swój kraj"
20.00 „Nieznany front"
20.30 „Szanty żeglarskie"
21.10 „Polak awansuje"
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Konrada Wolfa — „Miałem dziewiętnaście lat"
23.40 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 8 VII

PROGRAM I

9.00 Teleferie — „Kraj"
9.35 Kino teleferii — „Legendy świata"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany — „Angela idzie swoją drogą"
16.45 Program dnia
16.50 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.00 „Wakacje"
17.15 Teleexpress
17.30 „Wakacje"
18.40 „Rzemieślnicy"
18.50 Dobranoc
19.00 „Trybuna sejmowa"
19.30 Dziennik
20.00 „Angela idzie swoją drogą" — film obyczj. prod. rumuńskiej
21.30 „Zniwa '87"
21.50 Studio sport
22.20 „Penetracje"
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

16.30 „Spotkanie wśród śnieżnych szczytów" (1)
17.40 Turniej żartów z klubu „Pod Jaszczurami"
18.00 Kronika
18.30 „Wiem wszystko"
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 „Poznaj swój kraj"
20.00 „Na mnie możesz liczyć"
20.15 „Dookoła świata"
20.45 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Maria Zef" — film prod. włos.
23.20 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 9 VII

PROGRAM I

9.00 Kino teleferii — „Szaleństwo Majki Skowron" (2 i 3)
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany — „Kaz" (3)
16.30 Program dnia
16.35 „Magazyn lotniczy"
17.00 „Wakacje"
17.15 Teleexpress
17.30 „Wakacje"
18.50 Dobranoc
19.00 „Czym żyje świat?" (1)
19.30 Dziennik
20.00 „Kaz" (5) — serial USA
20.50 Teraz — magazyn gospodarczy
21.20 Festiwal Piosenki Żołnierskiej Kołobrzeg '87
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

16.30 „Spotkanie wśród śnieżnych szczytów" (2)
17.35 Program publicystyczny
18.00 Kronika
18.30 „Godzina życia, godzina świeci" — film dok.
19.00 „102" — magazyn kulturalno-muzyczny
19.30 „Poznaj swój kraj"
20.00 „Salon muzyczny"
20.50 Operacja Zagiel '86
21.15 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio sport
22.30 Wieczorne wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

Nieraz wieczorem przy kolacji mimochodem wspomniał o rzeczach świeżo przeczytanych, tutaj poglądy różnych pisarzy, i widział efekt, jaki tym wywoływał przy stole. Nie tylko Nina, lecz i Krzepicki wysłuchiwali z szacunkiem jego powiedzeń. Wkrótce w Koborowie utarł się termin dla godzin spędzanych przez Nikodema w bibliotece. Nazywało się to, że pan dziedzic „pracuje naukowo".

Z rzadka tylko Dyzma odwiedzał folwark; i zakłady przemysłowe. Całe gospodarstwo było na głowie Krzepickiego, a ustawiczny wzrost dochodów był namacalnym dowodem, że nowy administrator świetnie sobie daje radę.

Zorż Ponimirski szybko przystosował się do swojej nowej roli i zachowywał się w sposób nie dający Nikodemowi powodów do niezadowolenia. Wprawdzie były wypadki, że wyrzucał się z jakimś dwuznacznym słowem czy z sarkastycznym śmiechem, lecz zaraz opanowywał się i cichł pod groźnym spojrzeniem zawsza. Z siostrą prawie nie rozmawiał. Czuł do niej zadawniony żal, a zresztą miał manię uważania kobiet za istoty pozbawione zdolności myślenia i rozumowania.

W każdym razie używał w pełni od dawna nie posiadanej swobody, jeździł konno, a nawet samochodem. Dyzma pozwolił mu na to, po cichu żywiąc nadzieję, że kiedyś kark skręci.

Zorż jednak, chociaż urządzał masę piskusów, awantur i brewerii, jeżeli o jego własną skórę chodziło, umiał być ostrożny. Jego lekki obłąd, nieszkodliwy dla otoczenia, wkrótce stał się ulubionym tematem anegdotek w całej okolicy.

Krzepickiego traktował wyniośle. Podawał mu dwa palce i z reguły nie odpowiadał na jego pytania, jeżeli nie zawierały „proszę pana hrabiego". Krzepicki śmiał się z tego i nie sobie nie robił z fum Zorża.

— Śmieszny wariat — mówił — zawsze się ubawię jego wybrykami. Na wsi to nieoceniona rzecz. Teraz rozumiem, dlaczego dawniej królowie trzymali błaznów.

— Niech go choleta weźmie — odpowiadał Dyzma.

Z Warszawy nadchodziły tymczasem listy od dawnych przyjaciół i wiadomości wcale niepocieszające.

Kryzys gospodarczy rósł z dnia na dzień, co zresztą powoli; dawało się wyczuwać w Koborowie.

Papiernia i tartaki szły wyłącznie zamówieniam, rządowymi. Mnożące się bankructwa raz po raz zarywały interesy Dyzmy. Na szczęście ruchliwość Krzepickiego i dostawy dla rządu gwarantowały mu nadal grube dochody. W każdym razie w porównaniu z okolicznymi ziemiaństwem mógł się uważać za krezusa. Im powodziło się coraz gorzej. Doszło do tego, że w najbliższym sąsiedztwie wystawiono na licytację trzydziestej majątków.

Zresztą z całego kraju nadchodziły wieści nie lepsze. Rolnicy zaprzestali używania sztucznych nawozów, wiazne wydatki zmniejszyły do minimum. Co będzie, szczęściem cieszyły się rozchodzić pogłoski, że wielu sprzedało ziemiardowanie zboże, stanowiące własność Państwowego Banku Zbożowego. W związku z tym i wskutek innych komplikacji gospodarczych obligacje banku zaczęły spadać na łeb na szyję. Wśród posiadaczy tych obligacji wybuchła panika. Zatłó w handlu i na giełdzie. ciężki kryzys w przemyśle i niewypłacalność podatników składały się na obraz groźnego niebezpieczeństwa. Dziennikarze przepełniły się wiadomościami o bankructwach, lokautach, strajkach i masowych samobójstwach ludzi, którzy potracili fortuny lub możność znalezienia zarobku.

Pomruk niezadowolenia rósł w kraju, kierując się przeciw rządowi. Coraz głośniej rozbrzmiewało wołanie o silnego człowieka, który by ujął w mocne ręce sterr państwa i znalazł środki zaradcze przeciw kryzysowi.

Tymczasem zbliżały się żniwa i nad państwem zawisła znowu klęska urodzaju.

Nikodem czytał dzienniki i kręcił głową:

— Cholera! Co to z tego może wyjść?...

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

Od dawna w Koborowie nie obchodzono dożynek tak hucznie jak tego roku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kronika milicyjna

Wypadki śmiertelne: w Ratułowie zginął na drodze potrącony przez motocykl „jawa" 31-letni Jan K. ◇ W Tatrach znaleziono zwłoki 34-letniego Adama F. z Będzina ◇ W wyniku ciężkiego pobicia przez 34-letniego Kazimierza K. zmarł 57-letni Jan W. z Rabki. Sprawcę aresztowano ◇ W szpitalu w Zakopanem zmarł 21-letni Wojciech J. z Czerwiennego, który wracając z bratem z zabawy spowodował niebezpieczny wywrotkę ciągnika ◇ W studni utonęła 50-letnia Zofia P. z Moszczenicy ◇ W popowodziowej wyrwie utonęli dwaj piętnastolatkowie — Dariusz C. i Wacław G. z Ropy.

Nadużycia: W Zakopanem wszczęto postępowanie przeciwko Józefowi P. — kierownikowi magazynu spożywczego hotelu „Kasprowy". Zarzut: zagarnięcie mienia wartości 234 tys. zł i spożywanie alkoholu w miejscu pracy ◇ Pracownicy sądeckiej Izby Wytrzeźwień — 30-letni Ryszard K., 31-letni Ryszard M. i 44-letni Stefan G. — przywłaszczyli sobie podczas dyżuru 20 tys. zł na szkodę jednego z pacjentów ◇ 43-letnia Teresa K. z Limanowej wyłudziła karty zaopatrzeniowe i nienależne zasiłki rodzinne na kwotę 145 tys. zł **Chuligaństwo.** Pod wpływem alkoholu 28-letni Henryk L. ze Szczawnicy uszkodził „mercedesa", obywatela RFN. Szkody oszacowano na 100 tys. zł ◇ Złamania dolnej szuhwy w wyniku bójki doznał Tadeusz F. z Libiąży Wielkiej.

Aresztowano: 42-letniego Michała M. z Krynicy za rozbój; Stanisława S. z Bobowej za wywołanie bójki w tamtejszej restauracji; 23-letniego Stanisława S. ze Skrzów na usiłowanie gwałtu na pasażerce pociągu Tarnów — Nowy Sącz; recydywistów — 28-letniego Józefa B. z Chełmca i 24-letniego Ryszarda M. z Nowego Sącza za napad rabunkowy; 19-letniego Henryka K. z Mszany za kradzież z włamania złotej obrączki, aparatu fotograficznego i lampy błyskowej; 36-letniego Józefa K. z Nowego Targu za kradzież 146 tys. zł i damskiego zegarka; 31-letniego Mariana K. z Libuszy za przywłaszczenie 35 tys. zł **Nieostrożność** w obrazeniu ciała dziś dzień 61-letni Jan C. z Florynki, przyniecielony ciągnikiem podczas prac polowych ◇ Lekkomyślnie prowadzenie „żuka" było przyczyną wywrócenia się samochodu w Brzeznie. Rannych zostało 8 osób. **Bimbrownictwo:** u 31-letniej Urszuli G. w Chabówce znaleziono 191 litrów zacieru i sprzętu do produkcji samogonu **Włamania:** łupem złodziei w sklepie w Wielogłowach padła wódka i odrytus za 300 tys. zł ◇ Z kawiarni „Wisła" w Krynicy zabrano noca 45 konlaków i 20 kg kawy.

HOROSKOP

BARAN: będziesz raczej zadowolony z efektów twojej pracy, choć cały czas czujesz niedosyt — chciałbyś więcej splendorów. będzie to możliwe, jeśli nie poddasz się zwątpieniu.

BYK: trudno ci zdać sobie sprawę z tego, co ci przeszkadza, dlaczego marzisz się, gnębisz, a nie widać konstruktywnych wniosków — spróbuj inaczej, zmień radykalnie swoje nawyki.

BLIŹNIĘTA: tymczasowość bardzo ci przeszkadza, ale przecież sam postępujesz tak, jakby wszystko zaraz miało się zmienić — uważaj, żebyś nie przegapił dobrej okazji.

RAK: w sprawach sercowych zwiastun zmian, odmiany, która może za sobą pociągnąć wiele konsekwencji — zastanów się dobrze nim coś postanowisz, potrzebna będzie chłodna kalkulacja.

LEW: przemyśl sobie wszystko co się wydarzyło i bądź w przyszłości mądrzejszy — czeka cię dużo pracy, ale i dużo satysfakcji, tej osobistej, zadowolenie z siebie.

PANNA: rób to, co najlepiej potrafisz, nie zgadzaj się na rewolucyjne zmiany i nie myśl o zupełnie ci obcych dziedzinach, w których mógłbyś zrobić świetny interes — możesz bardzo wiele stracić.

WAGA: nie narażając swojego prestiżu dostosuj się do sytuacji i otoczenia — nie powtarzaj starych błędów, nie wywołuj konfliktów z tyle powodu.

SKORPION: silne sprawy nie dadzą ci spokoju, będziesz cały czas zajęty, musisz wiele dać z siebie — nie daj tylko podpoczątkować się nawałowi wydarzeń, wygospodarzuj trochę czasu dla siebie.

STRZELEC: lubisz spokój, znane sytuacje, a tu szykuje się sporo nowości — spróbuj uprzedzić przyszłe zmiany, jeśli nie, to bądź przynajmniej na nie przygotowany.

KOZIOROŻEC: twoja pozycja jest coraz lepsza, zdobywasz coraz więcej uznania, nawet wśród osób, które do tej pory nie były ci bardzo przychylne — popatrz na bliskie ci osoby, wykaż więcej zainteresowania ich sytuacją.

WODNIK: często się rozpraszasz, a to nie sprzyja powodzeniu — skoncentruj się na sprawach najważniejszych konsekwentnie działaj, masz ogromne szanse.

RYBY: przestaniesz się przejmować i martwić, bo w pewnej trudnej sprawie wszystko się wyjaśni — dobrodziejstwo powodzenie i umanie, tego ci trzeba.

KRZYŻÓWKA NR 26

POZIOMO: 1) gwiazda pierwszej wielkości w konstelacji Liry Orfeusza, 3) nazwa Rady Krajowej Litwy wybranej w 1917 r. w Wilnie, 6) suflet, 7) cement + piasek + woda (w odpowiedniej proporcji), 9) step północnoamerykański, 10) narzeczona Kaiego, 13) wiwat, niech żyje! — po węgiersku, 15) przedstawiciel, wysłannik, 17) niegrzeczność, 19) wynalazca telegrafu, 21) gruntowa miara powierzchni, 23) ryba spokrewniona z karpiem, 25) głownóg dwuskrzelowy, posiada 10 ramion wokół otworu gębowego 26) dwukołowy wóz Mongołów, 27) miasto nad Drwęcą Warmińską, 28) w samochodzie nie jeden „chodzi" w cylindrze

PIONOWO: 1) przewodnik, poradnik, 2) duża rzeka w ZSRR powstaje z połączenia Szylki i Argunii, 3) zasadzka, pułapka, 4) miejscowość na północ od Monte Carlo, w pobliżu granicy włoskiej, 6) stopniowe, proporcjonalne zwiększanie się czegoś 7) najwiekszy gwiazdź, 8) „dzie" — w gwarze góralskiej, 11) imię Sari, 12) miekka ciepła tkanina wełniana, 14) pomocny przy ręcznym szyciu, 16) litera greecka, 19) Moabitka żona Chleboma (prababka Dawida), 20) trawnik w mieście, 23) śpiew operowy, 24) sprzedaż towaru, nowyt na towar.

„MIR-BUD"

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 10 lipca br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 24

POZIOMO: 1) porto, 7) prawica, 8) retro, 9) kwadrat, 12) seria, 15) trata, 16) knaga, 19) abaka, 22) ramadan, 23) trakt, 24) stanica, 25) Łotwa.

PIONOWO: 1) Parys, 2) rotor, 3) opoka, 4) karat, 5) mitra, 6) kasta, 10) drab, 11) atak, 13) Etna, 14) irga, 16) krasa, 17) Amman, 18) adria, 19) antal, 20) akant, 21) astma.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 24, drogą losowania nagrody otrzymują: **Wanda Hodorowicz** z Szaflar oraz **Jan Noder** z Zakopanem.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 85 —

— Nie będziesz sam. Jeszcze dzisiaj wyślę cię do Twórek.

Ponimirski wyskoczył z łóżka i dotarła na ławy ciele podbiegł do Kłosowa.

— Nie! Nie! Ja zgadzam się na wszystko.

— Zgadzasz się?

— Tak.

— I nie rozruszisz pyska?

— Nie.

— Będziesz mnie uczył?

— Będę.

— No, klawo, a teraz nazwij mnie po imieniu.

— Kiedy ja nie pamiętam tego imienia. To jakieś idiotyczne imię.

— Nikodem.

— Teraz już wiem... Nikodemie.

— Więc sztama?

— Co?

— No, zgoda między nami?

— Zgoda.

— Daj. Żorż łapę! Serwus.

Podali sobie ręce i Dyzma wyszedł.

Ponimirski usiadł na dywanie i śmiał się długo, sam nie wiedząc z czego.

Wreszcie zaczął krzyczeć:

— Antoni! Antoni! Antoni!

Gdy służący uchylił drzwi, Ponimirski rzucił się nań z pięściami.

— Czemuś zamilczał przede mną?

— Co zamilczałem panicz?

— To, że moja siostra wychodzi za mąż! Stary ołeć... No teraz szybko nakuj rzeczy!

— Pakować po co, panicz?

— Przenrowadzamy się

— Dokąd?

— Do nabcu!

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

W dwa dni po przyjeździe młodych państwa wrócił do Koborowa Rzepecki, który likwidował w Warszawie interesy pryncypała.

Musiał od razu wziąć się do wielkiej roboty, gdyż właśnie rozpoczynano dostawy progów kolejowych, a i normalnie prace wiosenne wymagały nieustannego dozoru. Z tego względu mało czasu mógł poświęcić Nikodemowi i jego żonie, którzy zresztą nie martwili się z tego powodu. Dnie i tygodnie upływały im na rozrywkach, jakich mogły dostarczać wycieczki łodzią, samochodem, konmi i wreszcie gra w bilard

Nina czuła się zupełnie szczęśliwa. Wprawdzie rodziły się w niej od czasu do czasu pewne wątpliwości, lecz wszelkie objawy, przemawiające przeciw niemu, kładła na karb jego dziwactw i uprzedzeń należało tak znakomitemu człowiekowi i tak wybitnej indywidualności przebaczyć Zresztą tyle miała tytułów do gorącej do niego wdzięczności! Jeżeli zaś w ciągu dnia nasuwały się jej powątpiewania i przypuszczenia, przychodziła noc i swymi wrażeniami zacierała wszystko. Zmysły Niny które tak długo nie znajdowały naturalnego ujścia dla swego wybujałego rozrostu, były w niej elementem decydującym.

Toteż małżeństwo czuło się dobrze i zapowiadało się trwale

Po dwóch miesiącach dopiero zamierzali złożyć wizyty w okolicznych dworach i zacząć przyjmować u siebie, tym bardziej, że na lato oczekiwali pani Przełęskiej i wielu gości z Warszawy.

Nikodem sporo czasu poświęcał nauce. Zamykał się w bibliotece z Ponimirskim lub sam i czytał Robił to z niechęcią, lecz dość miał sprytu na to, by rozumieć, jakie korzyści daje książka czy język obcy.

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)